

FILADELFA

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Nr 7

Lipiec 2012

Oto Oblubieniec idzie

str.14



„Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie” (Mat. 25:6, BW).

*Wąska droga
str.2*

*List Ellen White
napisany do jej synów
Edsona i Williego
str. 3*

*Ojciec Odwieczny
str.6*

*Jedność z Ojcem -
daj się związać
str.10*

*Wyjdźcie Mu
na spotkanie...
str.39*

*Kim jest Bóg starego
testamentu według
Ducha Proroctwa?
str.55*

*Kim jest Bóg starego
testamentu według
Biblii ?
str.60*

*Dokąd zmierzasz
młody człowieku?
str.65*

*Na początku była
Ewa, Ewa była z
Adamem i... Adamem
była Ewa str.81*

Wąska droga

„Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni? On zaś powiedział do nich: - **Starajcie się usilnie wejść przez ciasną bramę**, bo - mówię wam - wielu będzie chciało wejść, ale nie zdoła [nie będą mogli, SK]” (Łuk. 13:23-24, BP).

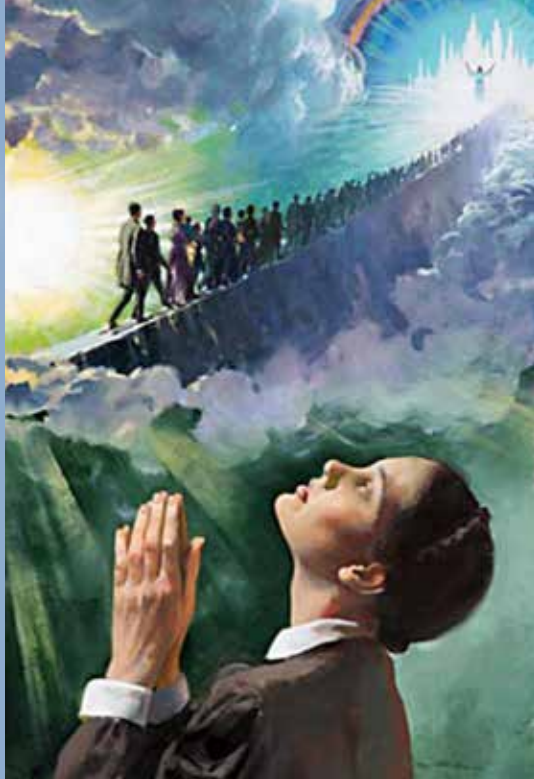
„Wchodźcie przez ciasną bramę! Szeroka jest brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy nią kroczą. A jakże ciasna jest brama i **wąska jest droga**, która wiedzie do żywota, i **jakże mała jest liczba** [tak niewielu, BWP] tych, którzy ją odnajdują” (Mat. 7:13-14, SK).

„Czy Syn Człowieczy, przychodząc, znajdzie jeszcze na ziemi wiarę? (Łuk. 18:8, BWP). Z tych powyższych słów można wyciągnąć jasny wniosek, że z miliardów ludzi, którzy żyli na przestrzeni wieków, tylko nieliczna garstka z nich będzie zbawiona.

Jeszcze dotkliwszy przesiew czeka ostatnie pokolenie tych ludzi, którzy będą żyli tuż przed powrotem Pana Jezusa. Czy zatem wobec tych faktów, Pan Jezus znajdzie wiarę wśród Swego ludu, kiedy przyjdzie po raz wtóry na ziemię? Słowo Boże mówi nam, że tak! Właśnie w tym czasie „okaże się wytrwałość świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa (Obj. 14:12, BW). Ale będzie to nieliczna garstka, która pozostanie Bogu wierna niezależnie od wszystkiego co ją dotknie podczas ostatnich wydarzeń na tej ziemi, a w obliczu których właśnie dzisiaj stoimy jako ostatnie pokolenie ludu Bożego. W tym numerze *Filadelfii* przedstawimy zarys tej wąskiej drogi, którą niewielu ludzi odnajduje, a jeszcze mniej nią kroczy. W obliczu tego poselstwa zrewidujmy swoje religijne życie, wejrzyjmy głęboko w swą duszę i rozpoznajmy drogę, na której się obecnie znajdujemy w kontraście do tej, na którą powinniśmy wejść chcąc dotrzeć do celu naszej życiowej podróży.

Poselstwo, które zamieszczamy w tym wydaniu *Filadelfii* wykaże nam jak mało czasu już pozostało, a z drugiej strony jak szeroki i wzniosły jest zakres naszego przygotowania się na nadchodzące wydarzenia i powrót Pana Jezusa.

W czasie przygotowywania tego wydania *Filadelfii*, Niebo w szczególny sposób pochyliło



Wydawnictwo Filadelfia
Glinik Zaborowski 166
38-100 Strzyżów
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Beata Maciejewska, Marcin Sołociuk, Piotr
Sołociuk.


e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com

się nad nami i mogliśmy ujrzeć głębię wspaniałości naszego Stwórcy, oraz wejrzeć w Jego plany i zamysły wobec Jego ludu – resztki, która pozostanie Mu wierna aż do końca. Jeszcze nigdy wcześniej nie byliśmy w tak cudowny sposób pobłogosławieni przez naszego Ojca w Niebie. Jego łaska otuliła nasze znękanе dusze i wlała nadzieję oraz wypełniła serca Miłością, której wcześniej jeszcze nie doświadczyliśmy. Niechaj zatem te przeżycia staną się również i Waszym doświadczeniem Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele, i niechaj łaskawy Bóg Wam obficie błogosławi – tym wszystkim, którzy szczerze miłują Jezusa Chrystusa i umiłowali Jego pojawienie się „łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego” (1Tym. 1:2).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*

List Ellen White napisany do jej synów Edsona i Williego



Dziękuję Bogu całym sercem, duszą i słowami, że moje zdrowie jest w dobrym stanie. Mam wszelkie powody ku temu, by wychwalać mojego Niebiańskiego Ojca za jasność umysłu i myśli jakie mi dał i daje w kwestii rozumienia tematów Biblijnych. Tęsknię za tym by móc przybliżyć te cenne tematy kaznodziejom i naszemu ludowi, aby jeżeli to możliwe ich umysły zostały odciągnięte od sporów, rywalizacji i walki - do czegoś, co nakarmi ich dusze – do pokarmu, który da im zdrowie, nadzieję i odwagę.

Niektórzy jednak są pożądlivi wobec tych rzeczy, które zaspokajają ich zdeprawowane, duchowe apetyty, a które niestety rujną ich religijne doświadczenie i umiejscawiają ich na zewnątrz miasta Bożego wraz z tymi co żyją, aby kłamać.

W nocnej porze wiele obrazów jest przesuwanych przed moimi oczami. Przedstawiane są mi Pisma, pełne łaski i bogactwa duchowego. Bóg kieruje do mnie następujące Słowo: „Przypatrz się tym rzeczom i rozmyślaj o nich. Możesz starać się o bogatą łaskę Prawdy, która karmi głodne dusze. Nie miej nic wspólnego ze sporami, rywalizacją, niespójnością, rozłamem oraz walką, które przynoszą jedynie ciemność i zniechęcenie naszym duszom. Prawda jest czysta. Prawda syci duszę. **Unikaj wszelkich spotkań, rad zborowych gdzie panuje rozłam, na których mężczyźni ani nie słuchają Mojego Słowa, ani nie są posłuszni Moim pouczeniom, ani Moim radom.** Mów prawdę w duchu Miłości i wiary, a efekty pozostaw Bogu. To dzieło nie jest twoim, ale jest ono Pańskie. We wszystkim co mówisz, mów jako ta, do której przemówił Bóg. On jest twoim

autorytetem i Panem i On da ci swoją podtrzymującą moc!”

Moi Synowie, chciałabym, abyście się mocno zjednoczyli, jako bracia krwi i ducha w Chrześcijańskiej społeczności.

Mam dzieło do wykonania i jestem w trakcie podejmowania decyzji. **Muszę pozostać z dala od konferencji i spotkań.** Nie wolno mi brać udziału w spotkaniach namiotowych. Duch rozłamu, jako efekt wzajemnego osądzania stał się tak powszechny, a zbory zostały tym duchem tak mocno zakwaszone, że nie mam żadnego pragnienia, aby brać udział w takich spotkaniach. Po powrocie z nich, na ogół mija kilka tygodni zanim jestem znowu w stanie podjąć się zaniechanej pracy.

Z powodu tego, że ci, co stoją na czele kościoła i są odpowiedzialni od lat za pozostawioną pracę na Południu, nie zważając na zdecydowane świadectwa ponaglające ich ku podjęciu tej pracy; z powodu tego, że oni nadal zaniedbują to pole i używają do tego wszelkich sposobów, aby wykorzenić wiarę ludzi w to co już zostało tam osiągnięte ciężką pracą i wielkim samozaparciem oraz poświęceniem, **żywię małą wiarę wobec tego, aby Bóg dawał tym mężom na stanowiskach, duchowy wzrok i rozpoznanie spraw niebiańskich.** Jestem w stanie duchowego rozdarcia, gdy rozmyślam o ich drodze; jedyne czego teraz pragnę to czynić swoje specjalne dzieło i nie mieć swego działu ani uczestnictwa w żadnej z ich rad, ani nie odwiedzać spotkań namiotowych, ani żadnych innych spotkań. Mój umysł nie ma być poddawany zamieszaniu i pomieszaniu myśli poprzez manifestowaną przez nich tendencję do działania dokładnie odwrotnego do światła, jakie Bóg mi udzielił. Skończyłam z tym. Zachowam daną mi od Boga inteligencję.

Mój głos był słyszany na wielu różnych konferencjach i spotkaniach namiotowych. Teraz potrzebuję zmiany. Nie mogę wchodzić w atmosferę walki, a potem pisać świadectwa, których pisanie kosztuje mnie o wiele więcej aniżeli ci, do których je piszę, są w stanie sobie to wyobrazić. Kiedy biorę udział w różnych spotkaniach, zmuszona jestem mieć do czynienia z mężczyznami, którzy postawieni są na odpowiedzialnych stanowiskach, a którzy nie wywierają wpływu jaki Bóg mógłby zatwierdzić i pochwalić. I kiedy składam świadectwa wobec ich działań, korzyści z nich płynące są im odjęte. Ci mężczyźni nie mają czystego i jasnego zrozumienia. Gdybym powiedziała im rzeczy, które znam i o których wiem, to oni w swoim obecnym stanie, nie posłuchaliby i nie uznaliby mądrości tego pouczenia, a na mnie ściągnęliby niewyobrażalne ciężary.

Dlatego, pozostawię ich Słowu Bożemu napisanemu w Biblii. W Biblii, w której zasady, według których powinni oni działać są jasno i prosto wyłożone.

Są tacy, którzy postrzegają siebie jako sługi Boże, ale którzy pracują daleko od światła jakie Bóg od lat im dawał, a co tak bardzo uwidoczniło się w potraktowaniu przez nich dzieła na Południu. Mam wobec tych pracowników uczucie żalu i litości, ale nie mogę stale i bez końca wskazywać im dróg sprawiedliwości. Z powodu tego co ode mnie słyszą nie przybliżają się ani na jotę w kierunku dobrych dzieł, równie dobrze mogliby nic ode mnie nie słyszeć. Tak długo jak ci, co są na odpowiedzialnych stanowiskach postrzegają rzeczy przez fałszywe medium, postawią na moim dziele złą budowlę.

Światło jakie mam dla naszych kaznodziejów brzmi: **szukajcie Boga, skończcie ze swoimi szeptami, szemraniami i diabelskimi podszeptami, a zobaczycie, że Miłość**

Boża wypełni wasze serca i dusze. Ja natomiast będę dalej pisała. Takie otrzymałam światło i od niego nie odstąpię.

Niechaj wszyscy zachowują drogi Pańskie, by czynić sprawiedliwy sąd. Niechaj wznosi się nasza modlitwa do Boga o pouczenia Ducha Bożego. A wtedy gdy ono przyjdzie, spójrzcie na siebie w wielkim moralnym lustrze jakim jest Słowo Boże, które zawsze powie wam prawdę. Kiedy Boży słudzy gotowi będą, aby pracować jako pracownicy razem z Bogiem z miłości do Chrystusa, a ich dusze będą gotowe by zniknąć, wtedy zagości inna atmosfera w naszych zborach. Każdy mężczyzna znaleziony będzie na swoim miejscu i doskonale rozpozna dzieło jakie Bóg włoży w jego ręce, aby było wykonane w swoim czasie.

Religia nie tylko ulepsza, ale upiększa nasze usposobienie i charakter. **Chrystus musi być we wszystkich naszych myślach i uczuciach.**

Chrystus musi być wzorem i przykładem w najdrobniejszym szczególe naszej codziennej służby i pracy jaką nam zlecił. Kiedy tylko zamiast polegania na ludzkim rozumieniu lub chodzeniu na kompromisy ze światowymi maksymami, usiadziemy u stóp Jezusa, gorliwie chłonąc Jego słowa, ucząc się od Niego i mówiąc: „Panie, co każeś, abym uczynił?”, wtedy nasza naturalna skłonność do niezależności, nasza pewność siebie, nasza wola zostaną zamienione na dziecięco poddanego i dającego się pouczyć ducha. Kiedy mamy dobre relacje z Bogiem, rozpoznamy autorytet i władzę Chrystusa w kierowaniu nami oraz Jego roszczenia do naszego niekwestionowanego posłuszeństwa wobec Niego.

Ellen G. White

(Manuscript releases volume 17 pp 63-66; Entire Letter 186, 1902)



OJCIEC ODWIECZNY



Drogi Czytelniku, chcielibyśmy zabrać Cię w podróż w czasie. Cofniemy się prawie sześć tysięcy lat wstecz, do szóstego dnia stworzenia świata. Jest to dzień, w którym jak mówi Pierwsza Księga Mojżeszowa, Jahwe Bóg własnymi rękoma lepi z gliny wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptaki powietrzne (1Mojż. 2:19). I teraz przychodzi czas na kulminacyjny moment – stworzenie pana tej Ziemi (1Mojż. 1:26). Jahwe zaczął formować, pochylił się, wziął w swoje ręce glinę i z całym kunsztem oraz pietyzmem kształtował każdą komórkę, każdy narząd, każdy mięsień i wszystkie kończyny. Kiedy cała i kompletna postać była gotowa, pozostało już tylko jedno – tchnąć w nozdrza tchnienie życia (1Mojż. 2:7). Adam ożył. Jak myślisz, albo czy zastanawiałeś się nad tym, kogo zobaczył Adam?

Otóż wiedz, że on ujrzał swojego Ojca. Ojca, który go stworzył i powołał

do życia, tego o którym Biblia mówi, że „*przez Niego i dla Niego wszystko zostało stworzone*” (Kol. 1:16), oraz „*Panie, Ty jesteś naszym Ojcem, my jesteśmy gliną, a Ty naszym Stwórcą i wszyscyśmy dziełem twoich rąk!*” (Izaj. 64:8, BW). Kiedy Adam otworzył oczy, to zobaczył twarz promieniującą niewysławioną miłością – była to twarz Jezusa. Jak myślisz, czy Adam wiedział kim sam jest? A czy wiedział, kto stoi przed nim? Myślę, że zgodzisz się z nami, że nic nie wiedział. I czy w tym momencie nie mogły zostać wypowiedziane słowa: „*Synem moim jesteś, dziś cię stworzyłem*”? Jakże to zdanie, będące echem psalmu drugiego, pasuje do tej sytuacji. Czy widzisz to?

Idźmy zatem dalej. Rozpoczyna się siódmy dzień, dzień w którym Ojciec kończy wszelką pracę związaną ze stwarzaniem i celebryje pierwszy dzień życia swojego dziecka. Pokazuje mu dom,

który dla niego zaprojektował, a w nim śpiew ptaków, majestat drzew, zapach kwiatów, piękno krajobrazów i wszelaką różnorodność zwierząt, które przychodzą by poczuć dotyk miłości Ojca i Adama. I tak oboje przechadzają się po ogrodzie. Radość z dawania jest niepomniernie większa od radości brania, dlatego Ojciec widząc zachwyty w oczach syna, jego zdumienie nad niezmierną różnorodnością roślin i zwierząt – jest szczęśliwy, bo sam powiedział: „*Cieszyć się będę wyświadczając im dobrodziejstwa*” (Jer. 32:41a, BT). Ale i tego jeszcze było mało w oczach Ojca, oddał Adamowi panowanie nad całą ziemią. Miał panować z miłością i czułością, troszcząc się o wszystko co znajdowało się w domu jego Ojca - Jezusa. Adam otrzymał wszystko pod stopy swoje. Czy czegoś nam to nie przypomina? Komu Bóg Ojciec wszystko oddał pod stopy? Kogo uczynił Panem i Królem nad całym swoim domem – wszechświatem? Czyż nie Jezusa, Syna swego Jednorodzonego? Na ten wzór Pan Jezus powołuje do życia swego syna Adama. Na ten wzór Adam powołuje do życia swego syna Kaina, i tak aż do dnia dzisiejszego, z tą różnicą, że tylko Jeden jest doskonałym „*obrazem Boga niewidzialnego - Pierworodnym wobec każdego stworzenia*” (Kol. 1:15, BT) i tylko „*On jest Początkiem, (...), aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim*” (Kol. 1:18, BT). Zadajmy sobie pytanie: Jaki udział w formowaniu dziecka ma ziemski ojciec? Przyznasz, że nikły. A jednak nikt nie odmawia mu prawa do nazywania się ojcem tegoż dziecka. Jezus Chrystus uczynił własnymi rękami każdą naszą komórkę, jest więc bezdyskusyjnie naszym Ojcem. Jednak w kwestii zrozumienia ojcostwa ważne jest poznać, co się kryje pod tym pojęciem, co ze sobą niesie ojcostwo. Otóż w Biblii jest ono często skorelowane

z tytułem „Bóg”, który w wielkim skrócie oznacza autorytet, a autorytet to posiadanie prawa do nadawania praw w swoim obszarze panowania i posiadania wszelkiej władzy do egzekwowania tychże praw. Zastanówmy się zatem nad słowami Pisma z Psalmu 82, na które powoływał się Pan Jezus w rozmowie z Żydami: „*Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: bogami jesteście?*” (Jan 10:34, BT). Co Pan Jezus miał na myśli? Czy ma to jakiś związek z ojcostwem? Otóż przedstawimy to na pewnej ilustracji. Kiedy w mężczyźnie dorasta pragnienie założenia rodziny i znajdzie tą jedną jedyną, która zapragnie z nim być i realizować wspólny cel, otrzymuje od Boga obszar swego panowania – dom. W nim ma ustanowić swoje prawa i obowiązki dla swoich dzieci, które powoła do życia. Posiada również prawo do egzekwowania ich przestrzegania. Czyż nie jest wtedy bogiem w swoim domu? Czy widzimy zatem jak kwestia ojcostwa jest ściśle związana z panowaniem?

I analogicznie Jezus Chrystus otrzymał od swego Ojca obszar panowania – niebo i ziemię (Mat. 28:18). Jest Pomocnikiem w realizacji wszelkich planów swego Ojca i niczego nie czyni sam z siebie (Jan 5:19) dlatego też został uczyniony przez swego Ojca jedynym Bogiem całej ziemi dla wszystkich swoich dzieci począwszy od Adama. I kiedy w natchnieniu Izajasz pisze: „*Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, BÓG Mocny, Ojciec Odwieczny, księżę Pokoju*” (Izaj. 9:5, BW), to nie dość, że zgadzają się wszystkie fakty z życia Pana Jezusa, to jeszcze zostają nam objawione wszystkie Jego tytuły nadane przez Ojca, a pieczęcią tego faktu niech będą słowa: „*Klucz domu Dawida kładę mu na ramię.*”

Co on otworzy, nikt nie zdoła zamknąć a co on zamknie, nikt już nie otworzy. I wbiję go mocno, jak pal na twardym gruncie i stanie się on tronem chwały dla domu ojca swojego. Na nim zawieszę wszelką chwałę całego ojcowskiego domu: wszystkie jego dzieci, i całe potomstwo, wszystkie naczynia, od pucharów aż po wielkie dzbany” (Izaj. 22:22-24, BWP).

Jednak w życiu ziemskiego rodzica, przychodzi taki moment, kiedy dziecko zaczyna zadawać mnóstwo pytań: jak to się stało, że mam rączki i nimi ruszam, że mam nóżki i na nich chodzę, że widzę, słyszę itp.? Cóż pozostaje wierzącemu rodzicowi? Objawić dziecku wielką prawdę, a zarazem tajemnicę, której dziecko nie zna, że jest Ktoś, kto to wszystko uczynił, i że jest Ojcem ich obojga. W ten sposób rodzic oddaje cześć swemu Niebiańskiemu Ojcu, przez którego on i jego dziecko żyje i jednocześnie uczy swego potomka jak tą cześć oddawać. Czy po wyjawieniu tej prawdy przestaje się być ojcem? Czy zostaje się pozbawionym autorytetu przed swoim dzieckiem? Oczywiście, że nie, ale zaczyna się kierować dziecko do samodzielnego poddawania się woli Niebiańskiego Ojca, aby to ono samo doświadczyło niebiańskiego usynowienia. Czyż nie? Otóż właśnie misją życia każdego Bożego męża, któremu dane zostało być ojcem, jest doprowadzenie ojcostwa do Boga, który jest w niebie. Ojciec ziemski najpierw sam jest dla dziecka bogiem, opiekunem, aby w końcu stać się przewodnikiem i bratem w poznaniu Przedwiecznego, a gdy mówi swojemu dziecku: „Pamiętaj, że mamy jednego Ojca w niebie”, wcale nie zrzeka się swego ojcostwa i autorytetu nad dzieckiem, ale wskazuje na odwieczne Źródło Życia.

I tak okres czterech tysięcy lat po upadku Adama, to czas dzieciństwa dla ludu Bożego, to czas piastowania zagubionych

dzieci: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę - schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz.11:1-4, BT). Jednak, kiedy wypełnił się czas, Jezus Chrystus – Ojciec Odwieczny, przybywa do swoich dzieci i ma dwa równorzędne cele. Pierwszy, to oddać życie za nas, swoje dzieci, wypełniając słowa proroka Izajasza: „*On sam ich odkupił w swojej miłości i w swoim miłosierdziu. Podźwignął ich i nosił ich przez wszystkie dni prawieków*” (Izaj. 63:9, BW). Drugi cel, to objawić nam prawdę o swoim Ojcu, dzięki któremu On żyje i one żyją (Jan 6:57), którego one nie znają (Jan 7:28d), nigdy nie widziały (Jan 1:18) i nie słyszały (Jan 5:37), a który jest zarówno Ojcem Pana Jezusa jak i naszym (Jan 20:17).

Ojciec nasz Odwieczny (Izaj 9:5) prowadzi swe dzieci do Ojca Przedwiecznego (Dan. 7:9, BT). Następuje doprowadzenie ojcostwa do Tego, „od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię” (Efez. 3:15, BW), który szuka chwały (Jan 8:50), który chce mieć czcicieli (Jan 4:23) i który żyje w światłości niedostępnej (Tym. 6:16). A czy dostrzegasz teraz, że Plan Zbawienia został zapisany przez Boga w rodzinie? Bo tak jak ziemski ojciec musi stać się przewodnikiem do Ojca w niebie, podobnie Pan Jezus przyjmuje tytuł Przewodnika, mówiąc: „*jeden jest przewodnik wasz, Chrystus*” (Mat. 23:10, BW) w celu objawienia drogi do Przedwiecznego.

Czy zatem Bóg Ojciec odebrał ojcostwo swemu Synowi? Czy Jezus przestał być Bogiem? Czy pozbawił Go autorytetu? W żadnym wypadku! Wszak sam Ojciec przemówił potężnym głosem z nieba na górze przemienienia, mówiąc: „*To jest Syn mój wybrany, Jego słuchajcie*” (Łuk. 9:35, BT). Tu nastąpiło utwierdzenie autorytetu Syna nad Jego dziećmi. Co to za sobą pociąga? Ano tylko tyle i aż tyle, że jeśli w drodze do Przedwiecznego i chęci oddawania Mu czci, chcemy pominąć posłuszeństwo i cześć Jezusowi Chrystusowi, to jest to tym samym, kiedy kilkunastoletnie dziecko oznajmia ci, że skoro Bóg jest nad tobą, to odtąd ono już nie będzie cię słuchać, bo jest ktoś wyższy od ciebie i to Jemu ono jest zobowiązane być posłusznym. Czyż to nie absurdalna sytuacja? Przecież to dziecko nie ma pojęcia, co to znaczy poddać się w posłuszeństwo tobie, a co dopiero Ojcu w Niebie. I tu bardzo wyraźnie objawia się utwierdzenie przez Boga Ojca, autorytetu swego Syna. Jeśli nie nauczymy się Jezusowi Chrystusowi być tak oddani i tak posłuszni jak On swemu Ojcu we wszystkim, to nie możemy należeć do ostatniego pokolenia, przez które Bóg zakończy swe dzieło. Bo kogo ma przyprowadzić nasz Pan – Jezus Chrystus przed oblicze Ojca swego i naszego? Dzieci, którym czasami zdarza się być posłusznymi? Dzieci, które jeszcze grzeszą? Dzieci, które jeszcze by pomieszkały na tej skażonej przekleństwem ziemi? W żadnym razie! Jezus Chrystus nie przyniesie hańby swemu Ojcu przedstawiając Mu dzieci, które w pełni nie odzwierciedlają Jego charakteru, „*bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych*” (Rzym. 8:19). Kiedy dzieci będą już gotowe, a ten czas szybko się zbliża,

zostaną zabrane do nieba i przedstawione Ojcu Niebiańskiemu, a Ojciec patrząc na nie zobaczy doskonały charakter swego Syna w nich.

To właśnie ostateczne pojednanie z Przedwiecznym Ojcem jest kulminacją planu zbawienia, w którym Zbawiciel objawił nam drogę „*do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego*” (Jan 20:17, BT), o którym Pismo mówi: „*Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich*” (Efez. 4:6, BW). Cała służba świątynna w starym i nowym przymierzu mówi o tym dniu, kiedy staniemy twarzą w twarz z Najwyższym (Dan. 7:22, BT). Zauważ kolejność w Planie Zbawienia: najpierw przez pisma Starego Testamentu dostajemy świadectwo o Jezusie, następnie przez pisma Nowego Testamentu i ziemskie życie Pana Jezusa dostajemy świadectwo o Ojcu, aby potem przez miejsce święte i najświętsze niebiańskiej świątyni do Niego dotrzeć. Będzie to dzień, o którym Słowo mówi: „*Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc*” (1Kor. 15:24, BT) i życzymy sobie oraz wszystkim czytelnikom, aby znaleźć się wśród tych, o których Pan Jezus zaświadczy: „*Oto Ja i dzieci moje, które Mi dał Bóg*” (Hebr. 2:13, BW).

[wszystkie fragmenty przytoczone z Biblii Tysiąclecia pochodzą z jej drugiego wydania z 1971 roku].

*Maria Krzyżowska
Marcin Krzyżowski*

Jedność z Ojcem - daj się związać



Ofiara baranka została ustanowiona w celu odkupienia nas z grzesznej natury, jako że, czy tego chcemy czy nie, na tej ziemi mamy do czynienia z grzeszną naturą, którą dziedziczymy od Adama.

Ofiara baranka przedstawia nam ukrzyżowanego Chrystusa, który jest naszą drogą, prawdą i życiem. Chrystus pokazał nam swoim życiem jaką drogę mamy do przebycia. Życie Chrystusa zostało doskonale opisane przez każdą z Ewangelii, jest ono wzorem do naśladowania.

Jest pewna historia w Starym Testamencie, która pozwala zobaczyć całokształt i sedno zbawienia w krótkim streszczeniu. Powróćmy w takim razie do początku, do ojców Izraela, a mianowicie do czasów Abrahama i Izaaka.

Duch Proroctwa mówi nam, że: „Nawet aniołom trudno było pojąć tajemnicę odkupienia – zrozumieć, że Wódz nieba, Syn Boży, musi umrzeć za winnego człowieka. Gdy Abrahamowi rozkazano ofiarować swego syna, wzbudziło to zainteresowanie mieszkańców nieba. Z wielką uwagą śledzili każdy krok przy spełnianiu tego rozkazu. Kiedy na pytanie Izaaka: ‘Gdzie jest jagnię na całopalenie?’, Abraham odpowiedział: ‘Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie’, kiedy ręka ojca została zatrzymana w chwili, gdy miał uśmiercić swego syna, a baranek, którego przygotował Bóg został ofiarowany zamiast Izaaka – wtedy światło spłynęło na tajemnicę odkupienia i nawet aniołowie wyraźniej zrozumieli zadziwiające postanowienie, które Bóg powziął dla zbawienia człowieka” (*Patriarchowie i Prorocy, str. 114 „Próba wiary”*).

Jeżeli nawet aniołom, czystym stworzeniom Bożym, trudno było pojąć tajemnicę odkupienia przez ofiarę Syna, to o ileż bardziej człowiekowi, który zakosztował grzechu?

Na tajemnicę odkupienia światło spłynęło poprzez obserwację i uważne śledzenie każdego kroku patriarchy oraz jego syna. Tak więc mamy tu bardzo cenną wskazówkę w jaki sposób pojąć tajemnicę odkupienia, w jaki sposób pojąć i doświadczyć odkupienia.

Przyjrzyjmy się więc całemu temu doświadczeniu od strony Izaaka i wyciagnijmy dla siebie wnioski.

Na początku warto zaznaczyć, w jakim domu wzrastał Izaak.

Izaak był synem wyczekiwany od lat, był synem obietnicy, synem przymierza, które zawarł Bóg z Abrahamem. „... rzekł Bóg... żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go imieniem Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim” (1Mojż. 17:19). Możemy wyobrazić sobie jaką miłością ojciec obdarzał Izaaka. Był synem Sary, która w obronie przed szyder-

stwami Ismaela skierowanymi do Izaaka zażądała wypędzenia Ismaela oraz jego matki z obozu. „A gdy Sara ujrzała, że syn Hagar, Egipcjanki, którego ta urodziła Abrahamowi, szczydzi z jej syna Izaaka, rzekła do Abrahama: Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem!” (1Mojż. 21:9-10). Słowa te wykazują nam jaką miłością Izaak został obdarzony. I w tej miłości żył i wzrastał. Tak samo dla nas został przewidziany dom, w którym będziemy mogli doświadczyć rodzicielskiej, ojcowskiej miłości. Całe doświadczenie Izaaka w ofiarowaniu siebie, jest wynikiem i symbolem zbudowanej już wcześniej relacji z ojcem, do której my również możemy dojść właśnie poprzez to samo doświadczenie ofiarowania siebie.

Chcę przybliżyć doświadczenie Izaaka abyśmy mogli odnaleźć w nim siebie, oraz przeanalizować własną postawę w naszym synostwie.

„Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem, osiodłał osła swego i wziął z sobą dwóch ze sług swoich i syna swego Izaaka, a narąbawszy drwa na całopalenie, wstał i poszedł na miejsce, o którym mu powiedział Bóg” (1Mojż. 22:3).

Co zrobilibyśmy, kiedy nasz tato przyszedłby do naszego pokoju wczesnym rankiem, zbudziłby i powiedziałby: synu ubieraj się wychodzimy? Jaka pierwsza myśl się pojawia w naszym sercu kiedy jesteśmy budzeni w chwili, w której nie mamy na to ochoty, aby wstać i ciężko nam jest rozstać się z ciepłym łóżkiem? Na pewno każdy wie, że skrywane zło w sercu prędzej czy później na wierzch wychodzi. I wiemy też, że kiedy w Biblii jest opisana historia danej osoby, to są w niej ujęte zarówno złe czyny jak i te dobre. Tak więc możemy stwierdzić, że Izaak nie miał żadnego sprzeciwu wobec ojca, podczas gdy on właśnie go budził. W przeciwnym ra-

zie byłoby to opisane. Ile w nas jest oporu podczas niewinnej porannej pobudki?

„Abraham wziął drwa na całopalenie i włożył je na syna swego Izaaka, sam zaś wziął do ręki ogień i nóż i poszli obaj razem” (1Mojż. 22:6) Co zrobił? Włożył na syna swego drwa. Często nam się wydaje, że nas powinno się grzecznie poprosić, a nawet zapytać czy w ogóle ktoś może mnie czymkolwiek obciążyć. Często się w takiej sytuacji buntujemy, kiedy jest coś do wykonania, a jednak Izaak nie okazał sprzeciwu, po prostu wykonał.

„I rzekł Izaak do ojca swego Abrahama tak: Ojcze mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?” (1Mojż. 22:7) W takiej sytuacji, na którą brak nam logicznego wytłumaczenia, wkradają się nam wątpliwości i często szukamy rozwiązań, aby jednak tę sytuację zmienić na logiczną, nie licząc się ze słowami ojca, którego często potrafimy ocenić negatywnie lub nawet posądzić go o niezrównoważenie umysłowe. Izaak jednak wysłuchał odpowiedzi ojca, nie wszedł mu w zdanie, że może to jakoś rozwiązać, mógł przecież pójść i szukać baranka, jednak tego nie zrobił. Z cierpliwością poczekał na odpowiedź ojca.

„Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie synu mój. I szli obaj razem” (1Mojż. 22:8).

„A gdy przybyli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz i ułożył drwa. Potem związał syna swego Izaaka i położył go na ołtarzu na drwach” (1Mojż. 22:9). Gdyby Izaak próbował uwolnić się z rąk ojca byłoby to napisane. Nie próbował się uwolnić, a wręcz Duch Proroctwa mówi: „Z największą czułością starał się zmniejszyć smutek ojca i pomógł jego słabym ręką przywiązać się powrozami do ołtarza” (*Patriarchowie i Prorocy, str. 111 „Próba wiary”*). W Izaaku zamieszkiwał Duch Chrystusa, nie opierał się by pozostać przy życiu, on

poddawał się z minuty na minutę ojcu, nie upierał się by wykonać jeszcze swoje obowiązki, zrealizować swoje plany, bo też ich nie miał. Jego życie było życiem ojca, ojca życie było w nim, liczyła się dla niego tylko wola ojca bo wiedział, że bez niej nie będzie miał życia. Izaak kochał swojego ojca, kochał wykonywać jego wolę. Jakże często mamy tak wiele do zdziałania sami z siebie i wedle własnych planów, że nawet nie pomyślimy o tym, aby najpierw spytać się ojca czy to ziemskiego czy też Ojca niebieskiego: „Ojcze, co chcesz abym uczynił?” I oddamy mu wówczas każdy skrawek nas samych. Nie połowę, nie ćwierć, ale całość. Ile trwa czasem zwlekanie zanim poddamy się pod wolę ojca, który często zdawałoby się chce nas „zabić”, który jak nam się zdaje nie widzi naszych planów, naszych racji i naszych potrzeb?

Postawa Izaaka jest dla nas drogowskazem do domu Ojca, do domu gdzie panuje miłość, gdzie nasze serce zazna niebiańskiego pokoju w każdym doświadczeniu, nawet w obliczu utraty życia. Zatem jeśli pragniemy poznać dobroć i miłość Ojca, to pozwólmy Mu związać się na ołtarzu, poprzez doświadczenia, które nie są dla nas miłe, które mogłyby się wydawać, że ograniczają naszą wolność, ograniczają nasze plany do zera, dajmy się ograniczyć i spojrzeć głębiej w plan jaki Bóg dla nas przygotował, nie szemrajmy przeciwko Niemu bo już tylko same słowa mają moc wykonawczą, zobaczymy wtedy, że można czerpać z niego radość życia. Nie oburzajmy się na pouczenia. „Synu mój, nie pogardzaj pouczeniem Pana i nie oburzaj się na jego ostrzeżenie! Kogo bowiem Pan miłuje, tego smaga, jak ojciec swojego ukochanego syna” (Przyp. 3:11-12). Poddawajmy się każdego dnia pod Jego wolę, i nie ustępujemy ani na krok od Jego wskazań. „Trzymaj się karności, nie ustawaj; zachowuj ją, gdyż ona jest twoim życiem” (Przyp. 4:13).

Tego wszystkiego najpierw mamy uczyć się w relacjach z naszym ziemskim ojcem lub opiekunem, którego Pan Bóg zawsze przyda młodemu człowiekowi, jeżeli ten pragnie dostąpić prawdziwego usynowienia. Nasze rodzinne relacje znacząco wpływają na nasze spostrzeżenie naszego Ojca w Niebie. Czy jesteśmy gotowi na to, aby bez względu na wiek być tak poddanym naszym ziemskim ojcom jak Izaak był poddany swemu ojcu? Czy raczej jako młode pokolenie pozwalamy sobie na ocenianie postępowania naszych ojców, ich motywów i skrupulatnie badamy, czy aby na pewno mają oni rację i nie próbują nas zdominować oraz zawładnąć nami dla swego własnego celu? Czy dobrowolnie poddajemy się pod jego karcenie i wychowywanie nas?

„Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni. Dlatego opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało” (Hebr. 12:11-13).

Zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiejsze społeczeństwa, nawet te religijne znacząco odbiegają od wzorców, jakie podaje nam Bóg w Swoim Słowie, ale to nikogo z nas nie usprawiedliwi wobec naszego stosunku do wierzących rodziców, szacunku do nich i posłuszeństwa wobec nich.

Nie można być w pełni poddanym Bogu i jednocześnie nie być poddanym swemu ziemskiemu ojcu. To zawsze musi iść w parze, jeżeli ma być autentyczne, prawdziwe i uświęcone.

Najlepszym przykładem uległości wobec ojca jest dla nas życie mężów Bożych opisane w Biblii. Czasami mówi się: „w dzisiejszych czasach już się tak nie żyje, teraz są inne standardy, inne zwyczaje”. Jednak na dowód tego, że właśnie tak się żyje i tak da się żyć, i na dowód tego, że

Ewangelia zawarta w doświadczeniu wiązania na ołtarzu ma moc, podam przykład z teraźniejszego życia.

Akurat przedstawię tu przykład uległości ojcu w sprawach pieniężnych. Ostatnio otrzymałem pracę z wysokimi zarobkami. Mógłbym kupić za to porządny samochód, w ciągu trzech lat uzbierać na dom z ładną działką, mógłbym znaleźć sobie żonę. Świat stoi przede mną otworem, mam tyle możliwości, mógłbym też prowadzić sobie swawolne życie i zwiedzać wiele fajnych miejsc na świecie, mógłbym pozwolić sobie pochodzić na ciepłym czerwonym piasku australijskiego wybrzeża i wiele innych pomysłów mogłoby przyjść do głowy. Jednak tego nie robię, zamiast tego oddaję wszystkie pieniądze w ręce wujka Piotra, który został mi przez Boga wyznaczony na opiekuna. Wujek rozporządza tymi pieniędzmi wedle zarządzeń Bożych. Dlaczego tak czynię? Ponieważ odnajduję w tym doświadczeniu pełnienia woli Ojca pokój i radość jak w niczym innym. Nie ma niczego innego na tym świecie, co by większy pokój do serca wlewało jak pełnienie woli Ojca. Natomiast, jaki pokój przynoszą świeckie zaszczyty, jaki pokój przynosi posiadanie samochodu dobrej marki, czy posiadanie nie wiadomo jakiego domu... ale w odłączeniu od Ojca? Przynosi tylko cielesną próżną przyjemność posiadania.

Tak jak życie syna jest życiem ojca, tak pieniądze syna są pieniędzmi ojca i oni są jedno i mają jeden cel. A dzięki zależności syna od ojca, ojciec go wychowuje i przekazuje dziedzictwo nieskalane, dziedzictwo przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Taka sama zasada dotyczy również wyboru żony. Decyzja młodzieńca w sprawie zawarcia związku małżeńskiego wychodzi od ojca. Ponieważ to ojciec nakłada na syna odpowiedzialność za życie jego współmałżonki. Syn nie może nałożyć na siebie odpowiedzialności, to Ojciec przekazuje

mu odpowiedzialność za Swoje stworzenie, za wszelką istotę żywą, z którą ma styczność, za dom, za wszystko co posiada. A tylko poddanie się syna pod wychowanie ojca może go przysposobić do poniesienia tejże odpowiedzialności. Dlatego prawdziwy syn będzie oczekiwał woli ojca ziemskiego, jak i Ojca Niebieskiego. Będzie oczekiwał na nią z radością, bo będzie się w niej rozmiłowywał i wzrastał.

Wiem o tym, że dla nas ludzi, synów Adama, ciężko jest pozbyć się naszych własności, praw do siebie, praw do własnych decyzji, ale czy posiadając je mamy pokój w sercu? Czy sami mamy pokój i czy emanujemy tym pokojem na innych? Jestem tego pewien, że nie. My synowie Adama stronimy od zależności wobec Ojca niebieskiego jak i ziemskiego. Ale czy to jest dobre rozwiązanie? Stronimy bo się boimy, że nas wykorzysta, zabierze wszystko co posiadamy, stronimy bo nie chcemy być ograniczeni zakonem. Mamy często swoje racje, które trzymają nas w okowach różowego świata z kwiatuśkami i nie uznajemy zakonu ojca i nie kochamy karności. Dlaczego? Bo nie widzimy całości planu zbawienia. Gdybyśmy go poznali w pełni, zapłakalibyśmy. Widzimy tylko to z czym musimy zmagać się na dany czas i co jest naszym ciężarem w danej chwili. Dlatego niech obraz Izaaka, obraz Jezusa Chrystusa Syna Bożego i obraz ich relacji z Ojcem przyświeca nam w życiu, abyśmy poznali pełnię planu odkupienia nas z grzechu i abyśmy od wpatrywania się w ich postawę stali się tacy sami i oddali naszym ojcom, opiekunom, a przede wszystkim Bogu prawo do siebie. Oddajmy im całych siebie. A odrzucając własne racje, odrzucając własne mierne plany wobec planów Bożych, pomagajmy naszym ojcom wiązać siebie w poświęceniu nas Bogu na ołtarzu życia.

Piotr Solościuk

Oto Oblubieniec idzie



W Słowie Bożym czytamy takie oto słowa: „...Nadchodzi dzień wypatrzoney [zapowiedziany, BWP] przez twoich stróżów, twoje nawiedzenie; wkrótce nastąpi przerażenie [padnie na nich popłoch, BT]” (Mich. 7:4, BW).

Wierzę, że ten czas właśnie nadszedł i Bóg Ojciec pragnie objawić nam czas powrotu Swego Syna Jezusa Chrystusa. Mamy bowiem obietnicę, że lud Boży będzie nie tylko oczyszczony i wybielony, a tym samym przygotowany na powrót Jezusa, ale będzie miał również znajomość czasu – czasu końca i wydarzeń z tym związanych.

Przeanalizujmy zatem wspólnie to poselstwo, które ożywi naszą nadzieję i po-

budzi do jeszcze ściślejszego związku z naszym Zbawicielem.

„Ten Jezus wzięty spośród was do nieba przyjdzie **w taki sam sposób**, jak Go widzieliście odchodzącego” (Dz.Ap. 1:11, BP).

Na początku, pragnienia naszych serc powinny skupiać się wokół tęsknoty za tą chwilą, w której ujrzymy na obłokach Nieba powracającego Jezusa Chrystusa po swój lud. Najpierw musimy odczuwać tęsknotę i pragnienie powrotu Chrystusa, w wyniku naszej bezwarunkowej miłości do Niego. Ta tęsknota i pragnienie wzbudzi w nas z kolei nadzieję na rychły powrót naszego Zbawiciela i pobudzi do głębokiego studium Słowa Bożego oraz badania, „czy

tak się rzeczy mają?” (Dz.Ap. 17:10-11).

Ci co uczciwie tego pragną, zadadzą sobie i Bogu takie samo pytanie jakie zadawał Job. Wyrażał on tę samą tęsknotę w obliczu ówczesnego zła, które było przecież nieporównywalnie mniejsze od dzisiejszego upadku wszelkich wartości i nieporównywalne do bezbożności, jaka nas zewsząd dziś otacza.

W księdze Joba czytamy: „Dlaczego Wszechmocny nie określił czasów karania [nie ustala terminów, BT; nie wyznacza nam czasu, BWP;] i ci, którzy go znają, nie widzą jego dni? (Job 24:1, BW)

W dalszych wersach Job opisuje cierpienie i ból spowodowany bezprawiem na ziemi.

W przekładzie Izaaka Cylkowa ten tekst wprost odnosi się do nastania czasu sądu Bożego.

„Czemuż przez Wszechmocnego nie zachowane są przeznaczenia, a nie mogą ci, którzy Go poznali widzieć dni sądu Jego? (Job 24:1, Przekł. Izaaka Cylkowa) A jego komentarz do tego tekstu brzmi następująco: „Czemu nie nadchodzą nigdy czasy kaźni i dni sądu przeznaczone dla złych, tak, że pobożnym tak trudno drogi Opatrzności zrozumieć.”

Otóż, okazuje się, że Pan Bóg *odpowiada* na te pytania znękanym duszom. W księdze Daniela np. czytamy, że „roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne... **Wielu będzie to badać i wzrosnąć poznanie...** Wielu będzie oczyszczonych, wybielonych i wyplawionych, lecz bezbożni będą postępować bezbożnie. Żaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą mieli poznanie [pre-

wrotni nadal będą czynić zło; bezbożni nie zrozumieją niczego. Zrozumieją to tylko mądrzy, BWP]” (Dan. 12:3,4,10, BW).

A więc jeszcze raz powtórzę: mamy obietnicę, że lud Boży będzie nie tylko oczyszczony i wybielony, a tym samym przygotowany na powrót Jezusa, ale będzie miał również znajomość czasu – czasu końca i wydarzeń z tym związanych!

Pan Bóg obiecał nam przecież, że „nie uczyni **niczego**, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom” (Am. 3:7, BT)

Pan Bóg obiecał nam przecież, że „nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom”
(Am. 3:7, BT)

„Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to co ma nastąpić, zwiastuję; zanim zaczniesz kielkować, opowiem je wam” (Izaj. 42:9, BW).

A więc nie się nie wydarzy na tej ziemi, bez uprzedniego objawienia przez Boga Swemu ludowi tego, co ma On zamiar

uczynić. To dotyczy wszystkiego, również objawienia czasu, w którym powrócić ma Jego Syn Jezus Chrystus!

„**Jużci was dalek nie będę zwał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiałem wam**” (Jan 15:15, BG).

Jeżeli jesteście przyjaciółmi Pana Jezusa, to nasz Zbawiciel oznajmi nam wszystko to, co usłyszysz od Swego Ojca.

„Lecz wy, bracia nie przebywacie w ciemnościach, aby ten dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wy wszyscy bowiem jesteście synami dnia i światłości. Nie należy więc ani do nocy, ani do ciemności [Nie pozostajemy pod władzą nocy ani ciemności, BWP]” (1Tes. 5:4-5, BP).

Dlatego „Nakazuję ci przed obliczem Boga... abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana

naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen” (1Tym. 6:14-16, BW). Czas powrotu Pana Jezusa na ziemię objawia niebiański Ojciec, a Jezus przekazuje Swym stróżom tę błogosławioną wieść.

A więc „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca. Powróć, o Panie, dokądże jeszcze...? I bądź litościwy dla sług Twoich!... Niech sługom Twoim ukáže się Tve dzieło, [**niech się objawi** przed sługami Twojemi dzieło Twoje, IC] a chwała [światność, IC] Twoja nad ich synami! A dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami! I wspieraj pracę rąk naszych, wspieraj dzieło rąk naszych!” (Ps. 90:12-13, BT) Jest to wołanie do Boga i prośba, aby nauczył nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca i aby została nam udzielona odpowiedź na pytanie: „dokądże jeszcze...?” Kiedy powrócisz nasz Panie?

W Psalmie. 90 czytamy, że „Tysiąc lat to dla Ciebie dzień, który wczoraj minął, lub jak zaledwie jedno nocne czuwanie” (Ps. 90:4, BWP). Jest to dla nas ważna wskazówka w określeniu czasu, jaki został przeznaczony człowiekowi, aby ten się opamiętał i powrócił do swego Ojca w Niebie, do ogrodu Eden. Tą samą myśl zawarł również ap. Piotr, który wyraźnie prosi nas, abyśmy zwrócili szczególną uwagę na tę właśnie zasadę liczenia „dni naszych”: „ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna [szczególnie jednak powinniście pamiętać o tym, BWP], najmilsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień” (2Piotra 3:8, BG).

Aczkolwiek jeszcze ważniejszą rzeczą

od znajomości tego czasu jest poselstwo przygotowania, gdyż bez przygotowania się na powrót Jezusa, nawet znajomość czasu końca nic nam nie da. Podobnie było z tymi, którzy oczekiwali powrotu Jezusa w 1844 roku. Z ponad 50-ciu tysięcy ludzi oczekujących na powrót Jezusa Chrystusa 22 października 1844 roku, którzy uznali siebie za wiernych Bogu, pozostała tylko mała grupka 50-ciu osób. I tylko ta mała grupka nadal pozostała Bogu wierna pomimo ich rozczarowania, kiedy okazało się, że Jezus jednak nie powrócił, pomimo naśmiewania się z nich i wyszydzania ze strony rozczarowanych „wierzących” i innych ludzi.

A więc cała grupa ludzi, która przyłączyła się do Millerystów na gruncie emocji i strachu przed końcem świata, później złorzeczyła i naśmiewała się z Prawdziwie Wiernej i Wierzącej resztki 50-ciu osób. Pomimo, że ta duża grupa ludzi wyszła z protestanckich kościołów, pomimo tego, że byli oni w stanie sprzedawać wszystkie swoje majątkości, i oczekiwać przyjscia Naszego Zbawiciela, to jednak ich serca nie były przy Bogu. Zapewne na początku Ruchu Millera tak nie uważali i myśleli, że są gotowi do Nieba.

Poselstwo przygotowania głosi nam trzeci Eliasz (Mal. 3:22-24), jakże istotnym jest ono w obliczu końca, a z drugiej strony jak bardzo jest niedoceniane i lekceważone... O tym poselstwie przygotowania piszemy szerzej w książce „Powrót do Edenu”.

Również mało kto dzisiaj zważa na słowa Pana Jezusa z Mat. 24:36 w ich faktycznym znaczeniu, w których to słowach Pan Jezus podkreśla tylko DZIEŃ i GODZINĘ – jako nieznanne nam w kwestii Jego powrotu.

„Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam

Ojciec” (Mat. 24:36, BT). A więc słowa te dotyczą tylko dnia i godziny. Poza tym, słowa te w żadnym razie nie sugerują, że nikt nigdy nie pozna tego czasu, lecz jedynie podkreślają, że wie o tym tylko sam Ojciec, a przyjmując zasadę, że Bóg Ojciec nie czyni NICZEGO, czego wcześniej nie objawi Swemu ludowi, to jako adwentyści doskonale wiemy, że w określonym czasie Bóg obwieści nam również DZIEŃ i GODZINĘ powrotu Jezusa - Swoim własnym głosem. Czytamy o tym w książce „Wielki Bój” Ellen White:

„**Głos dobiegający z nieba obwieszcza dzień i godzinę** przyjścia Chrystusa, a także przekazuje Swojemu ludowi treść wiecznego przymierza. Jego słowa brzmią nad ziemią jak potężne grzmoty” (*E. White, Wielki Bój, str. 516, wyd. VII*).

Pan Bóg do końca będzie wierny Swojej zasadzie, która mówi nam, że On wszystko objawia Swojemu ludowi zanim to się stanie.

6000 lat

W takim razie, jeżeli dzień i godzina nie są nam podane w Biblii, a obwieszczone zostaną nam przez Głos z Nieba, to rok powrotu Pana Jezusa, a nawet i miesiąc powinny znajdować się w Słowie Bożym!

Spróbujmy zatem to przeanalizować i zbadać.

Otóż Pan Bóg stworzył świat w sześć dni, a siódmego dnia odpoczął wraz ze swoim stworzeniem – człowiekiem. Radował się ze społeczności z nim i w szczególny sposób pobłogosławił ten czas i oddzielił go od pozostałych dni. W ten sposób powstał zamknięty siedmiodniowy cykl stwarzania.

Na przełomie setek i tysięcy lat, aż do dnia dzisiejszego ten cykl pozostaje nieknięty i obrazuje twórcze dzieło Boże.

Przyjmując zasadę, że jeden dzień jest u Boga jak tysiąc lat, musimy zgodzić się z faktem, że tysiącletnie panowanie Jezusa w Niebie ze zbawionymi jest siódmym tysiącleciem w Bożym cyklu, który zamyka się siódmym tysiącleciem, tak jak siódmy dzień zamykał okres sześciu dni stwarzania. 6000 lat zostało dane człowiekowi w planie Bożym, aby ten powrócił do swego pierwotnego stanu i do Ogrodu Eden. Plan ten jest bardzo dokładny, gdyż Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale Jego plan jest z góry uporządkowany i w pełni przez Niego kontrolowany. „Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku [nie jest powodem nieporządku BG; nie jest Bogiem nieładu, BWP; nie jest Bogiem zamieszania, BT]...” (1Kor. 14:33, BW). 6000 lat zostało dane również szatanowi, aby pokazał, do czego doprowadzi jego rebelia.

Tak więc sześć dni stwarzania obrazuje nam również sześć tysiącleci. Siódmy dzień – Szabat – jest symbolem na siódme tysiąclecie, w którym Bóg połączy się z człowiekiem już na zawsze. W Siódmym tysiącleciu zostanie dokończony dzieło Boże, a sąd nad bezbożnymi całkowicie usprawiedliwi imię Boże z oskarżeń szatana wobec całego Uniwersum. Pokaże również w sposób bardzo wyraźny, że każdy człowiek, anioł czy szatan, sam z własnej woli wybrał wieczne odłączenie się od Boga - od swego Stwórcy.

Tak długo dopóki będzie istniał grzech, tak długo niemożliwy jest powrót człowieka do Boga. Dlatego pod koniec szóstego tysiąclecia, w którym obecnie żyjemy, Pan Bóg powoła takie pokolenie ludu Bożego, które potępi grzech w ciełe, tak samo jak uczynił to Syn Boży, co z kolei spowoduje ostateczne oczyszczenie świątyni w niebie, jednakowoż z oczyszczeniem ludu Bożego i wyprowadzenie kozła dla Azazela na pustynię. Wówczas nastanie okres

tysiąca lat sądu nad bezbożnymi i królowania zbawionych z Jezusem Chrystusem w Niebie (Obj. 20:1-6).

Cały cykl, w którym dokonać ma się plan zbawienia i powrócić utracony raj zamyka się w okresie 7000 lat. Po tym okresie zostaje wykonany wyrok na szatanie i na bezbożnych ludziach w jeziorze ognia – druga, wieczna śmierć. W ogniu tym zostaje również spalona ziemia i zostaje stworzona nowa i nowe niebiosy (Obj. 20:1-15; 21:1-8; 2Piotra 3:7).

Natomiast sąd nad sprawiedliwymi umarłymi odbywa się właśnie teraz począwszy od 1844 roku i zakończy się sądem nad żywymi, w którym to święci żywi zostaną zapieczętowani i udowodnią przed całym wszechświatem, że człowiek może żyć świętym życiem, życiem bezgrzesznym, niezależnie od warunków go otaczających, jak i grzesznego ciała jakie posiada. Okaze się, że z własnej nieprzymuszonej woli, człowiek dokonał takiego wyboru z bezwarunkowej miłości do swego Stwórcy.

Ten plan, Pan Bóg pragnął zobrazować również poprzez nadanie Izraelowi prawa uprawiania ziemi przez sześć lat, aby następnie w siódmym roku ziemia odpoczywała. Siedem takich cykli miało być uwieńczone rokiem jubileuszowym, a więc 7x7 lat sabatowych tworzyło 49 lat, z czego rok pięćdziesiąty był rokiem jubileuszowym, który z kolei był symbolem ostatecznego wyzwolenia człowieka z niewoli szatana (3Mojż. 25:1-13).

„Wszystkie święta jesienne przypadają na siódmy miesiąc. Rok świątynny miał tylko siedem miesięcy od Nissan [marzec/kwiecień], (w którym obchodzono pierwsze trzy święta) po Tiszri [wrzesień/październik], (w którym obchodzono trzy ostatnie święta). Siódmy miesiąc spinał cały rok świątynny, tak jak sabat spinał

tydzień (1Mojż. 2:1-3). W językach biblijnych słowo „tydzień” (*sabbaton*) znaczy „siedem”. **Siedem dni składa się na tydzień. Siedem miesięcy tworzyło rok świątynny. Co siedem lat następował rok sabatowy, a co siedem lat sabatowych rok jubileuszowy.** Podobną rolę, jak tygodniowy sabat oraz lata sabatowe ma spełnić wspomniane w Apokalipsie (siódme) tysiąclecie (Apok. 20-21)” (*Alfred J. Palla, „Skarby Świątyni”, str. 99*).

Czy możemy zatem dokładnie umiejscowić w czasie, trwanie sześciu tysięcy lat? Niechaj zatem naszym wołaniem do Boga będzie: „naucz nas liczyć dni nasze” (Ps. 90:12, BT).

Pan Bóg jest bardzo precyzyjny i nie ma przypadków w Jego natchnionych słowach, każde z nich ma ogromne znaczenie.

W książce „Wielki Bóg” czytamy następujące słowa: „Przez sześć tysięcy lat bunt szatana był ‘postrachem ziemi’. To on ‘ziemię obracał w pustynię’ a ‘grody jej burzył’; ‘swoich jeńców nie wypuszczał na wolność’. Przez sześć tysięcy lat więził lud Boży i czyniłby to dalej, lecz **Chrystus zerwał łańcuchy i uwolnił uwięzionych**” (*E. White, Wielki Bóg, str. 531, wyd. VII*). Te słowa analogicznie wskazują nam na rok jubileuszowy, w którym to Izraelici otrzymywali wolność i wszystkie ich długi były umarzane. „I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie **wolność** w ziemi wszystkim obywatelom jej...” (3Mojż. 25:10, BG).

Czytajmy dalej „Wielki Bóg”: „Raz na zawsze skończyło się niszczycielskie dzieło szatana. Przez sześć tysięcy lat gnębił ludzi, powodując płacz na ziemi i smutek w całym wszechświecie” (*E. White, Wielki Bóg, str. 543, wyd. VII*).

„Dzień Pana będzie ci dany dla twojego wytchnienia po wszystkich tych uciskach i udręczeniach, **po całej owej niewoli, której byłeś poddany... Odetchnie wreszcie**

cała ziemia w spokoju i wszyscy zaczną krzyżeć z radości” (Izaj. 14:3,7, BWP).

A więc widzimy tutaj wyraźnie, że szatan będzie dręczył człowieka tylko przez 6000 lat. Tylko na tyle mu pozwolono. Ani dnia i godziny dłużej, gdyż siódme tysiąclecie jest okresem pokoju, odpoczynku ziemi i związania mocy ciemności, które nie będą miały już kogo kusić i zwodzić, gdyż w tym czasie bezbożni będą umarłymi, a sprawiedliwi będą w niebie.

Czy podawanie nam okresu 6000 lat jest tylko Bożym kaprysem czy wyraźną wskazówką, która wleje w nasze serca nadzieję i radość, gdyż nadchodzi nasze odkupienie?

Biorąc pod uwagę słowa E. White, okres 6000 lat należy liczyć od upadku Adama w grzech, gdyż od tego czasu człowiek stał się niewolnikiem grzechu (szatana), przez którego był gnębiony i więziony.

Duch Proroctwa określa nam również, kiedy kończy się okres starotestamentowych 4000 lat.

„Szatan przedstawił grzech Adama jako dowód, że prawo Boże jest niesprawiedliwe, wobec czego człowiek nie musi mu się podporządkować. Chrystus przyszedł na świat dla odkupienia grzechu Adama. Należy jednak dodać, że szatan zaatakował Adama, zanim ten czymkolwiek zgrzeszył. Był w rozkwicie męskości, w pełni sił duchowych i cielesnych, żył w chwale Edenu, obcował z niebiańskimi istotami. Sytuacja Jezusa, udającego się na pustynię dla stoczenia walki z szatanem, była inna. W ciągu czterech tysięcy lat, ludzkość straciła swą dawną siłę fizyczną, wartości umysłowe i moralne; Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanej ludzkości, gdyż tylko w ten sposób mógł wyratować ludzi od najgłębszego upadku” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 77, wyd. VII).

W tych słowach mamy określony czas,

który należy identyfikować z czterema tysiącami lat, a umiejscowiony został on z chwilą rozpoczęcia przez Pana Jezusa publicznej działalności.

W którym roku Pan Jezus rozpoczął publiczną działalność?

„Stało się to w piętnastym roku panowania Tyberiusza cesarza. Poncjusz Piłat był wtedy namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, a jego brat Filip tetrarchą Iturei i ziemi Trachonu, Lizaniasz zaś tetrarchą Abileny. Arcykapłanami byli Annasz i Kajfasz. Wtedy to właśnie przemówił Bóg do Jana, syna Zachariasza, na pustyni... Ja chrzczę was wodą, lecz przyjdzie mocniejszy ode mnie, Ten, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On to będzie was chrzczył w Duchu Świętym i ogniu... Lud tłumnie przyjmował chrzest. A kiedy Jezus został ochrzczony i modlił się, otwarły się niebiosa i Duch Święty zstąpił na Niego w widzialnej jak gołębica postaci, a z nieba odezwał się głos: - Tyś mój syn ukochany, Ciebie sobie upodobałem. A gdy Jezus rozpoczął (działalność), miał około trzydziestu lat... Jezus pełen Ducha Świętego, wrócił znad Jordanu i przebywał z natchnienia Ducha na pustyni. Tam diabeł kusił Go przez czterdzieści dni” (Łuk. 3:1, BWP; 3:16,21-22; 4:1-2, BP).

W tym tekście mamy historyczną wzmiankę chrztu Pana Jezusa, kuszenia na pustyni i rozpoczęcia przez Niego publicznej działalności.

Źródła historyczne najczęściej podają nam, że cesarz Tyberiusz objął władzę w 14 roku n.e., a więc 15-ty rok jego panowania przypadałby na rok 28 n.e. Jednak nie możemy przyjąć tej daty za prawidłową zważywszy na proroctwo o 70-ciu tygodniach, jakie wyznaczono ludowi Izraelskiemu, z Dan. 9:24-27, który to z kolei okres jest częścią proroctwa o 2300 latach.

„Ustalono bezspornie, że okres 2300 dni rozpoczął się jesienią roku 457 przed Chrystusem, gdy dekret Artakserksesa zezwalający na odbudowę Jerozolimy stał się prawomocny. Przyjmując to wydarzenie jako punkt wyjściowy wspomnianego okresu proroczego, stwierdzono całkowitą zgodność wszystkich szczegółów przepowiedzianych w księdze Daniela 9:25-27 z wydarzeniami w historii. I tak sześćdziesiąt dziewięć tygodni, czyli pierwsze 483 lata z całego okresu 2300 lat, miały sięgać do czasów Chrystusa – Pomazańca.

Chrzest Jezusa i pomazanie Go Duchem Świętym dokonane w 27 roku naszej ery były wypełnieniem tego szczegółu. W połowie siedemdziesiątego tygodnia Mesjasz miał zostać zabity. Trzy i pół roku po swym chrzcie, na wiosnę 31 roku n.e. Chrystus został ukrzyżowany. Siedemdziesiąt tygodni, czyli 490 lat przeznaczone było dla Żydów. Przy końcu tego okresu naród izraelski przypieczętował swe odrzucenie Chrystusa przez przesładowanie Jego uczniów, a zwłaszcza przez ukamienowanie św. Szczepana, co miało miejsce w 34 roku po Chrystusie. Od tego czasu apostołowie poszli głosić Ewangelię poganom. Gdy pierwsze 490 lat (z okresu 2300) minęły, pozostało jeszcze 1810 lat. Licząc od roku 34 po Chrystusie, okres ten skończył się w roku 1844. W tym czasie zgodnie z przepowiednią anioła ‘będzie oczyszczona świątynia’. Wszystkie poprzednie wyszczególnienia proroctwa wypełniły się w ściśle określonym przez nie czasie. W świetle tych obliczeń wszystko było jasne i zharmonizowane... **Przeczenie temu, że 2300 proroczych dni skończyło się w tym czasie, byłoby obaleniem całej interpretacji proroctwa, którą potwierdzało bezbłędne wypełnienie się pozostałych jego szczegółów**” (E. White, *Wielki Bój*, str. 331-332, wyd. VII).

Tak więc wedle proroctwa o 2300 dniach i 70-ciu tygodniach publiczna służba Jezusa rozpoczęła się w 27 roku n.e. W 31 roku został ukrzyżowany, a w 34 roku skończył się czas łaski dla Żydów jako narodu wybranego. Zwróćmy uwagę na fakt, że proroctwo wskazuje nam na okres rozpoczęcia publicznej działalności Jezusa, jako ważniejszy aniżeli Jego urodzenie się.

Do roku 27 n.e. możemy dodać 2000 lat i będziemy wiedzieli, kiedy upływa 6000 lat naszej niewoli pod panowaniem i gnębieniem nas przez szatana.

Czyżby więc Pan Jezus miał powrócić po swój lud i wyzwolić go w **2027** roku?! Czy w tym roku skończy się 6000 lat i rozpocznie się siódme tysiąclecie, a więc „czas wytchnienia po wszystkich tych uciśkach i udręczeniach, **po całej owej niewoli, której byłes poddany... Odetchnie wreszcie cała ziemia w spokoju** i wszyscy zaczną krzyczeć z radości” (Izaj. 14:3,7, BWP)?

Proroctwo Ozeasza

Stosując ten sam sposób liczenia 7000 lat (dzień = 1000 lat) można lepiej zrozumieć przesłanie proroctwa z księgi Ozeasza.

„Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę przewiąże. **Po dwóch dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności.** Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyjście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i **jak deszcz późny, co nasycy ziemię**” (Oz. 6:1-3, BJ).

Tradycja chrześcijańska odnosiła ten tekst do zmartwychwstania Chrystusa trzeciego dnia, ale nie jest on cytowany w żadnym miejscu Nowego Testamentu, gdzie w związku ze zmartwychwstaniem

Jezusa przywołuje się pobyt Jonasza we wnętrzu ryby (Jon. 2:1; Mat. 12:40).

Tak więc tego proroctwa nie możemy odnosić do zmartwychwstania Jezusa, lecz do czasu, kiedy będziemy żyli „w Jego obecności”.

Po dwóch tysiącletniach (dniach) od rozpoczęcia Jego służby zbawczej, kiedy przywraca nam życie (wieczne), w trzecim tysiącleciu (dniu) będziemy już żyli razem z Nim w Niebie w czasie trwania siódmego tysiąclecia.

Poza tym słowa te wyraźnie nawiązują do późnego deszczu, który otrzyma lud Boży przy końcu czasu łaski dla świata, aby go ostrzec i wywołać lud Boży z upadłego Babilonu.

Święto Namiotów

Każda prawda Słowa Bożego musi opierać się na co najmniej dwóch świadkach (5Mojż. 17:6; 19:15; Mat. 18:16). Zatem przywołajmy teraz kolejnego świadka, który potwierdzi nam ten sam okres (rok) powrotu Jezusa Chrystusa.

Na początek zwróćmy uwagę na słowa Ellen White, które podała nam w książce „Wielki Bóg”. Cytat ten podaję z tłumaczenia niemieckiego, które zostało wydane w 1892 roku:

„Te symboliczne obrazy [trzy pierwsze święta] znalazły swoje wypełnienie nie tylko jako wydarzenia, lecz także wypełniły się w przepowiedzianym czasie. . . **W ten sam sposób typowe obrazy zawarte w symbolicznej służbie starotestamentowej wskazującej na drugie przyjście, muszą w swym określonym czasie znaleźć swoje wypełnienie**” (w polskim wydaniu WB wyd. VII, cytat ten znajduje się na str. 323).

Jaki typologiczny obraz wskazuje nam na drugie przyjście Jezusa?

Żyjemy w czasie Dnia Pojednania, w czasie sądu. Po tym święcie następowało Święto Namiotów symbolizujące radość Izraela z uwolnienia ich z niewoli egipskiej, co z kolei jest obrazem naszej wolności od grzechu i wiecznej radości z naszym Zbawicielem. A więc było to święto świętem radości, pamiątki i jesien-nych zbiorów.

Jesienne zbiory symbolizują wylanie późnego deszczu. Każdy Żyd przed swoim szałasem zapalał pochodnie. Przed każdym szałasem tlił się płomień ognia. Uczniowie Pana Jezusa również w dniu pięćdziesiątnicy otrzymali wylanie wczesnego deszczu, czego symbolem były języki ognia nad ich głowami.

Poza tym „Pielgrzymi przybywali na to święto z całego świata. W tym czasie, co ciekawe, ofiarowano też zwierzęta, aby pojednać z Bogiem narody świata. Talmud podaje, że za pogan składano w ofierze 70 byków. **Modlono się za obcymi narodami, aby doznały deszczu – literalnego i duchowego**, dlatego Żydzi potocznie nazywali te dni również Świętem Narodów” (Alfred J. Palla „Skarby Świętyńi”, str. 97).

Słowo Boże również potwierdza nam, że kto nie będzie obchodził tego święta, nie otrzyma deszczu.

„Kto spośród ludów ciągnących na Jerozolimę pozostanie przy życiu, będzie wyruszał co rok w drogę, aby modlić się do Pana Zastępów i obchodzić uroczystie Święto Namiotów. Żadna zaś kropla deszczu nie spadnie u tych z jakiegokolwiek pokolenia ziemi by pochodzili [na tych deszcz padać nie będzie, BG], którzy nie zechcą udać się do Jerozolimy, ażeby się pomodlić do Króla i Pana Zastępów. Jeśli także naród egipski nie uda się w drogę i nie przybędzie do Pana Zastępów, spotka go to samo, co kiedyś uczynił Pan tym ludom, które nie udały się na uroczyste

obchody Święta Namiotów” (Zach. 14:16-19, BWP).

Podczas tego święta na lud Boży spadnie późny deszcz. Wszyscy w jedności ducha w określonym czasie będą na jednym miejscu, nie w sensie geograficznym, ale w sensie duchowym podczas celebrowania Święta Namiotów. Święto Tygodni było odpowiednikiem Pięćdziesiątnicy (wczesnego deszczu) – to święto już się wypełniło, natomiast Święto Namiotów jest odpowiednikiem późnego deszczu – ono się jeszcze nie wypełniło.

„W siódmym miesiącu obchodzono Święto Namiotów – Kuczki, albo inaczej ‘sprzątanie z pola’... Święto to było jakby ukoronowaniem wszystkich uroczystości obchodzonych w ciągu całego roku... To święto było szczególnie radosne. Następowo bezpośrednio po wielkim dniu oczyszczenia, kiedy **lud otrzymał zapewnienie, że nieprawości jego pójdą w zapomnienie**. Pojednani z Bogiem, Izraelici przychodzili uznać Jego dobroć i sławić Jego miłosierdzie... W czasie tych corocznych zgromadzeń, zachęcano starych i młodych do służby Bożej, a poszczególne pokolenia miały zacieśniać więzy i wzmocnić łączność między sobą. **Korzystne byłoby i w obecnych czasach, gdyby lud Boży zachował Święto Namiotów jako radosne upamiętnienie udzielonych mu błogosławieństw Bożych**. Tak jak dzieci Izraela obchodziły uroczyste wyswobodzenie ojców oraz cudowne zachowanie ich przy życiu w czasie wyjścia z Egiptu, tak my powinniśmy z wdzięcznością wspominać, że Bóg chroni nas przed światem i błędzeniem w ciemnościach, aby obdarzyć światłem swej łaski i prawdy... Działamy na własną niekorzyść, gdy zaniedbujemy przywilej wspólnych zebrań w celu wzajemnego pokrzepienia się i podtrzymywania na du-

chu, oraz zachęcania bliźniego do służenia Bogu” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 414-415).

Również apostoł Paweł wiernie zachowywał to święto, nie chcąc opuścić zgromadzenia się ludu Bożego w tym czasie.

„A Paweł pomieszkawszy tam jeszcze przez niemało dni, pożegnawszy się z braćmi, płynął do Syrii, a z nim Pryscylla i Akwilas, ogoliwszy głowę w Kienchrech: bo był uczynił ślub. Zatem przyszedł do Efezu i tam je zostawił, a sam wszedłszy do bóżnicy, miał rozmowę z Żydami. A gdy go oni prosili, aby u nich przez dłuższy czas zamieszkał, nie zezwolił; Ale się z nimi pożegnawszy, rzekł: **Koniecznie ja muszę święto nadchodzące w Jeruzalemie obchodzić**; lecz się zasię do was wrócę, będzili wola Boża. I puścił się z Efezu” (Dz. Ap. 18:18-21, BG).

W tamtym czasie z trzech świąt, podczas których Izraelici pielgrzymowali do Jerozolimy (Pascha, Święto Tygodni, Święto Namiotów) pozostało już tylko Święto Namiotów, które nie znalazło jeszcze swego wypełnienia. Tak więc apostoł Paweł, a tym samym pierwsi chrześcijanie obchodzili nadal to święto. Co ciekawe, tego sprawozdania o obchodzeniu święta namiotów przez Pawła nie ma w żadnym innym przekładzie Biblii poza Biblią Gdańską i Brzeską oraz angielskim przekładem Biblii Króla Jakuba.

Radość z wybawienia ludu Bożego rozpoczyna się już wylaniem późnego deszczu/zaślubinami – połączeniem Boskości z człowieczeństwem (święto namiotów), a uwieńczeniem tego okresu będzie zgromadzenie żywych świętych (144000), którzy zostaną przemienieni oraz zmartwychwstanie sprawiedliwych przy powtórnym przyjściu Jezusa Chrystusa.

Istotną rzeczą jest, abyśmy głębiej rozważali kwestię święta namiotów, zgroma-

dzali się w tym czasie na studium Słowa Bożego i w radosnej wspólnocie oczekiwali szczególnych błogosławieństw Bożych. W określonym czasie na tak zgromadzony i zjednoczony lud Boży, zlane zostanie błogosławieństwo późnego deszczu, którym Pan Bóg zapieczętuje ich i namaści do publicznej służby w mocy Ducha Bożego, aby ogłosili Ewangelię wieczną, czas sądu, wezwali ludzi do opuszczenia Babilonu i ostrzegli świat przed nadchodzącą zagładą.

Rok Jubileuszowy

Typologicznym obrazem na powrót Jezusa jest również rok jubileuszowy, który musi znaleźć swoje faktyczne wypełnienie. Potwierdza nam to również Duch Proctwa:

„I kiedy nigdy nie kończące się błogosławieństwa zostały wypowiedziane nad tymi, którzy czcili Boga przez święcenie Soboty, powstał głośny okrzyk zwycięstwa nad bestią i jej obrazem. **Następnie rozpoczął się rok jubileuszowy, kiedy ziemia miała odpocząć...** Wkrótce ukazał się duży, biały obłok. Nigdy ładniej nie wyglądał. Siedział na nim Syn Człowieczy. Początkowo Jezusa nie mogliśmy na tym obłoku dojrzeć. Po zbliżeniu się obłoku do ziemi, zobaczyliśmy Jego wspaniałą postać” (E. White, *Wczesne Pisma*, str. 34-35, wyd. Testimonex).

Te słowa zostały jeszcze powtórzone przez E. White w końcowych rozdziałach tej książki: „Wtedy rozpocznie się rok jubileuszowy, kiedy ziemia ma odpocząć” (*ibid*, str. 286).

Jeżeli zatem to święto wskazywało na czas powrotu Pana Jezusa, to musimy bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu.

Jak wskazują zapisy historyczne, Izraelici nigdy nie przestrzegali roku jubileuszowego.

„W tym roku ziemia miała odpocząć, podobnie jak w roku sabatowym. W zamian Bóg obiecał potrójne zbiory w roku poprzedzającym, aby wystarczyło jedzenia na rok sabatowy, na następujący po nim (co 49 lat) rok jubileuszowy oraz na rok następny, gdy pojawiały się nowe plony (3Mojż. 25:20-22). Stanowiłoby to cud, ale **rok jubileuszowy wymagał tak dużej wiary, że... nie był przestrzegany**” (Alfred J. Palla, „*Skarby Świątyni*”, str. 102).

Co więcej, nawet „Rok sabatowy nie był praktykowany w Izraelu w ciągu pięciu stuleci poprzedzających niewolę babilońską. Po 490 latach, kiedy liczba zaniedbanych lat sabatowych sięgnęła 70, nastąpiła niewola, która dała ziemi judzkiej 70-letni odpoczynek. Prorok Jeremiasz napisał: ‘Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez czas cały swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat.’ (2Kron. 36:21)” (Alfred J. Palla, „*Skarby Świątyni*”, str. 101).

Poprzez ich zaniedbania i niewiarę trudno byłoby teraz obliczyć pełen cykl lat jubileuszowych, które powinny upłynąć aż do faktycznego ich wypełnienia w drugim awdencie. Ale możemy odnieść się do tego okresu wraz z rozpoczęciem służby Pana Jezusa, który w swoim pierwszym wystąpieniu w synagodze odniósł się właśnie do tego święta.

Tak więc idea roku jubileuszowego pojawia się w inauguracyjnym wystąpieniu Chrystusa w Nazarecie. Chrystus odczytał i skomentował tekst Izajasza 61:1-2:

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, **więźniom głosił wolność** [abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, BG], a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, **abym obwoływał rok łaski od Pana**” (Łuk. 4:18-19, BT).

Czym było dokładnie to proroctwo Izajasza? Przeczytajmy jeszcze raz te słowa w szerszym kontekście.

„Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, **abym ogłosił jeńcom wyzwolenie**, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił **rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga**, abym pocieszył wszystkich zasmuconych, abym dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku Jego wstawieniu [ogrodem uprawianym przez Pana dla Jego własnego blasku, BWP]... A wy będziecie nazwani kapłanami Pana, sługami naszego Boga mianować was będą... Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż obłókł mnie w szaty zbawienia, przydział mnie płaszczem sprawiedliwości jak oblubienica, który wkłada zawój jak kapłan, i jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty... Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spoczne, dopóki nie wszędzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia. **Wtedy ujrzą narody twoją sprawiedliwość i wszyscy królowie twoją chwałę, i nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana ustalą...** Bo jak młodzieniec poślubia pannę, tak poślubi cię twój Odnowiciel, a **jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie.** Na twoich murach, Jeruzalem, postawiłem stróżów: przez cały dzień i przez całą noc, nigdy nie umilkną. Wy, którzy wyznajecie Pana, nie milczcie! I nie dajcie mu spokoju, dopóki nie odbuduje Jeruzalem i

dopóki nie uczyni go sławnym na ziemi!... Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi! Torujcie, torujcie ścieżkę, usuwajcie kamienie, podnieście sztandar nad ludami! Oto Pan ogłosił aż po krańce ziemi: Powiedzcie córce syjońskiej: Oto nadchodzi twoje zbawienie [**Oto zbawiciel twój idzie**, BG], oto jego zapłata idzie z nim, a jego nagroda jest przed nim. I nazwą ich ludem świętym, odkupionymi Pana, a ciebie nazwą „Poszukiwaną”, a nie miastem porzuconym” (Izaj. 61:1-3,4,6,7,10; 62:1-2,5-7,10-12, BW).

Jak widzimy z powyższych słów, rok jubileuszowy wiąże się z ostatecznym wyzwoleniem ludu Bożego, jego chwałą, ze zbawieniem, zaślubinami, z nadejściem Zbawiciela, również i z dniem pomsty naszego Boga. Wszystko to nawiązuje do „roku łaskawego”, który jest z kolei aluzją do roku jubileuszowego, a który to przewiduje ogólne i ostateczne uwolnienie i wyzwolenie.

Tekst, który Chrystus odczytał, w sensie literalnym dotyczył misji proroka Izajasza. Łukasz cytuje ten tekst według wersji *Septuaginty* (najstarszy, pierwszy grecki przekład Starego Testamentu). Prorok powołuje się na Boże namaszczenie i jest świadomy, że przez niego przemawia sam Bóg. Izajasz miał przed sobą gromadę wygnańców po powrocie do kraju. Cierpieli oni niedostatek i ucisk, czekali na jakąś zmianę. Prorok przepowiada im w Imieniu Boga radykalną zmianę losu. Głosi im *dobłą nowinę*. *Dobra nowina* ma być głoszona ludziom, którzy są zniewoleni przez grzech, którzy są zniewoleni poprzez źle obrane związki i relacje z niewiernymi oraz zniewoleni przez złe duchy, które roszczą sobie do nich prawo na bazie ich złych wyborów. Nowina ta głoszona jest ludziom, którzy znajdują się w jakimkolwiek stanie

niewoli i ponizenia. Celem misji proroka jest zatem pocieszenie i obudzenie nadziei na lepszą przyszłość, przygotowanie do atmosfery radości i odnowienia.

W podobny sposób posługuje się tym tekstem Pan Jezus. Zwraca się On do słuchaczy, którzy odczuwają ucisk duchowy, niewolę grzechu. Przygniata ich również jarzmo prawa i tradycji judaistycznej wraz z drobiazgowymi przepisami, przygniata ich pogarda i niezrozumienie ze strony duchowego przywództwa Izraela, przygniata ich grzech i cierpienie. Chrystus zapowiada – jak kiedyś Izajasz – radykalną zmianę. Gdy jednak u proroka chodzi o wizję przyszłości, o zapowiedź czegoś, co dopiero nastąpi, to u Pana Jezusa ta wizja już się realizuje:

„Począł więc mówić do nich: **Dziś** [zaktualizowały się] spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łuk. 4:21, BT).

Łukasz jest wrażliwy na pojęcie czasu. Gdy więc inni piszą, że „wypełniło się Pismo”, dla niego wraz z wypełnianiem się zapowiedzi Pisma Świętego następuje wypełnianie się czasu. Zmiana czasu, zmiana epoki następuje wraz z przyjściem Jezusa i z rozpoczęciem Jego publicznej służby zbawczej.

Aluzja w tym kontekście do roku jubileuszowego wskazuje, że jest to czas wyjątkowy, święty, czas wielkich zmian i odnowy, czas szczególnej radości. Początek tego czasu nie oznajmia dźwięk trąby – jak w Starym Testamencie – lecz głos Pana Jezusa, Jego słowo obecne w Ewangelii.

Jest to również zapowiedź ostatecznego wyzwolenia wraz z Jego drugim przyjściem po Swój lud i zmartwychwstanie sprawiedliwych. Działalność Jezusa rozpoczęła się w roku jubileuszowym i zakończy się również rokiem jubileuszowym, który w tym czasie znajdzie swoje

rzeczywiste i ostateczne wypełnienie.

Tak jak już wspominałem, Pan Jezus rozpoczął swoją działalność w 27 roku n.e., który już wcześniej został ogłoszony i zapowiedziany jako rok jubileuszowy. Jeżeli więc przyjmujemy rok 27 n.e. jako rok jubileuszowy, to dodając do niego 40 kolejnych cykli lat jubileuszowych (które mogą również symbolizować 40-ści lat pielgrzymowania ludu Bożego po pustyni, zanim osiągnie on ziemię obiecaną), otrzymamy rok 2027. I ten 2027 rok jest początkiem ostatecznego jubileuszu, który w tym momencie staje się rzeczywistością dla ludu Bożego. W roku 2027 lud Boży wraz z Chrystusem wchodzi w erę 7-mego tysiąclecia – odpoczynku ziemi, wolności, radości i zakończenia ery grzechu. Po siódmym tysiącleciu następuje jedynie wykonanie ostatecznego wyroku na bezbożnych, szatanie i jego aniołach.

„Na siódmy miesiąc roku świątynnego przypadało dziesięć dni trąbienia... Dla Izraelitów był to sygnał, że wkrótce zasiądzie niebiański sąd, który otworzy księgi, a wtedy rozstrzygnie się przeznaczenie każdego człowieka... Tych 10 dni nazywano potocznie Dniami Pokuty. Zamiast upamiętniać przeszłe wydarzenia, jak święta wiosenne, wzywały one do refleksji nad życiem. W odróżnieniu od *Jom Kipur*, w którym zapadał wyrok, Dni Trąbienia obrazowały pozostający jeszcze czas łaski. Prorok Ezechiel napisał: „Dlatego będę was sądził, każdego według waszych uczynków, synowie Izraela! Taki jest wyrok Boga i Pana. **Nawróćcie się, porzućcie wszystkie wasze złe uczynki, żeby już nigdy nie były dla was okazją do dalszych upadków. Odrzućcie od siebie wszystkie nieprawości, których dopuszczaliście się kiedyś. Niech się pojawi w was nowe serce i nowy duch.** Czemuż koniecznie chcecie zginąć, wy z Domu

Izraela? Ja przecież nie znajduję żadnego upodobania w śmierci tego, który ma umrzeć. Taki jest wyrok Boga i Pana. Nawróćcie się więc, abyście mogli pozostać przy życiu” (Ezech 18:30-31, BWP)... Szofar (trąba) ogłaszał nie tylko rozpoczęcie sądu, ale także początek roku jubileuszowego, który niósł wolność dłużnikom i niewolnikom. To, że posługiwano się nim również w Dniach Trąbienia przed Dniem Sądnym, podkreślało pozytywny charakter sądu, który kojarzył się wierzącym z wy-mazaniem grzechów i nowym początkiem. Przynosił usprawiedliwienie i wolność... Dzień pojednania rozpoczynał każdy rok sabatowy czy jubileuszowy (3Mojż. 25:9), gdyż podobnie jak one, przynosił wierzącym windykcję i wolność, zaś niepokutującym zapowiedź zagłady (Obj. 21:1)... Dni Trąbienia, z których ostatni przypadał na Dzień Pojednania, były ostatnią szansą na upamiętanie. Wyrok zapadał, gdy arcykapłan składał zapis grzechów na głowie kozła dla Azazela, wraz z nim eliminując grzech i wszelką pamięć o nim... Tak jak wiosenne święta wskazywały na ziemską służbę Mesjasza, a Pięćdziesiątnica na rozpoczęcie Jego niebiańskiej służby (Hebr. 8:1-2), tak święta jesienne zapowiadały jej zakończenie” (Alfer J. Palla, *Skarby świętyni*, str. 92-95).

Właśnie teraz żyjemy w czasie upamiętania się, w czasie sądu. Kiedy Pan Jezus powróci po raz drugi na ziemię po swój lud, będzie to już czas wykonania ostatecznego wyroku.

„A Syn Człowieczy ma przyjść w chwale Ojca, z aniołami swymi, i **wtedy da zapłatę każdemu według tego, co kto czynił**” (Mat. 16:27, BWP).

„Oto już wkrótce przyjdę, a ze mną przyjdzie moja zapłata. **Każdemu oddam według jego uczynków**” (Obj. 22:12, BWP).

„Mesjasz przybywa, aby ogłosić wyrok, który zapadł w rezultacie sądu przedawentowego na podstawie zapisu w niebiańskich ‘księgach’ (2Tym. 4:1; Mat. 25:34,41). Wtedy, zgodnie z Nowym Testamentem, jedni otrzymają życie wieczne, a drudzy wieczną śmierć (Jan 5:28-29; Rzym. 6:23)” (Alfer J. Palla, *Skarby świętyni*, str. 95).

Stąd możemy również wnioskować, że Pan Jezus powróci **jesienią 2027 roku**, na przełomie września/października. Dzisiaj żyjemy w czasie trąbienia ostatniej trąby, w czasie, w którym jesteśmy wzywani do upamiętania się, w czasie, w którym jesteśmy zapraszani do wejścia do miejsca Najświętszego Niebiańskiej Świątyni, aby tam dostąpić wymazania naszych grzechów. Żyjemy w czasie, w którym tajemnica Boża „Chrystus w was nadzieja chwały” ma się objawić.

Jesienny termin powrotu Pana Jezusa obrazuje nam również Święto Namiotów. Pan Jezus urodził się jesienią podczas Święta Namiotów. Swoją służbę rozpoczął również jesienią podczas Święta Namiotów 30 lat po swym narodzeniu. Natomiast ukrzyżowany został wiosną podczas Święta Paschy, 3,5 roku po rozpoczęciu służby publicznej.

Również tekst z Ewangelii Jana 1:14 w przekładzie Intelinarnym nawiązuje do Święta Namiotów. „I słowo ciałem stało się i **rozbilo namiot wśród nas**, i ujrzelśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełen łaski i prawdy” (Jan 1:14, PI).

Hiskiasz

Kolejnym potwierdzeniem wyzwolenia ludu Bożego w roku jubileuszowym jest doświadczenie Judejskiego króla Hiskiasza. Jego historia i uwolnienie Izraela spod oblężenia Jerozolimy przez Asyryjczyków

jest typologicznym obrazem na czas końca i ostateczne wyzwolenie ludu Bożego od ciemnienia go przez dzisiejszy duchowy Babilon.

Rozważmy bliżej tą historię.

Hiskiasz nie urodził się w bogobojnej rodzinie; nie miał wsparcia ze strony swoich bliskich ani przyjaciół. Jego dzieciństwo pełne było odrażających i krwawych scen. Jego ojciec Achaz czynił rzeczy straszne i okrutne.

O jego ojcu Achazie jest napisane: „Kroczyl raczej drogą królów izraelskich, a **nawet własnego syna oddał na spalenie**, jak to było ohydny zwyczajem narodów, które Pan wytępił przed synami izraelskimi. Składał też ofiary krwawe i spalał kadzidło na wyznach i na wzgórzach, i pod każdym zielonym drzewem” (2Król. 16:3-4, BW).

Hiskiasz musiał obserwować to, jak jego ojciec spełnia wszystkie kapryśne życzenia krwiożerczego bożka, jakim był Baal. Dlaczego więc nie poszedł w jego ślady (2Kron. 29:2)? Co spowodowało odrodzenie religijne, jakie nastąpiło za jego panowania (2Król. 18:4-7)? Jakie były skutki tego odrodzenia?

Historię Hiskiasza opisują aż trzy księgi Starego Testamentu – 2Księga Królewska, 2Księga Kronik jak i Księga Izajasza. Wszystkie te zapisy przedstawiają nieco odmienną perspektywę historii syna Achaza.

Bogobojny król Hiskiasz objął tron w Judzie w trzecim roku rządów króla Ozeasa, który był w tym czasie królem Izraela (dziesięciu plemion). W tym czasie Izrael był już zdziesiątkowany przez króla asyryjskiego, który napadł na Izraela. Izraelscy jeńcy byli rozpraszani wśród pogan, w krajach położonych daleko od Palestyny.

Hiskiasz był „zdecydowany całą swą władzę obrócić na ratowanie Judy od losu, jaki spotkał północne królestwo... Jedynie bardzo **zdecydowana reforma** mogła od-

wrócić straszliwe wyroki” (E. White, *Prophocy i Królowie*, str. 184).

Reforma Hiskiasza polegała głównie na przywróceniu służby świątynnej w Jerozolimie. Zarządził również obchodzenie święta Paschy. Wezwanie do reformy i uczestniczenia w święcie Paschy zostało skierowane również do dziesięciu plemion północnych.

„Ustalili więc, że poda się tę wiadomość w całym Izraelu [**postanowili więc ogłosić to w całym Izraelu**, BT] od Beer-Szeby aż po Dan, aby przybyli celem odprawienia Paschy dla Pana, Boga Izraela, w Jerozalemie, gdyż nie obchodzono jej dotąd w tak wielkiej liczbie, jak było przepisane. Rozbiegli się więc gońcy z listami od króla i jego książąt do całego Izraela i Judy, zgodnie z nakazem króla, powiadając: Synowie izraelscy! Nawróćcie się do Pana, Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, a wtedy i On zwróci się znowu do resztki, która wam się uratowała z ręki królów asyryjskich. Nie bądźcie tacy, jak wasi ojcowie i bracia, którzy sprzeniewierzyli się Panu, Bogu waszych ojców, że wydał ich na zagładę, jak to sami widzicie. Nie usztywniajcie teraz waszych karków, jak wasi ojcowie, podajcie rękę Panu i przybądźcie do jego świętego przybytku, który na wieki poświęcił, i służcie Panu, waszemu Bogu, a wtedy odwróci On od was żar swego gniewu. Jeżeli bowiem nawrócicie się do Pana, to wasi bracia i synowie doznają miłosierdzia od tych, którzy ich wprowadzili do niewoli, i powrócą do tej ziemi. Albowiem litościwy i miłosierny jest Pan, wasz Bóg, i nie odwróci od was swojego oblicza, jeżeli się do niego nawrócicie. Szli tedy gońcy od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manassesytów i aż do Zebulonitów, **lecz oni ich wyśmiewali i drwili z nich**. Wszakże niektórzy mężowie z Aszerytów, Manassesytów i Zebulonitów ukorzyli się

i przybyli do Jeruzalemu. Również na Judzie spoczęła ręka Boża, że natchnął ich jednomysłnością, aby spełnić nakaz króla [dając im jedno serce do wypełnienia rozkazu króla, BT] i książąt według słowa Pańskiego” (2Kron. 30:5-12, BW).

„Kurierzy wysłani przez Hiskiasza głosili to poselstwo. Izrael powinien był rozpoznać w nim apel do okazania skruchy oraz nawrócenia się do Boga. Ale resztki dziesięciu pokoleń zamieszkujących terytorium kwitnącego niegdyś państwa północnego potraktowały wysłanników królewskich z Judy **z szyderstwem, a nawet z potępieniem**... Około dwa lata później Samaria została zajęta przez wojska asyryjskie pod wodzą Sancheryba. Głód i choroby dziesiątkowały ludność. Upadły miasta, resztki dziesięciu plemion rozproszyły się po wszystkich prowincjach państwa asyryjskiego lub zabrane zostały do niewoli” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 161).

Również i dzisiaj duchowy Izrael dzieli się na dwie grupy ludzi; na tych, którzy zgromadzą się w świątyni w miejscu najświętszym i przyjmą ostrzeżenia oraz poselstwo Boże, oraz na tych, którzy będą z tego poselstwa drwili i wyśmiewali je.

„W mrocznych dniach, które nastąpiły w historii Judy, gdy tylko resztki pozostały w tej ziemi, mieli przyczynić się do decydującej reformy... Wielu spojrzelo na Jedyne jako na całkowite piękno, jako na Najgłówniejszego spośród dziesiątek tysięcy... grzechy ich miały ulec zapomnieniu, a chwałę swoją mieli dostrzegać jedynie w Bogu... Poselstwo niesione przez Izajasza tym, którzy postanowili zawrócić ze złych ścieżek, pełne były słów pociechy i zachęty” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 178).

Jako Boża resztko, my również stoimy w obliczu wymazywania naszych grzechów, lecz łaska dla duchowego Izraela niedługo dobiegnie końca, pozostanie ona jeszcze

tylko dla świata, gdzie wraz z zakończeniem służby naszego Arcykapłana w miejscu najświętszym świątyni w niebie, również i dla niego się zakończy. Czas łaski dla świata zakończy się również jesienią, ale rok wcześniej – w 2026 roku i rozpocznie się wówczas wylewanie ostatnich siedmiu plag gniewu Bożego (Obj. 15:1-8; 16:1-21). Okres ten będzie trwał jeden rok aż do pojawienia się Pana Jezusa na obłokach nieba jesienią w 2027 roku.

„I będą wyrzuceni pobici ich, a z trupów ich smród wynijdzie, a krew ich z gór popłynie... Bo jest to dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem” (Izaj. 34:3, BG; 34:8, BW). „Albowiem dzień pomsty był w moim sercu i **nadszedł rok mojej odpłaty**” (Izaj. 63:4, BT).

Powracając do czasów Hiskiasza, król asyryjski Sancheryb w swej bucie i pewnością siebie z powodu wielkich zwycięstw postanowił zdobyć również Judę z jej stolicą Jerozolimą. Zdobył już wszystkie warowne grody Judzkie, a teraz jego potęga i pycha spowodowała, że wysłał do Jeruzalemu potężną armię i obległ stolicę Judy. Znał „psychologiczne chwyt”, jego ludzie byli doskonale przygotowani. Asyryjczyk wiedział, że Izraelitów trzeba pozbawić wiary w Bożą moc, dlatego też armia asyryjska zatrzymała się zaraz obok wodociągu górnego stawu.

Król asyryjski zaczął wysyłać ostrzegawcze listy do króla Judejskiego z wezwaniem go do poddania się. W listach tych wyśmiewał się z niego i z Boga Izraela, nawoływał również lud, aby nie słuchali Hiskiasza, gdyż on ich zwodzi.

„Powiedzcie Hiskiaszowi: Tak mówi wielki król, król asyryjski: Na czym opierasz swoją ufność? Czy mniemasz, że samo słowo warg już starczy za radę i pomoc w walce? Na kimże to teraz polegasz, że zbuntowałaś się przeciwko mnie?...

Tak mówi król: Niech was nie zwodzi Hiskiasz, gdyż nie zdoła wyrwać was z mojej ręki. Niech nie doradza wam Hiskiasz polegać na Panu, powiadając: Na pewno wyrwie nas Pan i miasto to nie będzie wydane w ręce króla asyryjskiego. Nie słuchajcie Hiskiasza, gdyż tak mówi król asyryjski: Zawrzyjcie ze mną pokój i przejdźcie do mnie, a będziecie pożywać każdy ze swojej winorośli i ze swojego figowca i pić każdy ze swojej krynicy, aż przyjdę i zabiorę was do ziemi podobnej do waszej, ziemi zboża i moszczu, ziemi chleba i winnic, ziemi oliwników, oliwy i miodu, i **będziecie żyć, a nie umierać**. Tylko nie słuchajcie Hiskiasza, gdy was zwodzi powiadając: Pan wyrwie nas. Bo czy bogowie narodów wyrwali, każdy swoją ziemię, z ręki króla asyryjskiego?” (2Król. 18:19-33, BW)

Widzimy tutaj wyraźnie naśmiewanie się i drwienie króla asyryjskiego z Boga Prawdziwego. Ten sam los czeka również resztkę Bożą, której lżyć i złorzeczyć będzie duchowy Babilon w czasie wielkiego ucisku i trwogi Jakubowej. Poza tym wypowiada on wprost takie same słowa, które kiedyś wąż wypowiedział do Ewy w ogrodzie Eden „Na pewno nie umrze-

cie” (1Mojż. 3:4). Kto zatem stał na czele królestwa asyryjskiego? Kto stoi i będzie stał na czele Babilonu Wielkiego w ostatnim konflikcie na tej ziemi? Sam wódz ciemności, oskarżyciel braci i prześmiewca tego co święte i wieczne, wróg Boga i Jego ludu oraz tego wszystkiego co jest Bożą Prawdą.

Asyryjczycy należeli do najokrutniejszych ludów, jakie kiedykolwiek żyły na obliczu ziemi. Sztukę oblegania Asyryjczycy doprowadzili do perfekcji. Upatrzony region izolowali od świata, po czym oblegali kilka miast, starając się je szybko zdobyć. Z obrońcami postępowali nadzwyczaj okrutnie, aby zniechęcić do oporu mieszkańców całego terenu. Nabijali ich żywcem na pale, w tym kobiety i dzieci. Z żywych jeńców układali stopy, które podpalali. Asyryjski system władzy posiadał dobrze rozwinięty i wyrafinowany aparat wywiadowczy i propagandowy. Opinia publiczna była systematycznie urabiana, a niezależna myśl tłamszona. Częstą karą były zsyłki na przymusowe roboty. Ludy walczące o niepodległość deportowano z dala od ojczyzny, aby pozbawić je narodowej tożsamości i łatwiej zasymilować.



Taki los spotkał między innymi dziesięć plemion izraelskich. Wielu Izraelitów trafiło do asyryjskich kopalń srebra, skąd mało kto wychodził żywy. Pozostali zostali zasymilowani. Na ich miejsce Asyryjczycy sprowadzili Syryjczyków i Elamitów, którzy wymieszali się z Izraelitami, dając początek ludności samarytańskiej (Ezdr. 4:10). Nie dziwny się zatem przerażeniu jakie owładnęło królem Hiskiaszem, obawiał się przecież, że taki sam los spadnie również i na jego lud – na Judę.

„A gdy to usłyszał król Hiskiasz, rozdarł swoje szaty i obleksił się w wór, wszedł do świątyni Pana, i posłał Eljakima, przełożonego domu, i Szebnę, pisarza, oraz starszych spośród kapłanów, obleczonech w wory, do proroka Izajasza, syna Amosa, aby rzekli do niego: Tak mówi Hiskiasz: Dniem utrapienia i karcenia, i zniewagi jest dzień dzisiejszy, gdyż dzieci są bliskie narodzenia, a nie ma siły, aby je porodzić. Może Pan, Bóg twój, usłyszy wszystkie słowa Rabszake, którego posłał król asyryjski, jego pan, aby urągał Bogu żywemu, a pomści się za mowy, które usłyszał Pan, Bóg twój; zanieś więc modły za resztką, jaka się jeszcze znajdzie. Gdy tedy przyszli dostojnicy króla Hiskiasza do Izajasza, rzekł do nich Izajasz: Tak powiedzcie waszemu panu: Tak mówi Pan: Nie bój się tych słów, które słyszałeś, a którymi lżyli mnie pachołcy króla asyryjskiego. Oto Ja natchnę go takim duchem, że gdy usłyszy pewną wieść, powróci do swojej ziemi, a Ja sprawię, że padnie od miecza we własnej ziemi... Ponownie więc wysłał posłów do Hiskiasza z takim poleceniem: Powiedzcie Hiskiaszowi, królowi judzkiemu, tak: Niechaj cię nie zwodzi Bóg twój, na którym polegasz, myśląc: Nie będzie wydane Jeruzalem w ręce króla asyryjskiego. Oto ty słyszałeś o tym, co uczynili królowie asyryjscy wszystkim ziemiom,

postępując z nimi jak z obłożonymi kłębami, a ty miałbyś wyjść cało? Czy wyratowali je bogowie tych ludów, które wytepełili moi ojcowie: Gozan i Charan, i Resef, i mieszkańców Eden z Telasar? Gdzież jest król Chamatu i król Arpadu, i król miasta Sefarwaim, Heny i Iwwy? A gdy Hiskiasz przyjął z rąk posłów list i przeczytał go, poszedł do świątyni Pana i rozwinął go przed Panem, a potem modlił się Hiskiasz do Pana tymi słowy: Panie, Boże Izraela, który siedzisz na cherubach! **Ty jedynie jesteś Bogiem wszystkich królestw ziemi, Ty stworzyłeś niebo i ziemię. Skłoń, Panie, ucho swoje i słuchaj! Otwórz, Panie, oczy swoje i patrz! Przysłuchaj się słowom Sancheryba, które on przysłał, aby urągać Bogu żywemu.** Prawdą jest, Panie, że królowie asyryjscy wygubili ludy i ich ziemię, i powrzucaли ich bogów w ogień, lecz nie byli to bogowie, ale dzieło rąk ludzkich z drzewa i z kamienia, więc mogli je zniszczyć. Teraz więc, Panie, Boże mój, wybaw nas, proszę, z jego ręki, **a poznają wszystkie królestwa ziemi, że jedynie Ty, Panie, jesteś Bogiem.** Wtedy posłał Izajasz, syn Amosa, do Hiskiasza taką wiadomość: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Słyszałem, o co się do mnie modliłeś w sprawie Sancheryba, króla asyryjskiego, takie zaś jest słowo, które Pan wypowiada o nim: Gardzi tobą, szydzi z ciebie panna, córka syjońska, Potrząsa nad tobą głową córka jerozalemska. Komu urągałeś i bluźniłeś? Przeciw komu podnosiłeś swój głos? I wysoko wznosiłeś swoje oczy? **Przeciw Świętemu Izraela!** Przez usta swoich posłańców bluźniłeś Panu i mówiłeś: Z mnóstwem moich rydwanów Dotarłem na najwyższe góry, do krańców Libanu I ściąłem rosłe jego cedry, wyborowe jego cyprysy, Wstąpiłem na najwyższy jego szczyt, do najgęstsze-go lasu. Ja kazałem kopać i piłem cudze

wody, Ja też wysuszę stąpieniem moich stóp wszystkie strumienie Egiptu. Czy nie słyszałeś od dawna, że to Ja uczyniłem, Od pradawnych czasów to ustanowiłem, Co teraz do skutku doprowadziłem, Że ty zamieniasz w kupy gruzów miasta warowne, Mieszkańcy ich zaś, bezsilni, strwożyli się i zmieszali, Stali się jak zioła polne, jak świeża ruń, Jak trawa na dachach, spalona, zanim wyrośnie. Znam wstawanie twoje i siadanie twoje, Wyjście twoje i wejście twoje, Jak również twoją złość na mnie. **A ponieważ twoja złość na mnie i twoje zuchwalstwo doszło do moich uszu, Przeto wprawię mój pierścień do twoich nozdrzy, A moje wędzidło do twoich ust i skieruję cię z powrotem na drogę, którą przyszedłeś**” (2Król. 19:1-28, BW).

W tym miejscu przypomnijmy sobie słowa o królu północy z Daniela 11:44.

„Wtem przestraszą go wieści ze wschodu i północy, dlatego wyruszy **w wielkiej złości**, aby wygubić i wytępić wielu... Wtedy dojdzie do swojego kresu i nikt mu nie pomoże.” (Dan. 11:44-45, BW)

Te wieści będą krzykiem o północy, poselstwem o powracającym Zbawicielu Jezusie Chrystusie, który przyjdzie od wschodu słońca, opuszczając tron Ojca, który jest położony na dalekiej północy. To również z północy zawsze przybywało nieszczęście i zniszczenia, tym razem będzie to ostateczne zniszczenie Babilonu.

„O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! [Jak się to stało, że leżysz na ziemi ty, któremu służyły wszystkie narody?, BWP] A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i **zasiadę na górze narad, na najdalej północy** [zasiadę na wzgórzu zgromadzenia, aż na północnych krańcach, BWP]. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam

się z Najwyższym” (Izaj. 14:12-14, BW)

„**Wzbudziłem na północy męża i przybył, na wschodzie słońca kogoś, kto wzywa mego imienia** [wzbudzę od północy lud, ten przyciągnie; i od wschodu słońca, ten wzywać będzie imienia mego, BG]; zdeptał władców na błoto tak, jak garniarz ugniata glinę” (Izaj. 41:25, BW).

„...**To z północy nadejdą nieszczęścia na wszystkich mieszkańców kraju**” (Jer. 1:14, BW).

„Tak mówi Pan: Oto podnoszą się wody z północy i stają się strumieniem, który wzbiera; zalewają ziemię i wszystko, co ją napętnia, miasta ich mieszkańców. Krzyczą ludzie i zawodzą wszyscy mieszkańcy ziemi” (Jer. 47:2, BW).

„Dlatego oto idą dni, gdy nawiedzę bałwany Babilonu; i cały jego kraj okryje się hańbą, i wszyscy jego pobici padną pośród niego. Wtedy wykrzykiwać będzie radośnie nad Babilonem niebo i ziemia, i wszystko, co jest na nich, albowiem **z północy przyjdą przeciwko niemu pustoszycciele** [niszczyciele, BT] - mówi Pan. Również Babilon musi upaść za pobitych Izraela tak, jak za Babilon padli pobici całej ziemi” (Jer. 51:47-49, BW).

Widzimy więc wyraźnie, że podobnie jak złość okazywana wobec Boga i Jego ludu przez Asyryjczyków, tak też w ostatecznym konflikcie wielka złość króla północy – Babilonu zwróci się przeciwko ludowi Bożemu w czasie końca (przeciwko 144000).

Znakiem wyzwolenia dla resztki Bożej w czasie końca będzie rok jubileuszowy.

„A to będziesz miał, Ezechyjaszu [Hiskiaszu]! **za znak**: Tego roku będziesz jadł samorodne zboże, i roku także drugiego samorodne zboże; ale roku trzeciego będziecie siał i żąć, i sadzić winnice i jeść owoc ich. Ostatek bowiem domu Judy, który pozostał [pozostała przy życiu reszt-

ka, BW], wkorzeni się głęboko, i wyda owoc ku górze. Albowiem z Jeruzalemu wynijdą ostatki, i ci, którzy są zachowani z góry Syońskiej [z Jeruzalem wyjdzie Reszta i z góry Syjon garstka ocalałych, BT]. Gorliwość Pana zastępów to uczyni” (2Król. 19:29-31, BG).

To w roku jubileuszowym przez dwa lata nie można było siać. To proroctwo nie może dotyczyć literalnie Judy z tamtego okresu, gdyż wojska króla asyryjskiego Sancheryba nie przebywały w Palestynie dłużej niż jeden rok, a wyswobodzenie Jeruzalem nastąpiło natychmiastowo. Ten znak został dany resztkę Bożej u końca czasu.

A więc znakiem ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego będzie rok jubileuszowy! Tekst ten odnosi się również do resztki Bożej, która zapuści swe korzenie w głąb krzewu winnego, którym jest Chrystus (Jan 15:5) i wyda obfity owoc w górze, którym jest życie, sprawiedliwość i charakter Jezusa Chrystusa, przez co nasz Ojciec w niebie będzie uwielbiony i dozna chwały (Jan 15:8).

Dalej czytamy o królu asyryjskim takie słowa:

„Przeto tak mówi Pan o królu asyryjskim: **Nie wkroczy on do tego miasta, ani nie wypuści na nie strzały, ani nie wystąpi przeciwko niemu z tarczą, ani nie usypie przeciwko niemu szańca.** Drogą, którą przyszedł, powróci, a do miasta, tego nie wkroczy, mówi Pan. I osłonię to miasto, i ocalę przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na Dawida, mego sługę. **I stało się tej samej nocy, że wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy.** Następnego dnia rano oto wszyscy oni - same trupy - pomarli. Toteż Sancheryb, król asyryjski, zwinął obóz i wyruszywszy powrócił, i zamieszkał w Niniwie. A gdy oddawał pokłon w świątyni Nisrocha, swojego boga,

zabili go Adrammelek i Szareser, jego synowie, po czym uszli do ziemi Ararat...” (2Król. 19:32-37, BW).

Jakim to wielkim władcą był Sancheryb, skoro miał tak wypaczone kontakty z własną rodziną? Gdzież się podzielała jego wielkość, ten szacunek wszystkich poddanych? Gdzież jest te wspaniałe królestwo, które obiecywał Izraelitom poprzez swoich wysłanników? To, co zarzucał Bogu Izraelskiemu dotyczyło jego samego i tak jak przepowiadał zniszczenie Hiskiaszowi tak sam skończył, jego groźby zwróciły się przeciwko niemu samemu.

Odnosnie roku jubileuszowego Pan Bóg wypowiedział takie słowa:

„Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym - nie będziecie siać, nie będziecie żąć tego, co urosnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo **to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta.** Wolno wam jednak będzie jeść to, co urosnie na polu. W roku pięćdziesiątym obchodzić będziecie swój jubileusz. Nie będziecie w tym roku ani obsiewać swoich pól, ani zbierać tego, co ziemia zrodzi sama z siebie, ani tego, co ukaże się na szczepach winnych nie podcinanych. **Będzie to czas świętego jubileuszu dla was.** Będziecie się żywić tylko tym, co urodzi się samo na waszych polach. Na święty rok jubileuszowy każdy z was wróci do swojej posiadłości... Gdybyście się zaczęli niepokoić, mówiąc: co będziemy jedli przez cały rok siódmy, skoro nie będziemy w owym czasie ani obsiewać pól, ani zbierać plonów, to Ja oświadczam, że ześlę na was specjalne błogosławieństwo w roku szóstym i **zbiierzecie wtedy plony wystarczające na trzy lata.** W ósmym roku zaczniecie już ponownie obsiewać wasze pola, a żywić się będziecie jeszcze starymi zbiorami, i tak będzie aż do roku dziewiątego; aż do

czasu nowych zbiorów żyć będziecie starymi zapasami” (3Mojż. 25:11-22, BWP).

Co 49 lat Izraelici mieli nie tylko nie zasiewać pól w siódmym roku, ale również i w pięćdziesiątym. A więc przez dwa lata z rządu mieli nie uprawiać ziemi.

Tak jak już zostało wspomniane wcześniej, Izraelici nigdy nie mieli aż takiej wiary, aby przestrzegać tego świętego jubileuszu. Trudno im było nawet sprostać wymaganiom dotyczącym roku sabatowego. Nie wierzyli Bożym zapewnieniom, że Pan Bóg tak im pobłogosławi, że ze zbiorów z roku szóstego starczy im pożywienia na rok sabatowy, na rok jubileuszowy i na kolejny, kiedy mieli dopiero zacząć siał i następnie spożywać plon tego siewu.

Potwierdźmy teraz jeszcze raz, że wydarzenia z okresu oblężenia Jerozolimy przez wojska asyryjskie są faktycznie wydarzeniami typologicznymi na czas końca, a tym samym rok jubileuszowy jest znakiem wyzwolenia ludu Bożego w ostatnim konflikcie u końca czasu.

„Pan zastępów poprzysiągł mówić: Z prawdę stanie się wszystko tak, jak obmyśliłem; wypełni się wszystko tak, jak postanowiłem: Otóż zniszczę Asyrię w moim własnym kraju w proch ją zamienię na moich własnych wzgórzach. Spadnie wreszcie jarzmo z mojego ludu zdjęty zostanie dokuczliwy ciężar z ich ramion. Tak już postanowiłem przeciwko całej ziemi i już wyciągnąłem mą prawicę przeciwko wszystkim narodom [To jest plan postanowiony co do całej ziemi, a to jest ręka podniesiona przeciwko wszystkim narodom, BW]. Jeżeli Pan Zastępów tak postanowił, to któż zdoła Mu się sprzeciwić? Jeżeli On wyciągnął swoją rękę, to któż będzie w stanie ją cofnąć?” (Izaj. 14:24-27, BWP).

Ponownym potwierdzeniem są słowa proroka Zachariasza odnośnie Asyrii, które wypowiada w kontekście prośby ludu

Bożego o późny deszcz.

„...Wtedy potęga Asyrii cała legnie w pyłe [upokorzona też będzie pycha Asyrii, BW] i podeptane zostanie berło Egiptu” (Zach. 10:11, BWP).

To poprzez wierną resztkę ludu Bożego Pan Bóg będzie mógł zgładzić pychę Asyrii (Egiptu, Babilonu). „Pan sam umacniać ich będzie, a oni chodzić będą w Jego imię drogami Pańskim [będą postępowali w jego imieniu, BW]” (Zach. 10:12, BWP).

Takie zrozumienie wydarzeń z czasów Hiskiasza potwierdza nam również Duch Proroctwa:

„Powstanie i upadek państwa asyryjskiego dostarczają bogatych nauk dla narodów dzisiejszego świata. Natchnione Słowo przedstawia chwałę Asyrii u szczytu jej pomyślności na podobieństwo szlachetnego drzewa w ogrodzie Bożym, wynoszącego się ponad sąsiednie drzewa.

„Oto Aszszur jak cedr na Libanie o pięknych konarach i cień rzucających gałęziach, wysoko wyrosły, i między chmurami był jego wierzchołek... w jego zaś cieniu mieszkały liczne narody. Piękny był w swojej wielkości, ze swymi długimi konarami, gdyż korzenie jego nurzały się w obfitej wodzie. Nie dorównywały mu cedry w raju Boga, cyprysy trudno było porównać do jego gałęzi, platany nie dorównywały jego konarom. Żadne drzewo w raju Boga nie dorównywało jego piękności. Pięknym go uczyniłem obfitością jego gałęzi i zazdrościły mu tego wszystkie drzewa Edenu, które były w raju Boga” (Ezech. 31:3-9, BT)... Z nieomylną dokładnością Jedyń, który nie ma końca rozlicza narody. Kiedy udziela swej łaski z wezwaniem do skruchy, kredyt zostaje otwarty, ale **gdy poszczególne cyfry osiągną sumę, którą Bóg ustalił, zapala się Jego gniew.** Rachunek zostaje zamknięty. Boska cierpliwość mija, a łaska nie chro-

ni już więcej nikogo... **Pycha Asyrii i jej upadek służą jako pogładowa lekcja u końca czasów...** Prawda ta dotyczy nie tylko narodów, które zuchwale obróciły się przeciwko Bogu w czasach starożytnych, ale również **narodów dnia dzisiejszego**, które przeszkadzają spełnieniu się Bożych zamierzeń” (*E. White, Prorocy i Królowie, str. 201-203*).

„I odezwie się Pan swoim potężnym głosem, i ukaże ciosy swojego ramienia w zapalczowości gniewu i w płomieniu pożerającego ognia, wśród burzy i ulewy, i ciężkiego gradu. **Bo głosem Pana przerazi się Asyria**, gdy On różgą uderzy... dech Pana jak strumień siarki zapali go” (Izaj. 30:30-33, BW).

To właśnie w tym czasie resztki (144000) usłyszą dzień i godzinę powrotu Pana Jezusa, które oznajmi im sam Bóg Swym głosem, a co przerazi bezbożnych. Wkrótce potem nastąpi przyjście Jezusa na obłokach nieba, dla bezbożnych wydarzenie to będzie palącym ogniem, który ich pochłonie.

„Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym... Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni? (Hebr. 12:29, BW; Izaj. 33:14-15, BT).

Jakże zatem ważna jest dla nas wskazówka, że znakiem ostatecznego wyzwolenia ludu Bożego będzie właśnie rok jubileuszowy.

Niepodważalnym faktem jest, że Pan Jezus rozpoczął swoją działalność właśnie w roku jubileuszowym, a więc w 27 roku n.e. i zakończy ją również rokiem jubileuszowym w czasie swego przyjścia, a więc będzie musiało to nastąpić w 2027 roku. Jeżeli Pan Jezus jednak nie powróci w tym czasie, to musielibyśmy czekać kolejne 50 lat aż do roku 2077, ale biorąc pod uwagę znaki czasu, które mają miejsce na świecie,

jest wprost niemożliwe, aby ten świat miał istnieć jeszcze przez kolejne 50 lat po 2027 roku. Poza tym byłby to 41 cykl jubileuszowy i zostałyby przekroczone 6000 lat.

Zatem ten czas, jaki nam jeszcze pozostał jest niewspółmiernie krótki biorąc pod uwagę zakres naszego przygotowania się, o którym jakże mało jeszcze wiemy. Nasze poznanie tego zakresu jest bardzo mgliste i niepełne.

Musimy również wziąć pod uwagę fakt, że lud Boży ma być przygotowany na wyłanie późnego deszczu, a więc w pełni odzwierciedlać charakter Pana Jezusa zanim wyjdą dekrety niedzielne.

Przygotuj się, by stanąć przed twoim Bogiem!

„Dziś jest czas przygotowania. **Pieczęć Boża nigdy nie będzie odcisnięta na czołach grzesznych, na czole męża pysznego, czy światowej kobiety**” (*E. White, Świadectwa dla Zboru, T5, str. 216*).

„**Nikt z nas nie otrzyma kiedykolwiek pieczęci Bożej, jeżeli na naszych charakterach będzie chociażby jedna skaza, czy plama.** Nam pozostawiono usunięcie wad charakteru, oczyszczenie świątyni duszy z wszelkiego zanieczyszczenia. Wtedy spadnie na nas Późny Deszcz, tak jak spadł Wczesny Deszcz na uczniów w dniu Zielonych Świąt” (*E. White, Świadectwa dla Zboru, T5, str. 214*).

Pieczęcią Bożą jest późny deszcz. Pan Bóg potrzebuje doskonałego charakteru objawianego w swoim ludzie, aby mógł go zapieczętować już na wieczność.

Czy zatem to nie dzisiaj jest czas na wyдання głośnego okrzyku: „Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie”? Czy zatem nie dzisiaj jest czas na nasze przebudzenie, odnowę i reformację?

Aby ten ruch mógł objąć cały świat, pierwszej jego załączki muszą powstać w dzi-

siejszym adwentyzmie, wśród resztki Bożej, która jeszcze nie zgięła swych kolan przed Baalem.

Musi nastąpić przebudzenie wśród nas samych na bazie głębokiego studium Słowa Bożego, korzenia swych dusz przed Bogiem i rozpoznania zakresu naszych przygotowań.

„Anioł, który przyłączy się do głoszenia trójjanielskiego poselstwa, oświeci całą ziemię swą wspaniałością. Przepowiedziane jest tutaj dzieło obejmujące cały świat i posiadające nadzwyczajną moc. Ruch adwentowy rozwijający się w latach 1840-1844 był wspaniałym objawieniem mocy Bożej; poselstwo pierwszego anioła zostało zaniezione do każdej stacji misyjnej w świecie; w niektórych krajach powstał wielki ruch religijny, jakiego nie znano od czasów reformacji w XVI wieku. **Jednak o wiele większy będzie ruch, który ma nastąpić w czasie głoszenia ostatniego ostrzeżenia trzeciego anioła**” (E. White, *Wielki Bój*, str. 494-495, wyd. VII).

Jakie znamiona towarzyszyły Ruchowi Adwentowemu w jego początkach?

„Uczestnicy tego ruchu **byli ze sobą zespoleni; ich serca wypełniała miłość do bliźniego i Jezusa**, którego spodziewali się wkrótce ujrzeć. **Jedna wiara i jedna błogosławiona nadzieja wznosiły ich ponad wszelkie złe wpływy i były przeciwko napaściom szatana**” (E. White, *Wielki Bój*, str. 322, wyd. VII).

Jeżeli lud Boży czasu końca (144000)

ma wydać krzyk o północy, to musi on wiedzieć, kiedy Pan Jezus powraca, w którym roku. Nie może głosić z mocą, że Oblubieniec nadchodzi, jednocześnie oddalając Jego powrót w nieznany czas i będąc nieświadomymi tego, kiedy ma to nastąpić. Oblubienica zna ten czas, gdyż razem z Oblubieńcem wydaje głośny krzyk o północy.

„A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie” (Obj. 20:17, BT).

„**W pobliżu domu oblubienicy czeka**

dziesięć młodych, biało ubranych pannie. Każda z nich ma zapaloną lampkę olejną i naczynie z olejem. Wszystkie z upragnieniem oczekują zjawienia się Oblubieńcy. Ale Oblubieniec zwleka z przyjściem [przedłużający się czas od 1844 roku]. Mija godzina za godziną, czekające panny znużyły się i zasypiają. O północy słychać krzyk: ‘Oblubieniec się zbliża! Wyjdźcie mu naprzeciw!’ Obudzone panny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesołą muzyką i jasno płonącymi pochodniami. **Słyszają głos Oblubieńcy i głos Oblubienicy**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, 1900, 405, 406).

Wyjdźcie mu naprzeciw!’ Obudzone panny nagle wstają na nogi. Widzą orszak kroczący z wesołą muzyką i jasno płonącymi pochodniami. **Słyszają głos Oblubieńcy i głos Oblubienicy**” (E. White, *Christ's Object Lessons*, 1900, 405, 406).

Początek Ruchu Adwentowego również miał określone poselstwo z określonym czasem wypełnienia się. Błąd leżał po stronie wydarzenia, ale nie po stronie daty, która była wówczas głoszona. Pomi-

mo tego, że data była ustalona, to jednak główny nacisk poselstwa położony był na przygotowanie się na sąd, na powrót Jezusa, na pokutę, wyznawanie grzechów, przebudzenie i praktyczną pobożność.

„Głosząc powtórne przyjście Chrystusa, William Miller i jego współpracownicy chcieli skłonić ludzi do przygotowania się na sąd. Pragnęli wzbudzić wśród wierzących prawdziwą nadzieję kościoła i przekonać ich o konieczności poczynienia **głębokich chrześcijańskich doświadczeń**. Pracowali również nad niepobożnymi, nakłaniając ich do natychmiastowej pokuty i powrotu do Boga” (*E. White, Wielki Bój, str. 303, wyd. VII*).

William Miller świadom zbliżającego się czasu końca i rozpoczynającego się sądu nawoływał do porzucenia grzechów, pokuty i przygotowania się na powrót Jezusa.

„**Moim jedynym zamiarem było nawrócenie ludzi do Boga, ogłoszenie światu przyszłego sądu oraz skłonienie mych bliźnich do przygotowania serc na przyjście Pana**” (*Bliss, „Memiors of William Miller, str. 328; E. White, Wielki Bój, str. 303, wyd. VII*).

„Przebudzenie charakteryzowało się tymi samymi cechami, jakie dzieło Boże posiadało we wszystkich poprzednich wiekach. Mało było ekstatycznej radości; zamiast niej ludzie badali swe serca, wyznawali grzechy i porzucali sprawy doczesności. **Troską strapionych i uniżonych serc było przygotowanie się na spotkanie Pana. Panował duch bezustannej modlitwy i szczerego oddania się Bogu**” (*E. White, Wielki Bój, str. 324, wyd. VII*).

Ruch ten „**wywoływał rzetelne badanie serc i korzenie się przed Panem niebios**. Spowodował, że ludzie przestali koncentrować się na sprawach tego świata, sprzeczności i wzajemna wrogość zaczęły zanikać, a skruszeni grzesznicy wyznawali swe grzechy i pełni żalu błagali

Boga o przebaczenie i przyjęcie. Ruch ten wywołał samouniżenie i otwarcie się serc, jakich nigdy przedtem nie byliśmy świadkami. Nasze zwiastowanie – zgodnie z tym co Bóg nakazał prorokowi Joelowi, gdy mówił o czasie zbliżania się Jego wielkiego dnia sądu – **spowodowało rozdzieranie serc, a nie szat**.

Ludzie zwrócili się do Boga z płaczem, poszcząc i modląc się. Jak Bóg przepowiedział przez proroka Zachariasza, na dzieci Boże wylany został Duch łaski i modlitwy. Ludzie spoglądali na Tego, którego przebili, w kraju zapanował wielki smutek... a ci, którzy szukali Pana wylewali przed Nim swe serca” (*Bliss, w „Advent Shield nad Review”, t. I, str. 271; E. White, Wielki Bój, str. 325, wyd. VII*).

Oto wyznaczniki prawdziwego przebudzenia. Na bazie tego samego doświadczenia będziemy mogli stwierdzić, czy uczestniczymy w ostatnim ruchu przebudzeniowym na miarę czasu końca, czy jest to tylko ludzkie poruszenie na bazie emocji i wzniosłych uczuć.

Musimy być pewni tego, czy reprezentujemy anioła, który przyłącza się do trzeciego anioła nadając mocy poselstwu trójanielskiemu, czy raczej tworzymy tylko kolejny odłam adwentowy, który skończy się tak samo jak wszystkie dotychczasowe zrywy przebudzeniowe.

„Usłyszawszy okrzyk: ‘Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie’, oczekujący Go wierni wstali i ‘oporzadzili swoje lampy’; **studiowali Słowo Boże z gorliwością do tej pory nie znaną**” (*E. White, Wielki Bój, str. 325, wyd. VII*).

Jeżeli te rozważania są krzykiem o północy, to i dzisiaj każdy z nas, kto umiłował przyjście naszego Zbawiciela, z wielką gorliwością zacznie studiować Słowo Boże, a światło bijące ze Słowa Bożego będzie coraz pełniej oświetlać nasze ob-

licza, umysły i serca aż do pełni wylania Ducha Bożego w późnym deszczu Jego błogosławieństw.

„Wszyscy ci, którzy to światło przyjęli, **wycofali się ze świata i złączyli się ściśle ze sobą**... Widziałam Anioła Bożego, czuwającego z największą troskliwością nad wierzącym ludem, aby zanotować sobie **charakter, jaki rozwiną w wyniku przedstawienia im, pochodzącego z nieba poselstwa**” (*E. White, Wczesne Pisma, str. 246, wyd. Testimonex*).

„Obchodźcie ulice Jeruzalemskie, a upatrujcie teraz, i obaczcie, a szukajcie po ulicach jego, jeżeli znajdziecie męża, jeżeli kto jest coby czynił sąd [czy będzie tam kokolwiek, kto by postępował sprawiedliwie, BT; czy jest ktoś taki, kto przestrzega prawa, BW] i szukał prawdy [który by usiłował dochować wierności, BWP], a przepuszczę mu [a przebaczę mu, BW]” (Jer. 5:1, BG).

Dzisiaj żyjemy w czasie potrząsania snopem pierwocin. Pan Bóg zgromadza swój lud (144000), zaprasza tych, którzy postępują sprawiedliwie, przestrzegają prawa, dochowują wierności, szukają Prawdy, zgromadza tych, którzy **umilowali** powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. Dzisiaj naszą jedyną „misją” jest zgromadzenie rozproszonych Izraela. Czas na głoszenie Ewangelii dopiero nastąpi... i wtedy nadejdzie koniec.

„Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela” (Mat. 15:24, BW).

Po kolejnym odpieraniu zarzutów pod swoim adresem przez faryzeuszki i uczonych w Piśmie, Pan Jezus rzekł takie słowa swoim strapionym uczniom: „Każda roślina, której nie zasadził Ojciec mój Niebieski, będzie wyrwana z korzeniami. Zostawcie ich: sami są ślepcami i ślepym wskazują drogę. Otóż jeśli ślepy będzie przewodnikiem ślepego, obaj wpadną do dołu” (Mat. 15:13-14, BWP).

Jakże wyraźnego prowadzenia Bożego potrzebujemy i Jego mądrości, aby wiedzieć, kogo mamy zostawić, a nad kim się pochylać i w jakim czasie. Oby Bóg pozwolił nam rozpoznać Jego zamysły i wolę, i według niej postępować - Jemu na chwałę i ku skutecznej służbie na rzecz naszym braciom i siostram.

„Ja wezwałem moich poświęconych i powołałem moich bohaterów, dumnych z mojej chwały, aby wykonali wyrok mego sądu... **Pan Zastępów dokonuje przeglądu zastępów bojowych** [Pan zastępów spisuje wojsko na wojnę, BG]. Ciągną z dalekiej ziemi, od krańców nieba, Pan i narzędzia jego grozy, aby zniszczyć całą ziemię. Bładajcie [Zawycie, BT]! **Bo bliski jest dzień Pana, który nadchodzi jako zagłada od Wszechmocnego**... Oto nadchodzi [ów nieubłagany, BWP] dzień Pana, okrutny, pełen srogości i płonącego gniewu, aby obrócić ziemię w pustynię, a grzeszników z niej wytępić... I nawiedzę okrąg ziemski za jego złość, a bezbożnych za ich winę; i ukroczę pychę zuchwalców, a wyniosłość tyranów poniżę... Bliski już jest jego czas, a jego dni nie ulegną zwłoce [godzina jego się zbliża, jego dni nie będą przedłużone, BT]” (Izaj. 13:3-9,22, BW).

„A potem ujrzałem czterech aniołów, którzy stali na czterech krańcach ziemi i powstrzymywali cztery wichry ziemi tak aby nie wiały ani po ziemi, ani po morzu, ani na żadne drzewo. Zobaczyłem też innego anioła. Zbliżał się od wschodu słońca i miał pieczęć Boga żywego. On to zwrócił się z takim oto rozkazem do czterech aniołów którzy mieli dokonać spustoszenia na ziemi i na morzu: Nie wyrządzajcie szkody ani ziemi, ani morzu, ani drzewom, aż wyciśniemy pieczęci na czołach sług Boga naszego” (Obj. 7:1-3, BWP).

Ten czas już się kończy, niebawem cztery wiatry ostatnich wydarzeń na tej ziemi

zostaną puszczone. Pozostało nam niewiele czasu na przygotowanie się.

„**Wejrzyjcie w się**, wejrzyjcie w się, mówię, o narody przemierzcie! [Zbierzcie się! Zgromadźcie się! - narodzie bez wstydu, BT]. **Pierwej, niżeli wyjdzie dekret**, [zanim pojawi się wyrok, BJ] i niż dzień jako plewa przemienie; pierwaj niż przyjdzie na was gniew zapalczywości Pańskiej, pierwaj niż przyjdzie na was dzień gniewu Pańskiego. Szukajcie Pana wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd jego czynicie [którzy zachowujecie prawo Pana, BWP]; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, śnać się ukryjecie w dzień zapalczywości Pańskiej [może uda wam się ocaleć, gdy przyjdzie dzień Pański, BWP]” (Sof. 2:1-3, BG).

„Zarządźcie post święty, zwołajcie uroczyste zebranie, zbierzcie starszyzną całą i wszystkich mieszkańców kraju! Niech staną przed domem Pana i Boga waszego i niech wołają do Pana głośno: Ach, biada nam w ten dzień! **Blisko już bowiem jest dzień Pański, nadchodzi z całą potęgą Boga Wszzechmogącego...** Zadmijcie w róg na Syjonie, podnieście krzyk na mej Górze Świętej. Niech wszystkich mieszkańców kraju ogarnie drżenie, **bo dzień Pański nadchodzi, oto już jest blisko.** Dzień to ciemności i mroków, dzień pochmurny i dżdżysty. Jak zorza poranna ponad górami przeciąga tak pojawi się lud potężny i wielki, taki, jakiego nigdy dotąd nie było i nigdy w przyszłości nie będzie aż po najodleglejsze pokolenie. Przed nim będzie szedł ogień wszystko trawiący, a za nim wszystko obejmujące płomienie. Przed nim kraina jak ogród Edenu, lecz gdy on przejdzie wszystko jest ponurym pustkowiem i nic już przed nim nigdy ująć nie zdoła... Głos Pana brzmi potężnie przed Jego wojskami potężna jest Jego armia. Jego rozkazy wszyscy spełniają dokładnie.

Zaprawdę, wielki jest dzień Pański i straszny. **Któż będzie potrafił go przetrwać?...** Ale jeszcze jest czas... **Nawróćcie się do Mnie z serca całego**, poszcząc, płacząc i lamentując. **Serca rozdierajcie, a nie szaty wasze**, nawróćcie się do Pana i Boga waszego! Bo jest On łaskawy i miłosierny, wielkoduszny i przebogaty w dobroć i boli Go wszelka człowiecza niedola. Może się ku nam zwróci, może żal się Mu nas zrobi? Może wam znów swoje błogosławieństwo ześle... **Zadmijcie w róg na Syjonie i posty święte zarządzcie, ogłoście też święte zgromadzenie. Zgromadźcie społeczność świętą! Zbierzcie wszystkich starców, sprowadźcie niemowlęta i dzieci**” (Joel 1:14-15, 2:1-3, 11-16, BWP).

„Tak mówi ten, który świadectwo daje o tych rzeczach: **Zaiste, przyjdę rychło.** Amen. I owszem **przyjdź, Panie Jezusie!** Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami wszystkimi. Amen” (Obj. 22:20-21, BG).

W błogosławionej i chwalebnej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Wyjdźcie Mu na spotkanie...



W Słowie Bożym czytamy o dwóch grupach wierzących symbolizowanych przez jęczmień i pszenicę.

Wyjście *mądrych panien (pszenicy)* Oblubieńcowi na spotkanie jest utożsamiane z przygotowaniem się na wesele. To przygotowanie się na wesele jest symbolizowane przez oporządzenie lamp, które z kolei oznacza przyjęcie szaty weselnej jako sprawiedliwości Chrystusa. Przygotowanie się na wesele jest ukształtowaniem swojego charakteru na podobieństwo charakteru Jezusa Chrystusa.

Natomiast przygotowywanie *oblubienicy* jest symbolizowane przez potrząsanie *pierwszym snopem pierwocin (jęczmie-*

nia) przez naszego Arcykapłana, aby *oblubienica* wraz z Oblubieńcem w krzyku o północy mogli zaprosić gości weselnych (*pszenicę*) na wesele.

Zanim rozpocznie się wesele i zostaną zaproszeni goście weselni, czyli pszenica symbolizująca mądre panny idące w orszaku weselnym, który oznacza lud Boży wywołany z Babilonu na wesele (Obj. 19:7-9), 144000 – oblubienica (jęczmiennie pierwociny, strażnicy na Syjonie) muszą się przygotować na zaślubiny, czyli wylanie późnego deszczu, które inaczej mówiąc jest połączeniem Boskości z człowieczeństwem.

W Słowie Bożym wesele ma podwójne znaczenie. Z jednej strony przedstawia ono ucztę weselną, podczas której lud Boży zasiądzie wraz z Chrystusem w czasie siódmego tysiąclecia, aby sądzić bezbożnych (Mat. 8:11; Łuk. 22:30), a z drugiej strony przedstawia również dzisiejszy sąd, w czasie, w którym obecnie żyjemy, gdzie Król przygląda się zaproszonym gościom weselnym i sprawdza ich szaty.

„Poselstwo: ‘Oto Oblubieniec, wyjdźcie mu na spotkanie’, które zaczęto głosić w 1844 roku, spowodowało, że tysiące oczekiwały bliskiego przyjścia Pana. Ale w wyznaczonym czasie oblubieniec nie przyszedł – jak się spodziewano – na ziemię, lecz do Sędziwego, **na uroczystość weselną**, na przyjęcie swego królestwa... Naśladowcy Chrystusa mają oczekiwać ‘Pana swego... kiedy powróci z wesela’ (Łuk. 12:36). Ale żeby to uczynić muszą zrozumieć Jego dzieło i wiarą udać się za Nim przed oblicze Boga. W tym sensie zostało o nich powiedziane, że weszli na ucztę weselną.

W przypowieści panny, które zabrały oliwę w naczyniach ze swymi lampami, weszły z oblubieńcem na wesele...

W przypowieści z 22 rozdziału Ew. wg Mateusza użyty jest podobny symbol uczytu weselnej. Wynika z niego wyrażenie, że **sąd śledczy będzie miał miejsce przed uroczystością weselną...** Badanie charakterów ludzi oraz decydowanie, kto jest przygotowany do odziedziczenia Królestwa Bożego, jest właśnie sądem śledczym, końcowym etapem służby Chrystusa w niebiańskiej świątyni” (E. White, *Wielki Bój*, str. 346-347, wyd. VII).

W tym to właśnie czasie żyjemy. Jest to już ostatnie wezwanie do ludu Bożego, aby wraz z Chrystusem udał się na wesele – na sąd, na pozwolenie przyjrzenia się im przez Niebo, aby zostało stwierdzone czy ich charaktery zostały ukształtowane na obraz Boży - czy ich nieskałane szaty charakteru zostały wybielone „we krwi Baranka” (Obj. 7:14).

„Każdy przypadek był osądzony na śmierć lub życie. Podczas gdy Jezus służył w świątyni, odbywał się sąd nad sprawiedliwymi zmarłymi i **potem nad sprawiedliwymi żywymi**. Chrystus otrzymał swe królestwo, przyniósł On dla Swego ludu ofiarę pojednania i **wymazał jego grzechy**. Liczba poddanych nieba już się dopełniła. **Odbyło się wesele barankowe**, zaś królestwa, siła i moc pod całym niebem oddane zostało Jezusowi i spadkobiercom zbawienia” (E. White, *Wczesne Pisma*, str. 280, wyd. *Testimonex*).

„Was bowiem, przez wiarę waszą, zachowuje Bóg mocą swoją do zbawienia, jakie ma być objawione w czasach ostatecznych, z czego powinniście się już radować, mimo że wypadnie wam doznać jeszcze niejednego smutku z powodu rozmaitych utrapień jakie was czekają. Zresztą skutek owych utrapień **wiara**

wasza będzie wypróbowana i stanie się cenniejsza od przemijającego złota, które przecież oczyszcza się w ogniu. W ten sposób, gdy przyjdzie Jezus Chrystus, zasłużyście sobie na chwałę, uwielbienie i cześć. Miłujecie Go przecież, choć nie widzieliście Go nigdy; wierzycie w Niego, choć Go nie widzicie. **Dlatego też uradujecie się kiedyś radością niewysłowioną i wspaniałą, kiedy dojdziecie do tego, co stanowi cel waszej wiary, to jest do zbawienia waszych dusz**. Sprawę owego zbawienia badali dokładnie prorocy, czyli ci, którzy mówili już dawno o łasce, jaką wy dopiero mieliście otrzymać. **Zastanawiali się nad tym, jaki będzie ów czas, na który wskazywał działający przez nich Duch Chrystusa**. On to przepowiedał mające przyjść na Chrystusa naprzód cierpienie, a potem chwalebne wywyższenie. Prorocy także dowiedzieli się, że **to nie im, ale wam** raczej miało służyć sprawowane przez nich poselstwo zbawienia. Tę samą posługę sprawują teraz słudzy Ewangelii, głosząc wam, za sprawą Ducha Świętego zesłanego z nieba, radosną nowinę zbawienia. A są to sprawy, w które pragnęliby wniknąć sami aniołowie. Dlatego miejcie w pogotowiu wasz umysł, tak jak człowiek przewiązujący własne biodra przygotowuje się do działania. Bądźcie trzeźwi i całą waszą nadzieję pokładajcie w łasce, która będzie wam dana, gdy przyjdzie Jezus Chrystus [pokładajcie swoją nadzieję w łasce, którą wam daje objawienie Jezusa Chrystusa, BP]. **Bądźcie posłuszni...**” (1Piotra 1:5-14, BWP).

Cóż za chwalebna i cudowna obietnica i co za wspaniałe czasy, w jakim przyszło nam żyć. Jako ostatnie pokolenie ludu Bożego mamy przeogromny i niewyobrażalny przywilej zaświadczyć w mocy Bożej o powracającym Synu Bożym Jezusie Chrystusie. Zatem jakie musimy spełnić

warunki, aby stać się świadkami Bożymi na miarę czasu końca?

Głupie panny „wziąwszy ze sobą lampy, nie zabrały oleju; mądre zaś, biorąc lampy, zabrały również i olej w naczyniach” (Mat. 25:3-4, BWP).

Oporządzenie lamp symbolizuje właściwe zrozumienie Słowa Bożego, które za sprawą oliwy w naczyniach (Ducha Bożego) może kształtować nasz charakter na podobieństwo Boże.

Jedynie człowiek posłuszny Bogu może otrzymać Jego Ducha (Dz.Ap. 5:32). Człowiek posłuszny to ten, który żyje wiernie Bogu na Jego chwałę w każdym zakresie swojego życia, na miarę swojego poznania. „Kto więc zachowa siebie czystym od tego wszystkiego [od rzeczy pospolitych, BW], ten będzie naczyniem do użytku szlachetnego [do celów zaszczytnych, BW; przeznaczone do odświętnego użytku, BWP; naczyniem ku uczciwości, BG], poświęconym, miłym Panu, przygotowanym do każdego dobrego dzieła” (2Tym. 2:21, BP).

Natomiast „Ludzie wyobrażeni przez głupie panny zadowolają się działaniem powierzchownym. **Nie znają Boga, nie studiowali Jego charakteru, nie mają żadnej z Nim łączności, nie ufają Mu, nie wiedzą jak wznieść do Niego wzrok, jak żyć. Nabożeństwo sprowadzają do czystej formy... W życiu swym nie mieli żadnej łączności z Chrystusem, dlatego nie znają języka niebios, ani wypływającej z nich radości...**

Jezus niczego bardziej nie pragnie, jak mieć na ziemi swoje narzędzia [naczynia], przedstawiające światu Jego Ducha i niczego świat tak bardzo nie potrzebuje, jak objawienia przez ludzi miłości Zbawiciela. Niebo czeka na przewody [naczynia], przez które mogłoby przekazywać złościsty olej ku radości i błogosławieństwu ludzkiemu sercu... Kiedy Chrystus opa-

nuje duszę, **rodzi się czystość i wolność od grzechu**. Życie objawi chwałę, pełnię i doskonałość planu zbawienia. Przyjęcie Zbawiciela gwarantuje doskonały pokój, doskonałą miłość i doskonałe bezpieczeństwo” (E. White, *Przypowieści Chrystusa*, str. 236,240, 241).

Zatem „kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może ostać się przy wiecznych płomieniach? (Izaj. 33:14, BW)

Czytając dalej słowa proroka Izajasza dowiemy się, kto z nas będzie w stanie sprostać tym wymaganiom i wytrwać do samego końca.

„**Ten, kto uczciwie żyje i jest prawdomówny [kto postępuje sprawiedliwie i mówi szczerze, BW], i kto gardzi wszelkim wymuszonym zyskiem;** kto ręką daje znak, że nie chce żadnych podarków [**kto cofa swoje dłonie, aby nie brać łapówki, BW**], a uszy sobie zatyka, gdy jest namawiany do zbrodni [**kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewie, BW**], i **kto oczy zamyka, by na zło nie patrzeć. Tak** zamieszka kiedyś na wyżynach i **znajdzie schronienie w twierdzy zbudowanej na skale;** będzie miał chleba, ile zechce i nigdy nie zbraknie mu wody. Twoje oczy podziwiać będą królów piękno i radować się wielkością kraju [**oczy twe ujrzą króla w całej jego krasie, BG**]. A twoje serce będzie pytać przerażone: Gdzie jest ten, który liczył? Gdzie ten, który ważył? Gdzie ten, który stawiał na obronne wieże? Nie zobaczysz już więcej tego pyszniącego się ludu, pokolenia mówiącego niejasno i niezrozumiale, barbarzyńców wydających różne dźwięki bez sensu. Popatrz na Syjon, miasto świąt naszych! Twoje oczy ujrzą Jerozolimę, miasto bezpieczne, namiot, którego już nie będzie się przenosić gdzie indziej; nie będzie się już więcej wyjmować jego kołków, żaden

z jego sznurów nie będzie zerwany. To tam Pan okazał nam swoją wspaniałość, jak nad brzegami rzek o wielkiej szerokości... Pan wymierza sprawiedliwość, ustanawia nam prawa, Pan jest naszym i królem, i wybawcą... Nikt spośród ludzi nie powie, że [jest] chory, **wszystkim tam mieszkającym będą darowane winy** [lud, który mieszka w nim, uwolniony będzie od nieprawości, BG]” (Izaj. 33:15-24, BWP).

W jaki praktyczny sposób mamy pozwolić Bogu na to, aby takimi nas uczynił?

Czy zgodzimy się ze stwierdzeniem, że świątynia i jej służba została ustanowiona po to, abyśmy przestali grzeszyć?

Jeżeli nie takie było jej przeznaczenie, to w dalszym ciągu możemy grzeszyć i wyspowiadać się, grzeszyć i wyspowiadać się, grzeszyć i podrzynać gardło barankowi, grzeszyć i podrzynać gardło barankowi... tysiące baranów, tysiące litrów krwi, oliwy... ciągle i niezmiernie cierpienia Syna Bożego, który jest nadal nosicielem naszych grzechów, jeżeli stale je na Niego wkładamy, grzesząc, grzesząc i ciągle grzesząc...

„Zaiste on niemoce nasze wziął na się [on się obarczył naszym cierpieniem, BJ], a boleści nasze własne nosi; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony... (został) zraniony za występki nasze, starty za winy nasze” (Izaj. 53:4-5, BG).

Kiedy chcemy zakończyć tę degrengoladę naszego odstępstwa i degradacji człowieka, którego Bóg stworzył na swój własny obraz? Czy faktycznie z sercem pełnym tęsknoty wyczekujemy powrotu naszego Zbawiciela? Pan Jezus będzie tak długo ponosił ból i cierpienia krzyża, dopóki Jego świątynia nie zostanie oczyszczona – dopóki Jego lud nie zaprzestanie grzeszenia, a sprawiedliwość Boża nie zaśnie pełnym blaskiem.

„Oczekiwałem współczucia, ale nada-

remnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem” (Ps. 69:21, BW).

Prawdziwa Ewangelia mocy Bożej jest *dobrą nowiną* o tym, że możemy wieść bezgrzeszne życie w grzesznym ciele – tego dzieła Bóg dokonał w Swoim Synu i poprzez Niego pragnie dokonać w każdym z nas – jeżeli tylko w to uwierzymy i tego zapagniemy.

To jest podstawą, to jest fundamentem Ewangelii, na którym to fundamencie będziemy mogli dopiero zacząć budowlę „... niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia [**tworzyć będziecie duchową świątynię**, BWP], by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1Piotra 2:5, BT).

Starotestamentowa świątynia i jej służba objawiała jeden niezmierny cel – pełne objawienie Boga w ciele. Ten Boży cel nie został jeszcze osiągnięty – ale Bóg osiągnie go z nami lub bez nas - „**Kto przejdzie zwycięsko przez wszystkie próby**, tego uczynię kolumną [filarem, BW] w świątyni Boga mego i już nie wyjdzie na zewnątrz...” (Obj. 3:12, BWP). Lud ten (Filadelfia, 144000, pierwociny) będzie stanowił „święte kapłaństwo”. „Usłyszałem zaś takie słowa: Synu człowieczy, oto miejsce mego tronu. Tu chcę postawić moje stopy i zamieszkać na zawsze [na wieki, BG] wśród synów Izraela” (Ezech. 43:7, BWP).

Starożytny Izrael nigdy nie zrozumiał lekcji płynących ze świątyni, a kapłani jeszcze utwierdzali ich w tym, aby stale grzeszyli, gdyż składane ofiary stanowiły o ich dobrobycie i majątku. Dlatego nienawidzili proroków, którzy stale nawoływali lud do czystości życia i do nieskładania ofiar, lecz do posłuszeństwa i świętości. „Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Po-

słuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie [uległość, BWP] lepsze niż tłuszczy barani” (1Sam. 15:22, BW).

„Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierwotnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu?” (Mich. 6:6-7, BW).

Następnie czytamy odpowiedź: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś **wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią [miłował miłosierdzie, BG; masz żyć uczciwie i być pobożnym, BWP; pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości, BT; umiłowania wierności, BJ] i w pokorze obcował [chodził, BG] ze swoim Bogiem**” (Mich. 6:8, BW).

Dzisiaj uważamy, że największą cnotą jest skrucha, pokuta i wyznanie grzechu - tak możemy czynić przez całe nasze życie, ale końcem tego religijnego doświadczenia będzie nasza wieczna guba.

Celem służby świątynnej było nauczenie ludu Bożego wstrętu do grzechu. Bóg chciał, aby ten wstręt do grzechu był tak wielki, żeby człowiek „odszedł i nie grzeszył więcej”.

Być może dziwimy się, że mordowanie baranków stało się tak powszednią czynnością dla Żydów, że nie odczuwali wstrętu do grzechu, ale czy dziwimy się również temu, że nam również spowszechniało ciągle mordowanie Syna Bożego tak, że ciągle grzeszymy i ciągle wyznajemy? Nie przeszkadza nam to w mówieniu o miłości Bożej i ciągłym wyznawaniu jej - jak to bardzo kochamy naszego Zbawiciela. A jednak z jednej strony Go kochamy, a z drugiej zabijamy...

Nie wiem czy zdajemy sobie sprawę z tego, że w starotestamentowej służbie świątynnej, jeżeli ktoś zgrzeszył wyłącznie przez niedopatrzanie, lub przez pomyłkę, winien był przynieść ofiarę za grzech do świątyni. Nie ma ofiary za świadome grzechy popełnione z premedytacją czy rozmyślnie (3Mojż. 4). Za rozmyślne przestąpienie Prawa była śmierć!

Zwróćmy uwagę na szerszy kontekst wypowiedzi ap. Pawła w liście do Hebrajczyków:

„Tak więc, bracia, przez krew Jezusa mamy już zapewnione wejście do Miejsca Świętego. Jest to nowa droga i nowe życie, które nam ukazał poprzez jakby świątynną zasłonę, to jest przez swoje własne ciało. Mamy więc wielkiego kapłana, takiego, który sprawuje pieczę nad całym domem Bożym. **Zechciejmy przeto zbliżyć się do Niego ze szczerym sercem i niezachwianą wiarą** [z sercem prawym, z wiarą pełną, BT], oczyszczeni uprzednio na duszy od zła wszelkiego [oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego, BT] i obmyci na ciele wodą czystą. Trwajmy niewzruszenie przy nadziei, którą żyjemy, bo prawdziwie godny jest zaufania Ten, który nam dał obietnicę. Okazujmy staranie jedni o drugich, **zachęcajmy się do wzajemnej miłości** i do spełniania dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to już niektórzy zwykli czynić, ale zachęcajmy się wzajemnie do udziału w nich, i to **tym bardziej, im bardziej jesteśmy przekonani, że zbliża się dzień Pański. Jeżeli bowiem, doszedłszy już do pełnego poznania prawdy, znów z całą świadomością dopuszczamy się nowych występków** [jeśli bowiem dobrowolnie grzeszymy, BT; rozmyślnie grzeszymy, BW], **to nie ma już ofiary, która mogłaby zmasać nasze grzechy**. Nie pozostaje nam już wtedy nic innego, jak

oczekiwać z przerażeniem na dzień sądu i na żar ognia, który strawi buntowników. Kto przekracza Prawo Mojżeszowe, ten na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków zasługuje bez żadnego miłosierdzia na karę śmierci. Zastanówcie się zatem, jak surowa kara spotka tego, kto znieważa Syna Bożego, bezcześci uświęcającą nas Krew Przymierza i zachowuje się w sposób karygodny wobec Ducha, który jest dawcą łaski... **Nie pozwólcie więc wydrzeć sobie nadziei**, dzięki której oczekujecie na wielką zapłatę. **Potrzebna wam wytrwałość, bo tylko dzięki niej, poddając się woli Bożej, dostąpięcie spełnienia się w was obietnicy Bożej**. [Bo jeszcze tylko mała chwila, BW]; Już niedługo, bardzo niedługo przyjdzie Ten, który ma przyjść; nie opóźni się na pewno. Sprawiedliwy będzie żył dzięki swej wierze. Gdyby zaś cofnął się, przestanę mieć w nim upodobanie. Lecz my nie należymy do tych, którzy cofają się tchórzliwie idąc dobrowolnie na wieczną zgubę; jesteśmy ludźmi wiary, zatroskanymi o zbawienie własnej duszy” (Hebr. 10:19-39, BWP).

A więc jeżeli świadomie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary za grzechy.

Pan Bóg pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów – przed naszym odrodzeniem (Rzym. 3:25), natomiast po naszym odrodzeniu z nasienia nieskazitelnego (1Piotra 1:23) człowiek Boży nie grzeszy, bo też nie może, gdyż trwa w nim nasienie Boże (1Jana 3:9, BT); gdyż trwa w nim moc życia Bożego, (1Jana 3:9, BWP).

„Dzieci, **nie dajcie się zwodzić nikomu**; kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, **tak jak On jest sprawiedliwy**... Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła” (1Jana 3:7,10, BT).

„Nie dajcie się zwodzić nikomu”, nie

wierzcie najemnikom kościelnym, którzy was stale mają tanią łaską, kiedy zza kazałnic waszych kościołów głoszą wam, że jesteście odrodzeni pomimo tego, że stále grzeszycie, popełniając nawet ciągle te same grzechy – to jest zwiedzenie, a końcem tego zwiedzenia jest wasza śmierć wieczna, gdyż pomrzecie w grzechach waszych.

W tej chwili omawiamy konieczne doświadczenie prawdziwego odrodzenia dla tych, którzy mają zostać przygotowani na śmierć w Chrystusie i zmartwychwstać, ale jeszcze nie zaczęliśmy rozważania zakresu ostatniego przygotowania, jakie musi stać się udziałem tych, którzy żywo mają doczekać powrotu Jezusa – dla nich musi dokonać się jeszcze głębsze i potężniejsze dzieło odnowy i uświęcenia.

„**Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas**, gdy ustaje wszelki związek z grzechem” (E. White, *Nauki z góry błogosławienia*, str. 88). To jest dopiero początek uświęcenia i wejście do miejsca świętego, gdzie nie popełniamy już świadomych grzechów. W miejscu świętym, gdzie wzrastamy w uświęceniu, uświadamiane nam zostają te grzechy, które popełnialiśmy w naszej nieświadomości, przed nami jest jeszcze wejście do miejsca najświętszego, gdzie dokonuje się wymazanie i oczyszczenie nas z wszelkiego grzechu. A więc po naszym wyznaniu i porzuceniu wszelkiego grzechu raz na zawsze, Pan Jezus wymazuje go z naszej świadomości i podświadomości... Tylko taki lud będzie mógł żywo doczekać powrotu Jezusa i ostać się w czasie, w którym będą żyli bez Pośrednika w świątyni – pozostaną do samego końca wierni Bogu.

A co z tymi adwentystami, którzy ciągle stoją jeszcze na dziedzińcu – grzech - baranek, grzech – baranek, grzech – wypowiedanie się, grzech – wypowiedanie się...?!

„Ocućcież się ku sprawiedliwości, a nie grzeszcie; albowiem niektórzy nie mają znajomości Bożej; ku zawstydzeniu waszemu mówię” (1Kor. 15:34, BG).

„Weźcie się mocno in karby i nie grzeszcie! Niektórzy nie mają bowiem wiedzy Bożej. Mówię to po to, abyście się zawstydzili” (BP).

Jako ostatnie pokolenie ludu Bożego musimy zrozumieć i uświadomić sobie, na czym polega różnica pomiędzy wymazaniem grzechów, a ich przebaczeniem, gdyż doświadczenie wymazania grzechów musi stać się udziałem 144000.

„I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich Ducha łaski i modlitw [wyleję Ducha pobożności, BT], a patrzeć będą na mię, którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodzonem; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym” (Zach. 12:10, BG)

Nie doświadczymy takiej skruchy i pokuty, jeżeli nie pokochamy Boga całym sercem, ze wszystkich sił i niepodzieloną miłością, jeżeli nie pokochamy Go bezwarunkowo, nie dla nagrody, nie dla zbawienia, ale dla Jego chwały i usprawiedliwienia Jego imienia przed całym wszechświatem. To nie rozmyślanie nad własnymi cierpieniami doprowadzi świętych do wymazania swych grzechów, lecz rozmyślanie nad krzyżem Golgoty.

Nasz zakres przygotowania obejmuje każdy szczegół naszego życia – osobistego, małżeńskiego, rodzinnego i zborowego.

To dzisiaj mamy przekroczyć Jordan i zdobyć ziemię obiecaną - niebiański Kanaan.

„Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach; **rozważaj ją w dzień i w nocy, abys ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane**, bo tylko wtedy powie-

dzie ci się i okaże się twoja roztropność... **Uświęćcie się**, gdyż jutro Pan sprawi cuda wśród was [Oczyśćcie się, BT; Poświęćcie się, albowiem jutro uczyni Pan między wami dziwne rzeczy, BG]” (Joz. 1:8; 3:5 BJ). Oto jedyny sposób na zdobycie Kanaanu – bezwarunkowe posłuszeństwo Bogu wynikające z naszej wiary i miłości – takim mężem Bożym był Jozue, takim Synem Bożym był Jezus Chrystus i takim pragnie być w nas przez Swego Ducha – „**Chrystus w was, nadzieja chwały**. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, **aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie**” (Kol. 1:27-28, BW).

Prawo Boże osądza nasze pobudki (motywy), myśli, słowa i czyny – taki wymiar prawa Bożego obejmuje jego duchowy aspekt – dlatego nikt z nas nie jest w stanie przestrzegać go, jeżeli nie zostanie zrodzony z góry do nowego życia w Chrystusie, kiedy to Jego sprawiedliwość zostaje wpisana w nasze serca i umysły.

„Prawem moim wypełnię ich myśli, [wyrwę moje Prawa w ich myślach, BP]; wypiszę je na ich sercach” (Hebr. 8:10, BWP). Tylko tacy ludzie są ludem Bożym. „Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (Hebr. 8:10, BWP).

„Grzech Judy jest zapisany żelaznym rylcem, wyryty diamentowym ostrzem na tablicy ich serc” (Jer. 17:1, BT).

Pan Bóg teraz tak samo musi wyryć na tablicach naszych serc Swoje prawo, aby ostatecznie zgładzić grzech. Na tych, którzy nie zaznają śmierci, „operacja” ta musi zostać przeprowadzona na „żywym organizmie”.

„[Jezus] nawet w myśli nie poddał się pokusie. **Tak samo powinno być z nami**” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 83).

„Kaźda nieczysta myśl kała duszę, osłabia poczucie moralności i ułatwia przekreślenie wpływu Ducha Świętego... **Czł-**

wiek, który pragnie pozyskać zdolność właściwego rozpoznania prawdy duchowej, powinien wyzbyc się wszelkich nieczystych słów i myśli” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 228).

Co to oznacza dla nas w praktyce?

Kto tylko gniewa się na jakiegokolwiek człowieka, czy ma do niego niechęć, złość, nie mówiąc już o nienawiści - jest jego zabójcą, a na dodatek, kiedy jeszcze używa wobec niego pewnych epitetów jak np. głupcze i tym podobnych, tym samym wskazuje jedynie na stan swego serca - bezbożnego (Mat. 5:21-26). Nie koniecznie musimy na zewnątrz emanować niechęcią wobec bliźniego, wystarczy tylko, że takie mamy o nim myśli, a to już świadczy o tym kim jesteśmy. Również wszelkie obmawianie, plotkowanie, upublicznianie czyichś grzechów, świadczy o braku miłości i chęci wywyższania się nad innych. A przecież jest napisane, że „nie poszukujcie niczego w celu wynoszenia się jedni ponad drugich, nie gońcie za prózną chwałą, lecz **z całą pokorą uważajcie innych za lepszych od was samych** [za wyżej stojących od siebie, BT]” (Filip. 2:3, BWP).

Zwróćmy uwagę na charakter Jezusa i Jego postępowanie wobec różnej kategorii ludzi.

„Niebiański Nauczyciel **znosi cierpliwie błędzących w ich największym stanie zepsucia i deprawacji**. Jego Miłość nigdy nie ziębnie; Jego wysiłki by ich zdobyć nigdy nie słabną. Z wyciągniętymi ramionami cały czas oczekuje błędzących, zbuntowanych, a nawet tych w stanie odstępstwa. Jego serce jest wzruszone bezradnością małego dziecka, które zostało źle potraktowane. Wołanie cierpiącej ludzkości nigdy nie dochodzi do Jego uszu na próżno. Choć wszyscy są drogocenni w Jego oczach, to gruboskórni, nadąsani, posępni i uparci przyciągają najwięcej Jego

współczucia i miłości, gdyż On idzie za nimi śladem przyczyny i skutku. Ten, który najłatwiej jest kuszony przez szatana i ma największe inklinacje do tego, by błędzić jest przedmiotem Jego specjalnej troski” (E. White, *Education*, p. 294).

„Jego serdeczne współczucie działało uzdrawiająco na umęczone i znękanego serca. Nawet **w otoczeniu wrogów nie opuszczała Go atmosfera pokoju**. Jego piękna postawa, łagodny charakter, a nade wszystko miłość, promieniująca z oczu i słów, pociągały do Niego wszystkich, których serca nie zasklepiły się w niewierze” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 186).

Tylko taki charakter dostanie się do Nieba. „Musimy zrozumieć, że **niedoskonałość charakteru to grzech**” (E. White, *Przypowieści Chrystusa*, str. 213).

„Prawdą jest, że może istnieć zewnętrzna poprawność zachowania bez odnawiającej mocy Chrystusa. Zamiłowanie do wywierania wpływu oraz pragnienie zdobycia szacunku innych mogą spowodować uporządkowane życie. Poczucie własnej godności może doprowadzić nas do unikania pozoru zła. Egoistyczne serce może dokonać wspańiałych czynów. Wobec tego za pomocą czego określimy, po czyjej jesteśmy stronie?

Kto posiada nasze serce? Przy kim trwają nasze myśli? O kim rozmawiamy z zamiłowaniem? Kto posiada nasze najgorętsze uczucia oraz najlepsze siły? Jeśli jesteśmy Chrystusowi, nasze myśli trwają przy Nim, a nasze najprzyjemniejsze rozważania są o Nim. Wszystko, co posiadamy i czym jesteśmy, jest poświęcone Jemu. Pragniemy odzwierciedlać Jego obraz, oddychać Jego duchem, czynić Jego wolę i we wszystkim podobać się Jemu” (E. White, *Kroki do Chrystusa*, str. 35, wyd. Filadelfia).

Wracając do duchowego aspektu Prawa Bożego, to ktokolwiek na przykład ogląda lub słucha sprośnych rzeczy, ogląda jakie-

kolwiek miłosne akty, np. w filmach – to cudzołóży. Tylko przyglądając się biernie miłosnym aktom w telewizji lub w kinie uczestniczymy w cudzołóstwie. Na dodatek te akty nie są faktycznymi aktami miłosnymi, lecz są to odgrywane role, tym samym aktorzy w danym filmie również cudzołożą, a my im w tym towarzyszymy. To samo dotyczy jakichkolwiek aktów przemocy, przelewania krwi i ogólnie pojętej światowości.

„O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol. 3:2, BW). **„Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”** (Filip. 4:3, BW).

Nie mamy żadnych szans na wybaczenie nam naszych grzechów, nie wspominając już o ich wymazaniu, jeżeli zaśmiecamy jeszcze nasz umysł, nasze serca i ciała ogólnie pojętą światowością: telewizja, kino, radio, gazety, Internet z jego portalami informacyjnymi i z całym bagażem bezbożności, gry komputerowe, sport (rywalizacja), polityka, niezbożne związki (nierówne jarzma), kościelnictwo, religianctwo, zwyczaje i nawyki żywieniowe tego świata, moda (ubiór)...

Nie możemy zostać uczniami Jezusa, jeżeli nie porzucimy WSZYSTKIEGO co mamy (Łuk. 14:25-35). W naszych sercach nie może przebywać miłość Boża, jeżeli miłujemy cokolwiek co jest z tego świata (1Jana 2:15-16), gdyż Jego Królestwo nie jest z tego świata (Jan 18:36).

Nie dziwny się zatem, że świat nas zwycięża, że jesteśmy słabi i brak nam wiary, która cechuje zwycięzców.

Nie mamy żadnych szans oprzeć się pokusom, jeżeli przebywamy na terytorium szatana. Jesteśmy takimi, jakimi są nasze myśli, słowa i czyny, a to z kolei wynika z tego, o czym myślimy, co oglądamy, czego

słuchamy, o czym mówimy, w jaki sposób rozmawiamy i w co się ubieramy. Jeżeli w tych wymienionych właśnie aspektach uchybiamy – chybimy celu, czyli grzeszymy - sami wówczas czynimy się słabymi i ograbiamy siebie z obecności Ducha Bożego i w konsekwencji kiedy przychodzi pokusa, nie jesteśmy w stanie się jej oprzeć, bo sami jesteśmy grzechem. Szatan ma w nas „haczyki”, do których może się odwoływać. Natomiast jeżeli przestajemy jeść i pić i ubierać się i żyć jak świat, jako efekt zmiany naszego myślenia, zmiany naszej mentalności czyli jako efekt odnowienia naszych umysłów i serc to żadna pokusa nie będzie miała nad nami władzy, gdyż szatan nie będzie miał w nas nic swego – żadnego „haczyka”, za który mógłby pociągnąć nas do złego.

Dlatego uczniostwo w szkole Jezusa polega na porzuceniu tego świata i pójściu za NIM. Dopiero wtedy być może zostaniemy wyzwoleni z grzechu, z naszej upadłej natury i przeobrażeni na Jego obraz. Ale również i w tym wypadku jest nam podany pewien warunek: **„Jeżeli wytrwacie w nauce mojej** [w słowie moim, BW], **będziecie prawdziwie uczniami moimi. Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi... zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto grzech popelnia, jest niewolnikiem grzechu...** Jeżeli więc Syn was wyzwoli będziecie **rzeczywiście wolni”** (Jan 8:31-36, SK).

Te słowa Pan Jezus wypowiedział do ludzi wierzących, a jednak pokonywanych przez grzech: „Powiedział tedy Jezus do tych Żydów, **którzy weń uwierzyli...**” (Jan 8:31, BWP). A więc tych słów Pan Jezus nie wypowiada do świata, ale do ludzi, którzy w Niego uwierzyli i zaprasza ich do stania się Jego uczniami. Jedenastu uczniów wytrwało w Jego Słowie, dlatego doświadczyli nowonarodzenia. Trwanie w Jego słowie (nauce) oznacza być Mu po-

ślusznym. „Czemu to mówicie do Mnie: Panie, Panie! a jednak nie czynicie tego, co nakazuję?” (Łuk. 6:46, BWP).

W dalszym ciągu omawiamy kwestię przebaczenia, porzucenia grzechu, nowonarodzenia, które jest warunkiem zbawienia człowieka, który w ten sposób jest przygotowany na śmierć w Chrystusie i zmartwychwstanie do życia wiecznego. Takiemu człowiekowi nie są zaliczane grzechy, które popełnia w swojej nieświadomości.

Natomiast dzieło, które musi zostać dokonane dla 144000, a więc dla tych, którzy nie zaznają śmierci, a które uczyni ich świętymi w pełnym zakresie ich świadomości, iż staną się tak czyści i święci jak sam Pan Jezus, który nie miał świadomości grzechu, gdyż nigdy go nie popełnił, jest bogatsze i głębsze. U 144000 grzech musi być wyrugowany z ich podświadomości jeszcze za ich życia. W ich umysłach za życia musi być dokonane wymazanie grzechu – zupełnie tak samo jak w Dniu Pojednania w Świątyni następowało pełne oczyszczenie świątyni.

Czy może nam jednak grozić „wyhodowanie” takiego umysłu, który nie będzie już w stanie zrozumieć, a tym samym przyjąć objawionej Prawdy Słowa Bożego i standardu świętości, do której Pan Bóg chce przysposobić ostatnie pokolenie?

„Jedyną drogą prowadzącą do lepszego zrozumienia prawdy jest czułość serca, poddanego na wpływ ducha Chrystusowego. Dusza powinna być oczyszczona z próżności i pychy, **powinna być uwolniona od wszystkiego, co miało nad nią władzę, i w ten sposób przygotowana na panowanie w niej Chrystusa**” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 386).

„Możemy otrzymać światło z nieba tylko wówczas, **gdy się wyrzekniemy własnej osobowości**. Sama wiara nie umożli-

wia nam jeszcze zrozumienia istoty Boga i połączenia się z Chrystusem. Dla osiągnięcia tych celów konieczne jest **utrzymywanie w ryzach każdej naszej myśli i czynienie jej posłuszną Chrystusowi**” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 128).

A więc zostało nam jasno oznajmione, że jeżeli używamy nieczystych słów i pielęgnujemy nieczyste myśli, oraz kiedy źle myślimy o naszych bliźnich, kiedy źle i nieuprzejmie się do nich odnosimy, nie będziemy w stanie właściwie rozpoznać prawdy duchowej. Nawet sama wiara bez utrzymywania w ryzach każdej naszej myśli w posłuszeństwie Chrystusowi nie jest wystarczająca do naszego zrozumienia tego co święte i wieczne.

„Szlachetne siły umysłu mogą wskutek braku ćwiczenia w tematach godnych ich skupienia tak skarlować, że **utracą swoją zdolność pojmowania głębokiego znaczenia Słowa Bożego**.” (E. White, *Kroki do Chrystusa*, str. 55, wyd. Filadelfia).

Możemy wówczas czytać Słowo Boże nawet często, ale jego przesłanie nie dotrze do nas, a w którymś momencie prawdę nazwiemy fałszem i to będzie nasz koniec.

Pan Bóg komunikuje się z nami poprzez nasz umysł, to tam zakodowany jest każdy nasz grzech i pomimo tego, że Bóg go nam wybacza, to ślad, blizna po tym grzechu jednak pozostaje.

„Powinniśmy surowo strzec naszych myśli, ponieważ każda nieczysta myśl, odciska swe piętno na duszy. Każda zła myśl pozostawia złe wrażenie na umyśle” (E. White, *Poselstwo do Młodzieży*, str. 144).

„Każda pomyłka, każdy błąd – nie ważne jak małoznaczny – pozostawia na życiu bliznę i plami niebieski zapis” (E. White, *Our High Calling*, p. 227).

„Bóg jest władny odpuszczać winy grzeszników; ale mimo odpuszczenia, na duszy pozostaje skaza” (E. White, *Życie*

Jezusa, str. 22).

Nikt z nas, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa nie dostanie się do Nieba ze świadomością popełnionych grzechów, nawet pomimo tego, że zostały one nam wybaczone.

Dla umarłych sprawiedliwych, na miarę ich świadomości i poznania, dokonuje się proces sądowy, który rozpoczął się w 1844 roku – proces oczyszczania i wymazywania ich nieświadomych grzechów. Oni zmartwychwstaną z już wymazanym grzechem ze swojego umysłu. Wszystkie ich nieświadome braki Chrystus okryje Swoją własną sprawiedliwością. Oni wyznali i porzucili to wszystko, co było im świadome. Ale nie tak się ma sprawa z tymi, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa. Oni będą żyli bez Pośrednika w świątyni. Dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie wyobrazić sobie, co to oznacza tak naprawdę. Jeżeli jesteśmy jeszcze na etapie dziedzica – to mamy nasz los. Jeżeli przebywamy już w miejscu świętym, gdzie rozpoczyna się nasze uświęcenie, to najwyższy czas, abyśmy wiarą udali się dobrowolnie na sąd Boży. Oznacza to głębokie wejrzenie w siebie, to oznacza zgromadzenie się w świątyni, korzenie swych dusz i wołanie do Boga o ratunek w poście i popiele (Joel 1:14, 2:1-3, 12-17; Sof. 2:1-3, BG).

Czy mamy jeszcze czas na to, aby zwlekać z naszym przygotowywaniem się? Kiedy ma się rozpocząć przebudzenie ludu Bożego, jutro, za tydzień, za kilka miesięcy, a może za wiele lat? Dlaczego w zgromadzeniu świętych mają zebrać się również starsi, dzieci i niemowlęta?

„**Jest On [Jezus] doskonałym wzorem dzieciństwa, młodości i dorosłości**” (E. White, *The Faith I Live By*, p. 219).

„**Będąc uczestnikami boskiej natury, możemy być czystymi, świętymi i nieskalanymi**” (E. White, *3 Selected Messa-*

ges p. 131).

Każdy człowiek niezależnie od wieku może być święty i nieskalany, w każdym człowieku niezależnie od wieku może objawić się w pełni życie Jezusa Chrystusa ku chwale Boga Ojca.

„O Boże i Panie nasz, jak sławne jest imię Twoje aż po krańce ziemi, a wielkość Twoja sięga ponad niebo. **Chwałę Twoją śpiewają usta dzieci i niemowląt**, choć nie chcą tego wrogowie Twoi. Muszą zamilknąć Twoi wrogowie i przeciwnicy [z ust dzieci i niemowląt **ugruntowałeś moc na przekór nieprzyjaciołom swoim, aby poskromić wroga i mściciela**, BW]” (Ps. 8:2-3, BWP).

Pan Bóg pragnie poprzez demonstrację Swej chwały, którą objawi w codziennym i praktycznym życiu Swego ludu, w życiu uświęconych małżeństw, ich dzieci, jak i ludzi starszych, zamknąć usta wszystkim Swoim wrogom. Poprzez tą demonstrację chwały Bożej wróg Boga i człowieka oraz wszyscy jego poplecznicy mają na wieki zamilknąć.

Jakże więc tragiczny w skutkach jest brak ochrony umysłów dzieci przez wierzących rodziców. Ile pokoleń przez to zasililo już szeregi przeciwnika Bożego. Jak wiele zaniedbań uczyniono w tym zakresie.

„To, co dziecko widzi i słyszy, to pozostawia **głębokie ślady na jego delikatnym umyśle**, które już żadne okoliczności życia nie mogą zetrzeć” (E. White, *The Great Controversy*, p. 199).

Czy zdajemy sobie sprawę z powagi tego przesłania?

Jakże wielu z nas nie ma nawet już czasu i możliwości, aby te zaniedbania naprawić, ale to nie oznacza, że mamy się poddać. Dziś jest czas przebudzenia i odnowy, dziś jest czas reformacji na każdym szczeblu naszego życia. Nasze zaniedbania sięgają

niemalże każdej dziedziny naszego życia.

Brak właściwego wychowania dzieci spowodował panowanie pajdokracji w naszych domach (rządy dzieci). Ich gremialne odchodzenie do świata, a w najlepszym wypadku tkwienie w pozorantwie religijnym i udzielanie się w rozśpiewanych i zabawowych imprezach kościelnych spowodowały całkowity brak bojaźni Bożej.

Reforma zdrowia kuleje na całej linii. Dzisiaj większość adwentystów ma jeszcze problemy z mięsem, z kawą i słodyczami, a co tu mówić o weganizmie, nie wspominając już witarianizmu (surowy weganizm), który już od wielu lat powinien być dietą ludu końca. Poza tym reforma zdrowia to nie tylko odżywianie, w jej skład wchodzi również cały styl życia, jaki powinniśmy prowadzić, a który to w zupełny sposób powinien odróżniać nas od tego świata.

Dzisiejsza młodzież adwentowa nic nie wie o tym, że nie powinna uprawiać żadnej rywalizacji sportowej, żadnych gier, w których rywalizuje się ze sobą, żadnego grania w szachy czy warcaby, nie wspominam już o grach komputerowych, czy zaniechaniu oglądania wszelkich filmów, słuchania i czytania, światowej muzyki i światowych książek.

Podobnie ma się sprawa z reformą ubioru. W tej dziedzinie również niczym nie odróżniamy się od tego świata. Dzisiejsze pokolenie adwentystów nawet chyba nie słyszało o tym, że lud Boży otrzymał takie poselstwo i to bardzo szczegółowe, jak powinna ubierać się młodzież, kobiety i mężczyźni.

Nie ma reformacji bez przebudzenia i odnowy. Ruchowi Millerystów towarzyszyło prawdziwe przebudzenie, któremu towarzyszył duch pokory, badania własnych serc, wyrzeczenia się świata i odnowy życia.

Jak myślimy, czy wymazanie naszych grzechów z naszej świadomości zostanie uczynione za sprawą dotknięcia naszych umysłów „czarodziejską różdżką”?

„Czyż bowiem nie przestano by ich [ofiar] składać, gdyby składający je, raz na zawsze oczyszczeni, nie mieli już żadnej świadomości grzechów? (Hebr. 10:2, BJ) Nie ma możliwości wymazania grzechów z naszej świadomości, kiedy grzesznik ciągle składa swoją ofiarę – grzech - modlitwa, grzech - modlitwa, grzech - baranek, grzech - baranek. Jeżeli natomiast zaprzestaniemy grzeszenia w naszym życiu dzięki łasce Bożej, która skutecznie w nas zadziała, to wówczas już nie musimy składać ofiar – naszych codziennych pokutnych modlitw. „Skoro zaś grzechy zostały już odpuszczone, nie zachodzi potrzeba składania ofiar za grzechy” (Hebr. 10:18, BWP). Jeżeli już żyjemy zwycięskim życiem – życiem Jezusa Chrystusa w nas – nie potrzebujemy ciągłego wyznawania naszych grzechów, gdyż po prostu już ich nie popełniamy.

Czyż zatem Pan Jezus złożony z siebie raz na zawsze doskonałą ofiarę, a teraz służąc nam jako Arcykapłan w miejscu najświętszym świątyni w niebie nie ma mocy raz na zawsze oczyścić nas z naszych grzechów, a następnie wymazać ich z naszej świadomości?

Niestety nie ma takiej możliwości w sytuacji, kiedy my jeszcze ciągle jesteśmy na dziedzińcu, a więc jeżeli ciągle jeszcze grzeszymy i wyznajemy, kiedy nadal zanosimy swe grzechy do świątyni. Natomiast ci, którzy porzucili wszelki związek z grzechem i kroczą w światłości miejsca świętego, każdy jeszcze ich nieświadomy grzech zostaje im uświadamiany po to, aby go porzucili, i tak oczyszczeni mogli wejść wiarą do miejsca najświętszego, tam gdzie jest Pan Jezus, i gdzie dokona dla nich wy-

mazania grzechów z ich świadomości.

„Nie ludź się, że Pan Bóg uczyni cud, by zbawić te słabe dusze, które pielęgnują zło i grzech; lub że jakiś **nadnaturalny element wkroczy w ich życie** i podniesie ponad własne „ja” w jakąś sferę, gdzie będą mogły stosunkowo łatwiej postępować, bez szczególnych zmagania, bez ukrzyżowania własnego „ja”. Dlatego też ci wszyscy, którzy igrają z niebezpieczeństwem przebywając na terytorium szatana, zginą wraz ze złoczyńcami. Zginą nieoczekiwanie i nie będzie można temu zaradzić” (*E. White, Testimonies to Ministers, p. 453*).

Wymazanie grzechów z naszej świadomości odbywa się wówczas, kiedy ich już nie popełniamy! W jaki sposób Jezus może wymazać nam grzech z naszej świadomości, jeżeli my ciągle do niego wracamy? Nic nie stanie się automatycznie, to jest proces oczyszczania, który właśnie teraz w czasie Dnia Pojednania (sądu) odbywa się w miejscu najświętszym.

Zatem zgromadźmy się w świątyni i wejrzymy głęboko w swe dusze - zanim wyjdzie dekret... (patrz Sof. 2:1-3, BG).

W obliczu tych zagadnień powinniśmy lepiej teraz zrozumieć cytaty z książki „Wielki Bóg”:

„Kto zwleka z przygotowaniem się na dzień Pański, nie będzie mógł się przygotować w czasie ucisku lub w jakimkolwiek późniejszym czasie. **Jego los jest przesądzony już teraz**” (*E. White, Wielki Bóg, str. 502, wyd. VII*). Można dodać jeszcze, że ten kto jest beztroski i zbyt leniwy, aby wejrzeć głęboko w siebie i pozwolić Bogu na zbadanie swego serca, również przesądza o swoim wiecznym losie już dziś.

Dlaczego jego los jest przesądzony już teraz? Wymazania naszych grzechów z naszej świadomości nie można przeprowadzić w jeden dzień, w tydzień, czy nawet w rok. Jeżeli zaniechałeś jakiegoś grzechu

w swoim życiu i nigdy już go nie popełniłeś, to ile czasu zajęło ci zapomnienie go w taki sposób, że nie masz już jego świadomości i nie wiesz już jak on „smakuje”?

Pan Jezus powiedział takie słowa: „Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. **Nie ma on jednak nic swego we Mnie**” (Jan 14:30, BT).

„Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie **nawet w myślach**... Szatan nie mógł znaleźć w Synu Bożym nic, co pomogłoby mu w odniesieniu nad Nim zwycięstwa, Chrystus zachował przykazania Ojca i nie było w nim grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. **Tacy** właśnie muszą być wszyscy, którzy chcą przetrwać w czasie ucisku” (*E. White, Wielki Bóg, str. 504, wyd. VII*).

Czy dzisiaj możemy już powiedzieć, że szatan nie ma nic swego w nas? A w jakim czasie to doświadczenie powinno stać się już naszym udziałem?

Pan Jezus zanim uzdrowił chorego, który chorował od 38-miu lat, zadał mu pytanie: „Czy chcesz stać się zdrowym?” (Jan 5:6, BT)

Dzisiaj Pan Jezus zadaje to pytanie również i nam: „Czy chcesz stać się zdrowym?” Czy naprawdę chcemy stać się zdrowymi z pełnymi tego konsekwencjami?!

Problem polega na tym, że większość z nas nie chce stać się zdrowymi, ponieważ uzdrowienie to może okazać się dla nas zbyt bolesne, może też oznaczać zerwanie się czegoś, do czego jesteśmy niezmiernie przywiązani, a czego akurat nie mamy ochoty siebie pozbawić... więc dryfujemy po niezmiernych bezkresach naszej religijności bez posiadania mocy i zwycięskiego życia, które Chrystus tak bardzo pragnąłby nam udzielić.

Jeszcze większym problemem jest to, że wielu z nas nawet nie wie, że jest chorymi. Grzech niczym rak penetruje naszą duszę, a my o tym nie wiemy – bo nie chcemy

wiedzieć, aż nagle zakażone komórki wydadzą swój owoc jakim jest śmierć.

A więc dopiero kiedy uświadomimy sobie potrzebę uzdrowienia, a następnie poznamy warunki jakie musimy spełnić, aby to uzdrowienie otrzymać – będziemy zdrowi. A tym warunkiem jest WIARA, w pełnym tego słowa znaczeniu, wiara, która jest czynna w miłości, wiara która przynosi ze sobą bezwarunkowe posłuszeństwo Bogu i Jego Słowu, wiara, która przez uczynki staje się doskonała (Jak. 2:14-26)!!! Dopiero taka WIARA może uczynić nas ZDROWYMI!

Tylko poprzez taką wiarę Jezus mógł uzdrowić chorego człowieka, który chorował od 38 lat. Tylko poprzez taką wiarę człowiek ten jest w stanie nigdy już nie grzeszyć i żyć bezgrzesznym życiem tak jak Jego Mistrz. „Oto wyzdrowiałeś; już **nigdy** nie grzesz...” (Jan 5:14, BW). Ta wiara polega na mocy tego słowa, które wypowiada do nas Jezus Chrystus, a nie na naszych własnych możliwościach. Ta wiara jest Bogu posłuszna, co do każdego poselstwa, jakie od Niego otrzymuje. Ta wiara nie dyskutuje z Bogiem: „a czy tak trzeba, a czy to jest konieczne, a czy to aż tak...?”, lecz przyjmuje z wdzięcznością serca każde światło, radę, prawdę, słowo, gdyż wie, że to jest dla jego dobra i zbliża go coraz bardziej, to Tego, Którego umiłował całym i niepodzielnym swym sercem.

Dzisiaj ludowi Bożemu należy ukazać potrzebę ujrzenia całego ohydztwa grzechu w jakim się tapla, gdyż dopiero wówczas możemy choć trochę zdać sobie sprawę z potrzeby uzdrowienia, następnie musimy poznać warunek tego uzdrowienia... „kto nie wyrzeknie się wszystkiego...” (Łuk. 14:33, BW), nie może być uczniem Pana Jezusa, nie może poznać Prawdy, która uczyni go WOLNYM – wolnym od choroby grzechu.

Uświadommy sobie to, że jeżeli tylko gniewamy się na kogoś, to już jesteśmy mordercami, jeżeli się denerwujemy, jeżeli się irytujemy, złościmy, jeżeli brakuje nam cierpliwości itd. to nasze serca nie są odrodzone – jesteśmy cieleśni z całą naszą religijnością...

Pragnę również uświadomić nam wszystkim, że np. już samo posiadanie w domu telewizora, radia jest wystawianiem ołtarza demonom, są to dzisiejsze tzw. bożki domowe (2Król. 23:24), a oglądanie tego, co nam serwuje świat, aby otumanić nasz umysł jest takim samym grzechem jak każde z dziesięciu przykazań dekalogu – wszystko co osłabia nasz czołowy płat mózgowy, który odpowiedzialny jest za naszą duchowość i kontakt z Bogiem – jest grzechem!

Przejadanie się, czyli brak wstrzemięźliwości, pożądlivość ciała, oczu, pycha życia - to dominujące grzechy współczesnej cywilizacji.

Do najbardziej niebezpiecznych czynników rujnujących nasz czołowy płat mózgowy należy zaliczyć narkotyki, wszystkie używki (alkohol, nikotynę, kofeinę, czyli kawę i kakao, teobrominę, czyli naturalną herbatę, także zieloną, cukier, czyli także wszelkie słodocze i słodkie wypieki), naturalne ostre przyprawy, rafinowane produkty (oleje rafinowane, białą mąkę, wyroby z tej mąki, biały ryż), ocet i marynaty, mięso pod każdą postacią, mleko i nabiał, wszelkie sztuczne i chemiczne lekarstwa, telewizję, kino, światowe książki, rozwiązłość seksualną, pornografię, masturbację... dzisiaj nawet wszelkie pożywienie jakie kupujemy w sklepie coraz mniej się nadaje do spożycia, gdyż jest coraz bardziej sztuczne, pełne konserwantów, polepszaczy, barwników. Każdego dnia spożywamy wiele szkodliwych substancji i karmimy się tym, co podsuwają

nam demony.

Podsumujmy jeszcze raz dokładnie, co niszczy nasz MÓZG, a w tym płat czołowy: **kofeina** (kawa, kakao, napoje gazowane, czekolada i wyroby czekoladowe), **teina** (herbata czarna i zielona), **nikotyna**, **narkotyki**, **lekarstwa** (większość z nich), leki astmatyczne, regulujące ciśnienie, nasercowe, środki nasenne i uspokajające, antyrakowe, przeciwbólowe, przeziębieniowe, antyalergiczne (histamina), **sztuczne karmienie niemowląt**, **tłuszcze nasycone** (mięso, mleko, nabiał), **niewłaściwie skomponowana dieta**, **cukier i słodczyce**, **produkty rafinowane**, **pokarm wysoce przetworzony i ubogi w węglowodany**, **tyramina** (sery, wino, piwo), **tryptamina** (sery, ryby, kielbasa).

Telewizja - Największy współczesny bożek, najbardziej bezbożny kult, bożyszczce milionów, główne medium szatana. Technika telewizyjna i filmowa niszczy płat czołowy mózgu i zatrzuwa organizm szkodliwymi promieniami i informacjami, niezależnie od tego czy to jest film, muzyka, rozmowa z księdzem, czy politykiem, program popularno-naukowy czy przyrodniczy. W Telewizji liczy się oglądalność, a nie prawda czy rzetelna informacja, dlatego prawdy i rzetelnej informacji tam nie znajdziemy. Jest najgorszą ze znanych technik manipulacji, dlatego jest tak niebezpieczna, gdyż jest powszechna. Technika filmowania, szybko zmieniające się obrazy, w ciągu nawet jednej sekundy, wytwarzają w naszym mózgu coś w rodzaju transu – hipnotyzowana jest nasza świadomość i podświadomość.

Radio – zagłusza głos Boży.

Czy zatem nadal: „chcesz stać się zdrowym?!” Czy wyjdiesz Oblubieńcowi na spotkanie?

O ludzie Bożym zostało powiedziane:

„Będą **patrzeć na jego oblicze**, a **Jego**

imię będzie widniało na ich czołach” (Obj. 22:4, BWP). Na Kogo masz więc patrzeć, Kogo masz słuchać, jakim duchem masz mieć przepełniony swój umysł?

Poselstwo do Filadelfii, ostatniego zwycięskiego zboru brzmi:

„Ponieważ usłuchałeś Mnie i wytrwałeś wiernie przy moich przykazaniach, przeto **i Ja zachowam cię w godzinę próby, która przyjdzie na całą ziemię**, by wypróbować wszystkich jej mieszkańców. **Przyjdę już niebawem**. Pilnuj tego, co masz, by nikt nie zabrał ci twego wieńca. **Kto przejdzie zwycięsko przez wszystkie próby**, tego uczynię kolumną w świątyni Boga mego i już nie wyjdzie na zewnątrz. I wypiszę na niej imię Boga mego oraz nazwę miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego i moje własne nowe imię” (Obj. 3:10-12, BWP).

Prześledźmy jeszcze raz 10-ty wiersz w innym przekładzie Biblii: „**Ponieważ zachowałeś to, co powiedziałem o wyczekiwaniu na mnie**, więc i ja uchowam cię przed godziną pokuszenia, która przyjdzie na cały świat, aby wystawić na próbę mieszkańców ziemi” (Obj. 3:10, SK). Jedynie poprzez zachowanie tego wszystkiego co nam Pan Jezus powiedział o czasie wyczekiwania na Niego i naszym przygotowaniu się, przejdziemy zwycięsko przez ostatnie wydarzenia jakie będą miały miejsce na tej ziemi.

Obyśmy należeli do tego ostatniego zwycięskiego zboru „Filadelfia”, a bratnia miłość oby zamieszkała w naszych sercach, aby dzień Pański nie był dla nas zaskoczeniem i największym życiowym rozczarowaniem - przegraniem życia wiecznego, ale radosnym uwieńczeniem Boskiego planu zbawienia, który zrealizował się również i w naszym życiu.

„I będę się radował Jeruzolimą i **cieszył się będę swym ludem...**” (Izaj. 65:19, BWP)

„Powinniśmy się tedy lękać, abyśmy nie musieli sądzić, że nie wolno nam korzystać z odpocznienia Jezusa, **gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do tego odpocznienia**. Albowiem myśmy również usłyszeli dobrą nowinę, podobnie jak ongiś tamci na pustyni. Lecz tamtym słowo to na nic się nie zdało, gdyż nie łączyli się przez wiarę z tymi, którzy je słyszeli. Otóż my wejdzimy do owego odpocznienia, ponieważ przejęliśmy się tymi oto **Jego słowami**: I poprzysiągłem w gniewie, że nigdy nie wejdą tam, gdzie mogliby odpocząć razem ze Mną. Trzeba jednak pamiętać, że dzieła Jego były dokonane, już gdy świat zaczynał istnieć. O siódmym dniu powiedział bowiem Bóg w ten sposób: A dnia siódmego odpoczął Bóg po wszystkich swoich trudach. Zresztą przy tej okazji znów ostrzegwał: Nie wejdą tam, gdzie mogliby odpocząć razem ze Mną. **Wynika z tego, że wejdą tam inni, skoro nie weszli ci, którzy otrzymawszy wcześniej dobrą nowinę nie weszli z powodu swego nieposłuszeństwa**. Dlatego Bóg wyznacza ponownie swoje dzisiaj, powtarzając po upływie dłuższego czasu przez usta Dawida słowa już dawno przedtem wypowiedziane: **Dziś, gdy usłyszycie głos Jego, nie zamykajcie serc waszych**. Gdyby Jozue zdołał wprowadzić lud do miejsca owego odpocznienia, nie mówiłby chyba potem Bóg o jeszcze jednym dniu. Tak więc lud Boży cieszy się posiadaniem odpoczynku szabatniego na wzór owego pierwotnego odpocznienia Boga. I tak kto wejdzie tam, gdzie odpoczywa się z Bogiem, znajdzie wytchnienie po trudach swego życia, tak jak Bóg odpoczął po swoich dziełach. **Starajmy się przeto wejść do owego odpocznienia; zabiegajmy o to, żeby nikt nie poszedł za przykładem tych, którzy zbuntowali się na pustyni**. Słowo Boże jest bowiem żywe i

skuteczne, ostrzejsze nad wszelki miecz o dwu ostrzach. Dlatego **przenika aż tam, gdzie duch styka się z duszą, a szpik ze stawem kości, i osądza najskrytsze pragnienia i zamysły ludzkiego serca**. Żadne stworzenie nie może ukryć się przed Jego wejrzeniem; wszystko jest jawne i odkryte wobec Tego, przed którym musimy zdać sprawę. Mając tedy w Jezusie, Synu Bożym, wielkiego arcykapłana, który przeniknął nawet niebios, trwajmy mocno przy naszym wyznaniu wiary. Mamy bowiem nie takiego arcykapłana, który nie byłby w stanie współczuć naszym słabościom, lecz takiego, który jeśli pominie się grzech podobnie jak my jest obeznany z wszelkimi słabościami. **Przystąpmy więc pełni ufności do tronu łaski, by doznać miłosierdzia i łaski, gdy będziemy w potrzebie** [dla uzyskania pomocy w stosownej chwili, BT]” (Hebr. 4:1-16, BWP).

*W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski*



Modlitwa

Ps. 51:12;
4Mojż. 6:24-26

Boże mój, proszę Cię, oczyść serce me i ducha prawego odnow we mnie dzisiaj. Pobłogosław też mi Panie i strzeż mnie. Rozjaśnij oblicze Swoje nade mną i bądź mi miłościw. Obróć też z łaski Twojej Swoją twarz ku mnie i obdarz mnie pokojem. Proszę Cię o to Ojczy w imieniu Jezusa. Amen

Małgorzata Desselberger

KIM JEST BÓG STAREGO TESTAMENTU WEDŁUG DUCHA PROROCTWA?



Podchodząc do tematu Boga objawionego w Starym Testamencie, istnieje pewna trudność. Otóż zostaliśmy niestety skażeni tradycją chrześcijańską, w której większość z nas była wychowana, a która to Stary Testament utożsamia z okrutnym Bogiem Ojcem, natomiast w Nowym Testamencie widzi łaskawego i miłosiernego Syna Bożego, Jezusa, który chroni nas przed gniewem Tego właśnie srogiego Jahwe z ksiąg Mojżeszowych. Pokłosem takiego rozumienia objawienia Bożego, jest teza dobrze znana i często powtarzana w adwentyzmie, że Stary Testament to czas Ojca, Nowy Testament to czas Syna, a od pięćdziesiątnicy za czasów apostołskich jest czas Ducha Świętego. Okazuje się jednak,

że są to ujęcia niebiblijne i sprzeczne z tym, co czytamy w Duchu Proroctwa. W niniejszym opracowaniu przedstawiona zostanie perspektywa nakreślona w pismach Ellen White, która ułatwi nam studiowanie ksiąg starotestamentowych.

Zacniemy od zapoznania się z obszernym fragmentem książki „Patriarchowie i Prorocy”:

„Zawsze w objawieniach obecności Bożej chwała Boża była ujawniana przez Chrystusa. Nie tylko przy przyjściu Zbawiciela, ale na przestrzeni wszystkich wieków od chwili upadku i dania obietnicy odkupienia: ‘Bóg był w Chrystusie świat z sobą jedynając’ (2Kor. 5:19, BG). Chrystus był ośrodkiem i podstawą

systemu składania ofiar zarówno w erze patriarchów, jak i w czasach narodu izraelskiego.

Od chwili, gdy nasi pierwsi rodzice popełnili grzech nie było bezpośrednio łączności między Bogiem a człowiekiem. Ojciec dał świat w ręce Chrystusa, by za Jego pośrednictwem odkupić człowieka i obronić autorytet oraz świętość Bożego prawa. Wszelka łączność pomiędzy niebem, a upadłym rodzajem ludzkim jest zachowana jedynie przez Chrystusa. To Syn Boży dał naszym pierwszym rodzicom obietnicę odkupienia. To On objawił się patriarchom. Adam, Noe, Abraham, Izaak, Jakub i Mojżesz rozumieli ewangelię i oczekiwali zbawienia, które miało się dokonać przez Zastępcę i Pośrednika człowieka. Ci święci mężowie utrzymywali łączność ze Zbawicielem, który miał przyjść na świat w ludzkiej postaci, a niektórzy z nich rozmawiali z Chrystusem i z niebieskimi aniołami twarzą w twarz. Chrystus był nie tylko wodzem Izraela na pustyni — Aniołem, w którym było imię Jahwe, i który kroczył przed nimi, ukryty w słupie obłoku — ale również Tym, który dał mu zakon. Otoczony wielką chwałą na górze Synaj, w obliczu całego ludu izraelskiego, ogłosił Chrystus dziesięć przepisów prawa swego Ojca i dalej, wyryte na kamiennych tablicach, Mojżeszowi. To Chrystus przemawiał do swego ludu przez proroków. Apostoł Piotr, pisząc do zboru chrześcijańskiego, stwierdził, iż to oni ‘prorokowali o przeznaczonej dla was łasce, starając się wybadać, na który albo na jaki czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie’ (1Piotra 1:10,11). To głos Chrystusa przemawia do nas przez Stary Testament: ‘Świadectwem Jezusa jest duch proroctwa’

(Obj. 19:10).” (Patriarchowie i Prorocy. Rozdział 32 - Zakon i przymierza)

Powyższy fragment nie pozostawia wątpliwości, że Ten który stworzył człowieka, Ten który prowadził Izraela przez pustynię i Ten który mówił przez proroków, to dokładnie ta sama osoba, która narodziła się z Marii w Betlejem – Syn Boży, Jezus, Król Izraela.

I właśnie takie rozumienie rzeczy znajdujemy w wielu miejscach twórczości Ellen White:

„Noe, Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz i wszyscy patriarchowie i prorocy, usłyszeli ewangelię przez Chrystusa; ujrzeli zbawienie rodzaju ludzkiego w symbolach i obietnicach Jezusa, Odkupiciela świata. Widzieli Zbawiciela przychodzącego na świat w ludzkiej ciele, i obcowali z Nim w Jego Boskim Majestacie. Abraham chodził i rozmawiał z niebiańskimi aniołami, którzy przyszedli do niego w postaci ludzkiej. Jakub rozmawiał z Chrystusem i aniołami. Mojżesz doświadczył relacji z Jezusem twarzą w twarz, jak ktoś kto rozmawia z przyjacielem. Od stworzenia i upadku człowieka, aż do dzisiaj, właśnie przez Chrystusa, następuje ciągle objawianie Bożego planu odkupienia dla upadłej ludzkości.” (Review and Herald, March 2, 1886, The Two Dispensations, E. G. White; tłum. własne)

Nie ma zatem żadnego uzasadnienia domniemany podział w historii zbawienia na czas Ojca, czas Syna i czas Ducha Świętego, gdyż czytamy że: „Od stworzenia, i upadku człowieka, aż do dzisiaj” jest czas Syna Bożego, Jezusa Chrystusa jako tego, który prowadzi swój lud, któremu „wszystko zostało poddane” (1Kor. 15:27) i który „musi królować”(1Kor. 15:25), dopóki nie „nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu” (1Kor. 15:24).

Skoro więc objawienie Boże zostało

złożone na Synu, zasadnym jest zadać pytanie: czy ktokolwiek widział Ojca? Pismo sprawia tutaj pewien kłopot, bo z jednej strony czytamy, że „Boga nikt nigdy nie widział” (Jan 1:18), a z drugiej strony mamy fragmenty takie jak: „A Jahwe rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz” (2Mojż. 33:11, BWP). Jednak, kiedy przyjmujemy stanowisko Ellen White jako wiarygodne, że „Mojżesz doświadczył relacji z Jezusem twarzą w twarz, jak ktoś kto rozmawia z przyjacielem”, owa trudność znika, ponieważ to właśnie Boży Syn pozwolił Mojżeszowi oglądać swoją chwałę. Kolejnym przykładem gdzie niestety pogubiło się wielu, jest niebiańska wizja proroka Izajasza. I mimo, iż ewangelista Jan wyraźnie napisał, że: „To powiedział Izajasz, gdyż ujrzał chwałę Jego i mówił o nim” (Jan 12:41, BW), mówiąc o Jezusie, to niestety spotykamy się z dosyć przewrotnymi argumentacjami, które mają przy tej okazji na celu wykazać istnienie jednego Boga w trzech osobach. Nie wchodząc w szczególności tych „rewelacji”, zapoznajmy się z poniższym komentarzem Ellen White: „Przyjrzyjmy się i przestudiujmy szósty rozdział Księgi Izajasza: *‘W roku śmierci króla Uzjasza widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a kraj jego szaty wypełniał świątynię. Jego orszak stanowiły serafy, z których każdy miał po sześć skrzydeł, dwoma zakrywał swoją twarz, dwoma zakrywał swoje nogi i na dwóch latał. I wołał jeden do drugiego: Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszystkie ziemia chwały jego. I zatrzęsły się progi w posadach od tego potężnego głosu, a przybytek napelnił się dymem’* (Izaj. 6:1-4). Było to objawienie chwały boskości Chrystusa. Zwróć uwagę, jaką pokorę okazywały serafiny przed Nim, zasłaniając

skrzydłami swoje twarze i nogi. Oni byli w obecności Jezusa. Widząc chwałę Boga, Króla w Jego pięknie, zakrywali swoje oblicza. Jaki wpływ wywarł ten widok chwały Pańskiej na umysł proroka? *‘I rzekłem: Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów. Wtedy przyleciał do mnie jeden z serafów, mając w ręku rozżarzony węgielek, który szczypcami wziął z ołtarza, i dotknął moich ust, i rzekł: Oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony. Potem usłyszałem głos Pana, który rzekł: Kogo pośle? I kto tam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, poślij mnie!’* (Izaj. 6:5-8).

Oglądanie chwały Syna Bożego sprawiło, że prorok poczuł się w swych oczach jako ktoś bardzo niewartościowy. Nie czuł nic oprócz pogardy dla siebie: ‘I rzekłem: Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg’ (Izaj. 6:5a).” (Review and Herald, February 18, 1896, Sanctified Humility, E. G. White; tłum. własne)

Widzimy więc, że Izajasz widział chwałę pełni boskości Syna Bożego i myślę, że na tym rozsądny adwentystyczny komentator Biblii powinien poprzestać, skoro razem z Izajaszem nie był obecny w widzeniu. Nie da się jednak ukryć, że zarówno prorok Daniel jak i apostoł Jan napisali wyraźnie, że w danych im objawieniach ujrzeli zarówno „kogoś podobnego do Syna Człowieczego” (Dan. 7:13) / „Baranka” (Ap. 5:6) oraz jednocześnie „Sędziwego” (Dan. 7:13) / „tego, który siedział na tronie” (Ap. 5:7). Bez dwóch zdań piszą oni o dwóch osobach. Powstaje więc pytanie czy rzeczywiście widzieli Tego, który jest Ojcem Jezusa?

Przyjmując, że wizje prorockie Jana,

Daniela i Ellen White miały pochodzenie niebiańskie, to logicznym wnioskiem będzie, że muszą opierać się na tych samych zasadach, zatem jeśli mielibyśmy w szczegółach opisaną chociaż jedną z nich, otrzymalibyśmy światło na wszystkie pozostałe. Okazuje się, że Ellen White podobnie jak jej biblijni poprzednicy, także miała widzenie, w którym pojawili się jednocześnie Ojciec i Syn:

„Widziałam Ojca, wstającego z tronu i udającego się w ognistym wozie do najświętszego, i tam, za zasłoną, zajął miejsce. Potem Jezus wstał z tronu i większa część modlących się w pokorze powstała wraz z Nim.” (Ellen G. White, Wczesne Pisma, Doświadczenia i widzenia, – Rozdział: Koniec 2300 dni)

Jednak prawdziwą perłą jest dla nas jej komentarz do tego widzenia, przytoczony poniżej:

„Na stronie 40 stwierdziłam, że obłok światła chwały okrywał Ojca, i że Jego osoba nie mogła być widziana. Stwierdziłam również, że widziałam jak Ojciec powstał z tronu. Ojciec był osłonięty mnogością światła i chwały, tak że Jego osoba nie mogła być widziana; mimo to wiedziałam, że był to właśnie Ojciec, i że to z Jego osoby emanowało owo światło i chwała. Gdy ujrzałam, jak ta mnogość światła i chwały powstawała z tronu, wiedziałam, że było tak dlatego, iż Ojciec ruszył się stamtąd. Dlatego też powiedziałam: ‘Widziałam jak Ojciec powstał’. Chwały, albo wspaniałości Jego postaci nigdy nie widziałam. Nikt nie mógłby jej zobaczyć i żyć; mimo to mnogość światła i chwały, która osłaniała Jego osobę, mogła być widziana.” (Ellen G. White, Wczesne Pisma, Doświadczenia i widzenia – Rozdział: Supplement/Wyjaśnienie)

Okazuje się, że apostoł Paweł mówiąc o Tym, który: „mieszka w światłości

niedostępnej, którego nikt z ludzi widzieć nie może” (1 Tym. 6:16), wiedział co pisze w przeciwieństwie do dzisiejszych teologów, którzy potrafią udowodnić, że Abrahama odwiedziły trzy osoby Boskie. Zwłaszcza dziwne jest utrzymywanie tej tezy w kręgach adwentystycznych, gdzie mamy pod ręką wiarygodny komentarz do tej historii: „*Dwaj niebiańscy posłańcy odeszli, pozostawiając Abrahama jedynie z Tym, o którym już teraz wiedział, że jest Synem Bożym. I Abraham, mąż wiary, wstawiał się za mieszkańcami Sodomy.*” (Patriarchowie i Prorocy, Rozdział 12 - Abraham w Chanaanie)

Przedstawiając powyższą perspektywę studiowania Pism, pragnę zachęcić wszystkich miłujących prawdę, do zestawiania tekstów biblijnych, w przekładach zawierających imię Boże „Jahwe”, z ich natchnionymi komentarzami w duchu prorocтва. Poniżej przykład takiego zestawienia. Oto fragment psalmu 27: „*Bramy podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały! ‘Któż jest tym Królem chwały?’ Jahwe, dzielny i potężny, Jahwe potężny w boju. Bramy podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały! ‘Któż jest tym Królem chwały?’ To Jahwe Zastępów: ‘On sam Królem chwały.’”* (Ps. 24:7-10, BT, wyd. II) porównamy z fragmentem z książki „Historia Zbawienia”:

„Niebo oczekiwało chwili triumfu, kiedy Jezus będzie wstępować do Ojca. Aniołowie wyszli na powitanie Króla Chwały, aby towarzyszyć Mu w triumfalnym powrocie do nieba. Jezus pobłogosławiwszy uczniów, rozstał się z nimi i wznosił się w górę. Unosząc się do nieba wiódł ze sobą wielu jeńców, którzy wraz z Nim powstałi z umarłych. Towarzyszyło Mu mnóstwo zastępów niebieskich, niezliczona ilość

oczekiwala w niebie Jego powrotu. Aniołowie towarzyszący Jezusowi w czasie Jego wznoszenia się do świętego miasta zawołali: „Podnieście, o bramy, wierzchy wasze; Podnieście się, bramy wieczne, aby wszedł król chwały”. Aniołowie trzymający straż przy bramach zapytali: ‘Któryż to król chwały?’ Towarzyszący Panu aniołowie odrzekli z triumfem: ‘Pan mocny i możny, Pan mocny w boju. Podnieście, o bramy, wierzchy wasze. Podnieście się o wy bramy wieczne, aby wszedł król chwały’. Znowu oczekujący aniołowie zapytali: ‘Któryż to jest król chwały?’, a towarzyszący aniołowie odpowiedzieli chórem: ‘Pan zastępów. Ten jest królem chwały’ (Psalm 24:7-10). Orszak niebieski wkroczył do miasta Bożego. Wszystkie zastępy niebieskie otoczyły swego dostojnego Wodza i z wielką czcią kłaniały się, składając u Jego nóg swe błyszczące korony. Potem aniołowie poruszyli struny złotych harf i melodyjną słodką muzyką i śpiewem napelniali niebiosu ku chwale Baranka, który był zabity, lecz żyje w chwale i majestacie.” (E.G. White, Historia Zbawienia, Rozdział 30 - Wniebowstąpienie Jezusa)

Na koniec prześledźmy jeszcze zestawienie następujących tekstów biblijnych w przekładzie drugiego wydania Biblii Tysiąclecia: „Bóg Jahwe zawołał mężczyznę i zapytał go ‘Gdzie jesteś?’ (1Mojż. 1:9); „A potem Jahwe rzekł do Noego: ‘Wejźdź wraz z całą twą rodziną do arki, bo przekonałem się, że tylko ty jesteś wobec mnie prawy wśród tego pokolenia’ (1Mojż. 7:1); „Potem wyruszył Izaak do Beer-Szeby. I zaraz pierwszej nocy ukazał mu się Jahwe (...)” (1Mojż. 26:23-24); „Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, mówiąc: ‘Mimo, że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocaliłem me życie’” (1Mojż. 32:31); „Bóg rozmawiał z Mojżeszem i powiedział mu:

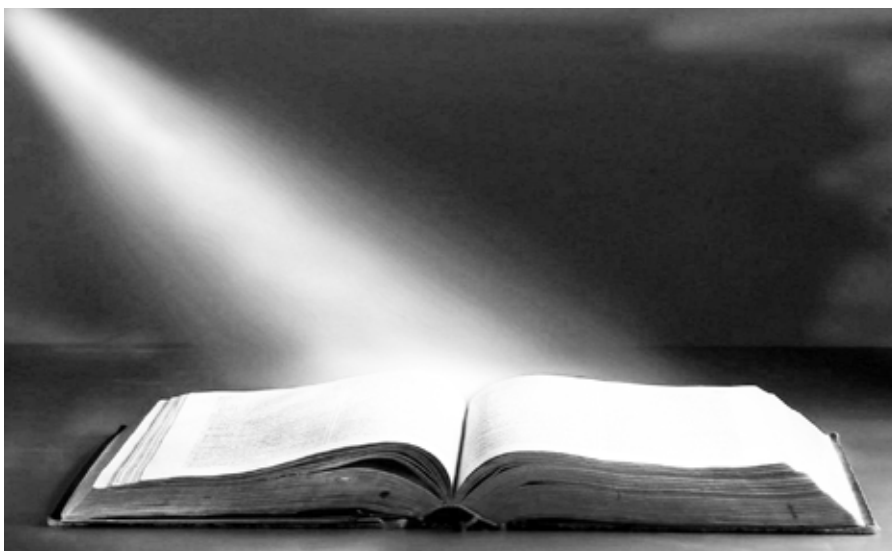
‘Jam jest Jahwe’” (2Mojż. 6:2), w korelacji z fragmentem książki „Patriarchowie i Prorocy”: „Adam, Noe, Abraham, Izaak, Jakub i Mojżesz rozumieł ewangelię i oczekiwali zbawienia, które miało się dokonać przez Zastępcę i Pośrednika człowieka. Ci święci mężowie utrzymywali łączność ze Zbawicielem, który miał przyjść na świat w ludzkiej postaci, a niektórzy z nich rozmawiali z Chrystusem i z niebieskimi aniołami twarzą w twarz.” (Patriarchowie i Prorocy, Rozdział 32 - Zakon i przymierza)

Podsumowując, jeśli w Słowie Bożym napisano: „A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa.” (Obj. 19:10, BW), to znaczy, że duch proroctwa świadczy o Jezusie. Zapamiętajmy więc, że w miejscach gdzie Słowo Boże mówi: Bóg Jahwe - duch proroctwa mówi: Chrystus. I tak właśnie dotarliśmy do punktu, w którym wyraźnie możemy stwierdzić, że Bóg Jahwe objawiony w Starym Testamencie, to nikt inny jak Jezus Chrystus, Syn Boży, nasz Zbawiciel i to o Nim składa świadectwo całe Pismo.

Marcin Krzyżowski
Maria Krzyżowska



KIM JEST BÓG STAREGO TESTAMENTU WEDŁUG BIBLIJ?



Patrząc na historię chrześcijaństwa możemy zauważyć, że temat natury i tożsamości Boga od początku budził wielkie kontrowersje. Bynajmniej ta kwestia nie zostawała tylko w sferze teologii, ale stała się prawdziwym orężem walki politycznej między plemionami i narodami. Nie ma chyba też drugiej takiej sfery biblijnej, gdzie jak grzyby po deszczu, rozmnożyłyby się fałszywe koncepcje, jak właśnie w tym temacie. Co jest takiego w poznaniu natury i tożsamości Boga, że siły ciemności tak wzmagają wokół niej swoje działanie? Dlaczego naszemu przeciwnikowi tak bardzo zależy, aby zaciemnić obraz Stworzyciela? Dlaczego dzisiaj ta sprawa dzieli adwentyzm na całym świecie? Poniższe studium, choć nie jest w stanie dać wyczerpujących i

szczegółowych odpowiedzi na te pytania, to jednak uważamy, że może ono każdemu miłośnikowi Prawdy, wskazać właściwy kierunek, gdzie sam znajdzie odpowiedź na wszystkie pytania, które muszą mieć swoją odpowiedź przed drugim przyjściem Zbawiciela.

Zacznijmy od słów Pana Jezusa zapisanych w ewangelii Jana: „*Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo*” (Jan 5:39, BT). O jakim świadectwie naprawdę mówił tu Pan Jezus? Czy odnosił się tylko do tych fragmentów Starego Testamentu, które w czytelny sposób mówiły o Jego ziemskiej służbie i powtórным przyjściu w chwale, czy też wypowiadając te słowa miał na myśli coś więcej?

Czytając Ewangelię Jana, nie dojdziemy do innego wniosku jak tylko takiego, że kwestia rozpoznania tego kim jest nasz Zbawiciel i kim jest Jego Ojciec jest sprawą wielkiej wagi. I choć niektórzy pewnie dalej będą powtarzać, że „mi to do zbawienia nie jest potrzebne”, to jednak czy tego chcemy czy nie, wyraźnie czytamy, że dla Żydów była to sprawa życia i śmierci: „*Powiedziałem wam, że pomrzecie w grzechach swoich. Tak, jeżeli nie uwierzycie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechach swoich*” (Jan 8:24, BT). Następnie pada kluczowe pytanie: „*Powiedzieli do Niego: Kimże Ty jesteś?*” (Jan 8:25, BT). Pytania o tożsamość Zbawiciela, przewijają się przez cały okres Jego ziemskiej służby. Nawet On sam pytał: „*Za kogo uważają Mnie ludzie?*” (Mar. 8:27, BT) oraz był żywo zainteresowany tym, co myśleli o Nim jego uczniowie: „*A wy za kogo mnie uważacie?*” (Mar. 8:29, BT). Jeśli więc dokładnie będziemy czytać ewangelie, zobaczymy, że to właśnie kwestia ostatecznego ustalenia, kim On jest, wzbudzała największą kontrowersję. Biblia sprawozdaje, że pojawiały się następujące określenia osoby naszego Zbawiciela: „*syn Marii i Józefa*”, „*nauczyciel*”, „*prorok*”, „*syn Dawida*”, „*Król Izraela*”, „*Syn Boży*”, „*Mesjasz*” i chociaż wszystkie te określenia, co do Pana Jezusa, są prawdą, to prawdziwym kamieniem obrazy była kwestia Synostwa Bożego i odwoływania się do pism Starego Testamentu w celu identyfikacji swojej osoby, jak na przykład: „*Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał*” (Jan 5:46, BW). A kiedy podczas rozmowy z Żydami Pan Jezus wypowiada się: „*Za prawdę, zaprawdę powiadam wam: Zanim Abraham stał się, Ja Jestem*” (Jan 8:58, BT), na reakcję tłumu nie trzeba było długo czekać: „*Porwali więc kamienie, aby je*

rzucić na Niego” (Jan 8:59, BT).

My dzisiaj, współcześnie czytający te słowa, możemy nie dostrzec w nich niczego wielkiego, ale zanotowana przez Jana reakcja Żydów wyraźnie pokazuje, że oni dobrze zrozumieli, co Pan Jezus powiedział. Pomimo, że nie padły tu z Jego ust słowa: „*Jestem Bogiem!*”, to jednak powiedział o wiele więcej, bo chociaż Piśmo mówi o wielu bogach, to jednak tylko o jednym „*JA JESTEM*”: „*Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: JESTEM, KTÓRY JESTEM. I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia*” (2Mojż. 3:14-15, BT). W innym miejscu zarzucają Mu: „*Nie chcemy Cię kamieniować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga*” (Jan 10:33, BT). Dzika nienawiść wstąpiła do serc uczonych w Piśmie, gdy tylko zrozumieli, że Ten, który stał właśnie przed nimi, utożsamia się z Tym, który mówił do Mojżesza. Zaparli się więc w sercach swoich, aby w to nie uwierzyć, dlatego w zatwardziałości powiedzieli: „*My wiemy, że Bóg mówił do Mojżesza, lecz skąd Ten pochodzi, nie wiemy*” (Jan 9:29, BW). Niestety był to krytyczny punkt w historii narodu wybranego, był to czas kiedy wypełniły się słowa: „*On będzie kamieniem obrazy i skałą potknięcia się dla obu domów Izraela; pułapką i sidłem dla mieszkańców Jeruzalem*” (Izaj. 8:14, BT). Dalsze wydarzenia, opisane w Ewangeliach, były już tylko dopełnieniem niesprawiedliwości odrzucenia Syna Bożego, aż do Golgoty gdzie ludzkość zabiła swego Boga, Tego który ich stworzył, Tego który ich ratował

i Tego który wysyłał do nich proroków. Nie rozpoznali w Nim Tego, o którym uczyli w synagogach, o którym w każdy Szabat czytali i do którego się modlili. W drodze do Przedwiecznego Ojca rozbili się o Jego Syna. Pan Jezus mówił im ze łzami w oczach: „*Nie znacie ani mnie, ani Ojca mego. Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego*” (Jan 8:16-22, BW), a ewangelista Jan zapisał: „*Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat. Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli*” (Jan 1:9-11, BW). My jednak wierzymy, że nasza rzeczywistość jest w słowach: „*Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego*” (Jan 1:12, BW), dlatego podążając za wskazaniem: „*Tak mówi Jahwe do domu Izraela: Szukajcie Mnie, a żyć będziecie!*” (Am. 5:4, BT, wyd. II), znajdziemy naszego Pana w świadectwach Pism.

Jednym z najbardziej popularnych fragmentów Starego Testamentu są słowa: „*Jahwe jest moim pasterzem: nie brak mi niczego*” (Ps. 23:1, BT, wyd. II). Ezechiel nie pozostawia wątpliwości kto jest starotestamentowym pasterzem: „*Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał – wyrocznia Jahwe Pana*” (Ezech. 34:15, BW). Pasterzem Nowego Testamentu jest Pan Jezus: „*Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają*” (Jan 10:14, BW), widzimy zatem, że biblijnym pasterzem Starego i Nowego Testamentu jest Chrystus. Przyglądnijmy się następnie słowom z księgi Izajasza: „*Tak mówi Jahwe, Król Izraela i Odkupiciel jego, Jahwe Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja ostatni*” (Izaj. 44:6, BT, wyd. II). Kilkaset lat później apostoł Jan zanotował: „*Nie lekaj się, Jam jest pierwszy i ostatni*” (Ap.

1:17, BW). Możemy mieć wątpliwości, kto te słowa wypowiedział do Izajasza, ale nie ma już wątpliwości kto te same słowa wypowiedział do Jana - to Jezus. Przejdźmy teraz do świadectwa Jeremiasza: „*Ja, Jahwe, badam serce, i doświadczam nerki, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owocu jego uczynków*” (Jer. 17:10, BT, wyd. II). A czy wiemy kto w Nowym Testamencie bada serca i nerki? „*To mówi Syn Boży, (...) i poznają wszystkie zbory, że Ja jestem Ten, który bada nerki i serca, i oddam każdemu z was według uczynków waszych*” (Obj. 2:18 i 23, BW). Słowo Boże nie chce pozostawiać nas w nieświadomości, o kim składa świadectwo i kogo w nim mamy szukać. Dalej Izajasz świadczy: „*Ja sam tłoczyłem do kadzi, bo spośród ludów żadnego nie było ze mną; a tłoczyłem ich w gniewie i deptałem ich w zapalczywości tak, że ich sok pryskał na moją szatę i całe moje odzienie zbryzgałem. Ustanowiłem bowiem dzień pomsty i nadszedł rok mojego odkupienia*” (Izaj. 63:3-4, BW). Czyż nie kojarzymy tych słów ze starotestamentowym Jahwe, Bogiem pomsty? Czyż nie dokonaliśmy w swoich umysłach niebiblijnego podziału na srogiego Ojca Starego Testamentu i miłosiernego Jezusa w Nowym Testamencie? Jednak to właśnie w Panu Jezusie wypełnia się łaska i sprawiedliwość, gdyż Nowy Testament potwierdził, że Izajasz pisał o Nim: „*A przyodziany był w szatę zmoczoną we krwi, imię zaś jego brzmi: Słowo Boże. I szły za nim wojska niebieskie na białych koniach, przyobleczone w czysty, biały bisior. A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną, On sam też tłoczy każdą winą zapalczywego gniewu Boga, Wszechmogącego*” (Obj. 19:13-15, BW). A czy w słowach naszego Zbawiciela: „*Ja*

jestem światłością świata” (Jan 8:12, BW) nie słyszymy echa jednego z psalmów „*Jahwe światłem i zbawieniem moim: kogoż mam się lękać?*” (Ps. 27:1, BT, wyd. II)? Przykładów można by mnożyć i jak najbardziej zachęcamy do ich znajdowania w celu ubogacenia siebie w poznaniu naszego Pana.

Szukając jednak świadectwa o Jezusie i jego słów w Starym Testamencie, trafimy także na te teksty, gdzie ewidentnie przemawia sam Ojciec Pana Jezusa. Jednak to, że znajdujemy tam Jego słowa, nie musi oznaczać, że ktokolwiek z ludzi miał bezpośredni kontakt z Przedwiecznym. Czy mamy taki przykład w Biblii, który mógłby to w jakiś sposób zobrazować? Jak najbardziej tak, otóż faraon nie musiał sam przyjść do ludu, żeby objawić im swoją wolę tylko wysłał posłańców: „*Naganiacze ludu i jego nadzorcy wyszli więc i rzekli do ludu, mówiąc: Tak mówi faraon: Nie dam wam słomy*” (2Mojż. 5:10, BW), a zauważmy, że nadzorcy w taki sposób wypowiadają słowa faraona, jakby sami byli faraonem. Tak samo Ojciec Pana Jezusa nie musi być obecny osobiście, aby mogły przyjść od Niego słowa: „*Tak mówi Jahwe*”. Podchodząc do tej kwestii należy pamiętać, o stwierdzeniu Pana Jezusa, że: „*we mnie jest Ojciec, a Ja w Ojcu*” (Jan 10:1-42, BW) i to oddaje istotę rzeczy, że tak naprawdę słowa Chrystusa, są także zawsze słowami Jego Ojca, bo jest między nimi doskonała jedność. Pan Jezus jest ucieleśnionym Słowem Boga, a nawet Bożymi ustami, obrazuje nam to również historia Mojżesza i Aarona: „*On będzie mówił za ciebie do ludu, on będzie ustami twoimi, a ty będziesz dla niego jakby Bogiem*” (2Mojż. 4:16, BW), kiedy to Aaron (obraz Chrystusa) jest ustami Mojżesza (obraz Boga). Przyjrzyjmy się teraz poniższemu tekstowi: „*Oto Ja posyłam anioła*

przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym, gdyż nie przebaczy waszych przewinień, bo imię moje jest w nim” (2Mojż. 23:20-21, BT). Widzimy tutaj jak Pan Jezus przekazuje Mojżeszowi słowa Ojca o sobie samym. Ten sam wzór objawienia słów Przedwiecznego możemy zobaczyć w psalmie Dawida: „*Wyrocznia Jahwe dla Pana mego: Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy*” (Ps. 110:1, BT, wyd. II), gdzie Dawid, pełen Ducha, objawił słowa, które padły z ust Ojca do Swojego umiłowanego Syna.

Podsumowując, czy widzimy więc w słowach: „*Sprowadzę ich i zamieszkają w Jeruzalemie, i będą moim ludem, a Ja będę ich Bogiem w prawdzie i w sprawiedliwości*” (Zach. 8:8, BW), Tego który ze łzami w oczach wyrzekł: „*Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście*” (Łuk. 13:34, BW). Czy jesteśmy w stanie przyjąć, że Ten, który „*Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać*” (Izaj. 53:2, BW), to Ten sam, przed którym „*Mojżesz zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga*” (2Mojż. 3:6 BW). A jeśli zdamy sobie sprawę, że Ten który „*Nie będzie krzychał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu*” (Izaj. 42:2, BW) to ta sama osoba, której bał się lud Izraelski błagając Mojżesza: „*Mów ty z nami, a będziemy słuchali; a niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli*” (2Mojż. 20:19, BW), to

czy nie powtórzymy za psalmistą: „*Zbyt cudowna jest dla mnie ta wiedza, Zbyt wzniosła, bym ją pojął*” (Ps.139:6, BW). Pomyśl, co musieli czuć uczniowie kiedy zdali sobie sprawę, że Ten nad którym się dziwili: „*Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?*” (Mat. 8:27, BT), to Ten sam o którym Pismo złożyło świadectwo: „*Lecz Ja jestem Jahwe, twój Bóg, który gromi morze, tak iż się burzą jego odmęty - Jahwe Zastępów - to moje imię*” (Izaj. 51:15, BT, wyd. II).

I choć może wydaje się dziś, że „*wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia*” (2Piotra 3:4, BW), to jednak żyjemy w takich dniach, kiedy już nie możemy sobie pozwolić na braki w poznaniu Ojca i Syna. Jakże aktualne są dzisiaj słowa z Wielkiego Boju: „*Bóg chce mieć na ziemi lud, który jedynie Biblię uznaje za podstawę wszelkich nauk i reform. Ani opinie uczonych, ani twierdzenia nauki, ani artykuły wiary lub uchwały soborów, których jest tak wiele jak wiele jest kościołów i które przeczą sobie wzajemnie, ani też głos większości – wszystko to razem wzięte nie może być argumentem za lub przeciw jakiegokolwiek zasadzie wiary.*” (Ellen G. White, Wielki Bój, str. 412, wyd. XI) oraz: „*Powinniśmy codziennie pilnie studiować Pismo Święte, zastanawiać się nad każdą myślą i porównywać biblijne teksty. Z pomocą Bożą musimy sami zrozumieć Biblię, gdyż każdy za siebie będzie odpowiadał przed Bogiem.*” (Ellen G. White, Wielki Bój, str. 414 wyd. XI)

Drogi czytelniku, jeśli więc przyjąłeś naukę o Trójcy, której pewnie nawet nie możesz zrozumieć, zasłaniając się, że to jest „tajemnica” i polegasz na tych, którzy podobno ją rozumieją, to najwyższy czas abyś się sam z tym zmierzył. Pamiętaj: Tylko Ty, Twoje kolana, Twoja Biblia i Twój Bóg.

Z drugiej strony, jeśli jesteś w gronie tych, którzy zaprzeczają boskości Chrystusa, a może nawet Jego preegzystencji i myślisz, że górujesz nad adwentystami, bo odrzuciłeś Trójcę, to mówimy Ci, że możecie się razem znaleźć w jednej grupie, która usłyszy: „*Nie znacie ani mnie, ani Ojca mego. Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego*” (Jan 8:19, BW).

Maria Krzyżowska
Marcin Krzyżowski



Dokąd zmierzasz młody człowieku?



*„Pamiętaj o swoim Stwórcy
w kwiecie swojego wieku,
zanim nadejdą złe dni
i zbliżą się lata,
o których powiesz:
Nie podobają mi się”* (Kazn. Sal. 12:1, BW).

Witam wszystkich czytelników, na początku zaznaczę, że artykuł jest skierowany głównie do adwentystycznej młodzieży, ale myślę, że skorzystają na nim także dorośli, oraz czytelnicy z poza adwentyzmu. Powiem szczerze: NIE CHCIAŁEM PISAĆ TEGO ARTYKUŁU. Pierwszym powodem jest brak umiejętności pisarskich (na szczęście jest Bóg w niebie, który to uzupełni), drugim powodem jest temat jaki ten artykuł będzie poruszał, a mianowicie: stan młodzieży adwentystycznej w dzisiejszych, trudnych i bliskich przyjsciu Chrystusa czasach. Trzecim, i może najtrudniejszym dla mnie powodem jest to, że nie czuję się w ogóle na miejscu żeby pisać ludziom o problemach, nawykach, stylach

życia, z którymi sam się nieraz zmagam, albo, które dopiero co pokonałem. Jestem zwolennikiem zasady: masz jakiś problem u siebie to nie wytykaj go komuś innemu, lub jeśli czegoś nie wyżywasz to nie pisz o tym innym. Powyższa zasada ma potwierdzenie w Biblii, przeczytajmy następujący tekst: „*A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzeżasz? Albo jak powiesz bratu swemu: Pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twoim? Obludniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzyś, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego*” (Mat. 7:3-5).

Tak jak stwierdziłem powyżej, z niektórymi rzeczami sam mam problemy, a jednak będę Wam o nich pisał. Powiecie wtedy: nie odzywaj się, bo sam nie jesteś lepszy. Mam na to dwa argumenty. To, że nie jestem lepszy i, że mam z czymś problemy pomaga mi z Wami się utożsamić, możemy wtedy problemy pokonać tak jakby wspólnie. Drugim argumentem jest powyższy tekst biblijny, otóż mówi on: „...*A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzeżasz?...*”. Tekst ten można odnieść tylko do tych, którzy rzeczywiście nie widzą belki w oku swoim, a zwracają innym uwagę o źdźbłach w ich oczach, i tu pojawia się mój argument: widzę belkę w oku swoim, a to pozwala mi mówić o źdźbłach w oczach innych. Ale powiecie wtedy: ten tekst przecież stwierdza dalej tak: „*Obludniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzyś, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego*”. Jest na to odpowiedź. Niektóre belki dzięki Bożemu prowadzeniu i Jego łasce zostały już wyjęte z moich oczu, a niektóre są wyjmowane teraz, a jeszcze inne będą wyjmowane w przyszłości. Druga sprawa, to nie mam zamiaru wyjmować źdźbeł z Waszych oczu, chcę

tylko o nich powiedzieć, a wyjąć je z własnych oczu możecie tak naprawdę tylko Wy wraz z Chrystusem. Nie oczekujcie, że uwagę zwróci Wam ktoś idealny. Chrystus był idealny i zwracał uwagę..., i za to Go zabili. W tym czasie w jakim teraz żyjemy, światło od Boga przychodzi do ludzi, którzy mają wady, po to aby te wady zostały usunięte. Ktoś musi o tym pisać i mówić. Światła nie można zostawiać dla siebie, lecz nieść je dalej. „*Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu*” (Mat. 5:15).

Myślę, że najważniejsze w tym wszystkim jest to co zrobiłeś gdy dostrzegłeś belkę, kawałek trawki lub cokolwiek w oku swoim. Czy zignorowałeś to i żyłeś dalej w ten sam sposób, czy może skierowałeś swoje kroki do Chrystusa, aby wyjął Ci te śmieci z oczu? I tu pojawiają się pytania, które powinien każdy sobie zadać? Na jakiej jestem drodze? Czy widzę w jakim jestem stanie duchowym, psychicznym i fizycznym? Czy podjąłem kroki ku zmianie tego stanu czy raczej ku utwierdzeniu się w tym stanie? Bo przecież nasz stan ogólny może być dobry lub zły. Możemy przecież już być na dobrej drodze, lub pozostać dalej na złej. Zadacie sobie pytanie: jak mam to sprawdzić, na jakiej jestem drodze, jaki jest mój stan duchowy? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie w Słowie Bożym, w Duchu Proroctwa (jakby ktoś z młodych nie wiedział, to są to pisma Ellen White), w doświadczeniach innych osób lub w tego typu artykułach, które są spostrzeżeniami innych ku pomocy innym. Odrębną rzeczą jest też nasza gotowość na wprowadzenie zmian w naszym życiu. Myślę, że muszą nastąpić tak jakby trzy kroki: poznanie prawdy o sobie, przyjęcie jej oraz podjęcie kroków ku zmianom przybliżającym nas do naszego Ojca w niebie. Przy-

bliżenie nas do Ojca w niebie, spowoduje automatycznie objawienie Jego charakteru, bo to powinno być nadrzędnym celem każdego prawdziwego chrześcijanina. Podsumujmy, nasza droga, nasz stan duchowy, wszelkie zmiany w życiu, kształtowanie charakteru na wzór Chrystusowego mają na celu objawić prawdziwy charakter Boga, naszego Stworzyciela.

Pojawia się tutaj kolejne pytanie, które zadaje sobie zapewne młodzież: co jest celem w moim życiu tu na ziemi? A może dzisiejsza młodzież jest już tak oszukana, zaślepiona i odurzona, że w ogóle nie zadaje sobie tego rodzaju pytań, tylko żyje z dnia na dzień w beztrosce.

Zanim będziemy mogli objawić charakter Boży, muszą zostać spełnione pewne warunki, które ten charakter ukształtują, które odbudują w nas obraz Boży.

„*Prawdziwym celem wychowania powinno być odnowienie w duszy obrazu Boga. Na początku Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, obdarzył Go szlachetnymi przymiotami. Jego umysł był zrównoważony, a wszystkie siły jego istoty były w harmonii. Upadek człowieka i jego następstwa wypaczyły te dary. Grzech zszpecił i nieomal zatarł obraz Boży w człowieku. Ażeby go odnowić, był obmyślony plan zbawienia, a człowiekowi zostało przyznane życie próby. Przywrócenie doskonałości, w której był pierwszy człowiek stworzony, jest wielkim celem życia — celem, który jest podstawą wszystkich innych*” (PP, str. 449, wyd. V).

Podstawowym warunkiem jaki trzeba spełnić to rozpoznać swój stan, przyznać się i poddać się pod Boże wychowanie czyli kierownictwo. Gdy już poddasz się pod Boże prowadzenie zaczyna się proces udoskonalania. Bóg nie czyni jakiegoś cudu, który w jednej sekundzie czyni Cię gotowym na wejście do nieba. Faktem

jest, że stworzenie nas na nowo w Chrystusie (nowonarodzenie) następuje w jednej chwili i gdybyśmy w tej samej chwili umarli tak jak np. Iotr na krzyżu, mając już nowe serce, byłibyśmy zbawieni, ale dla ostatniego pokolenia tych, którzy żywo mają oczekiwać powrotu Jezusa nowonarodzenie jest dopiero wstępem do ukształtowania ich charakterów na pełen obraz Boga w nich. Natomiast samo prawdziwe nowonarodzenie jest tak rzadkim zjawiskiem w dzisiejszym świecie religijnym, że prawie nieobecne, a najczęściej jest mylone z nawróceniem, które to dopiero pozwala Bogu na poprowadzenie nas do nowonarodzenia – do śmierci własnemu „ja” w Chrystusie (Rzym. 6:1-14).

Kształtowanie charakteru to ciężki i żmudny proces podobny do procesu stwarzania pięknego brylantu. Najpierw węgiel poddawany jest potężnemu ciśnieniu i temperaturze, w tych warunkach zmienia się w diament, który początkowo wygląda niepozornie, jest pełen wad i brakuje mu blasku. Dlatego taki diament musi zostać poddany długiemu i silnemu, ale delikatnemu procesowi szlifowania, aż do uzyskania brylantu o wysokiej wartości. Bóg jest tym, który poddaje nas ciśnieniu poprzez różne okoliczności życia codziennego. Bóg jest też tym szlifierzem, który stanowczo aczkolwiek delikatnie nas szlifuje aż do odbudowy Jego obrazu w nas.

Można pochopnie stwierdzić, że nie muszę robić nic, bo to Bóg jest tym, który kształtuje nasz charakter. Nic bardziej mylnego. My musimy być stałymi uczestnikami tego procesu i pomocnikami Boga w naszym kształtowaniu. Pomóc możemy poprzez nasze decyzje, jakie podejmiemy w momencie próby, którą Bóg na nas zsyła. Na przykład pewna osoba mówi mi, że za mało studiuję Biblię i że słucham niewłaściwej muzyki. Głęboko w sercu wiem, że

to prawda, ale pytanie jakie trzeba tu zadać, brzmi: co z tym zrobić? Czy powiem tej osobie, że to nieprawda, zacznę się usprawiedliwiać, nie przyznawać się, czy może przyznam się, podziękuję tej osobie za napomnienie mnie i poproszę Boga o usunięcie tych nawyków/wad z mojego życia? Wybór należy do mnie. Jeśli wybieram pierwszą opcję, to odmawiam Bogu szlifowania, jeśli drugą, przyzwałam Bogu na wykonanie kolejnego szlifowania. Jeśli Bóg widzi nasze przyznanie się, jeśli wyznamy Mu to i odwrócimy się w sercu swoim od tego co jest dla Niego niemiłe, to całą resztą zajmie się On już sam. Kolejną rzeczą jaką możemy wykonać osobiście to usunąć fizyczne przeszkody, o których wiemy, że źle na nas wpływają, że oddalają nas od Boga i utrudniają Bogu pracę nad nami. Mogą to być filmy, muzyka, niezdrowe jedzenie, internet, ubrania i wiele innych rzeczy. Ogólnie rzecz biorąc, to wszystko co oferuje nam świat w swojej złej postaci hamuje nasz wzrost duchowy. I tym tematem chciałbym się zająć w tym artykule.

Ile jest jeszcze świata pośród nas, młodzieży adwentowej? Czy żyjąc po światowemu pamiętamy o naszym Stwórcy, naszym Ojcu, naszym Zbawicielu? Dokąd dojdziemy brnąc dalej po szyję w błocie tego świata? Tak, to wszystko co oferuje świat młodemu umysłowi jest błotem. Błotem w najgorszej postaci, gęstym, klejącym się do ciała i pozostawiającym plamy trudne do zmycia. Piszę tak, ponieważ znam to z własnego doświadczenia.

„Szatan umiejscowił się między Bogiem, a człowiekiem. Jego dziełem jest zaciemnienie umysłu ludzkiego i w tym celu rzuca długi ponury cień na ścieżkę naszego życia, abyśmy nie potrafili rozróżnić między Bogiem, a ciemnością moralną, zepsuciem i ogromem nieprawości. Co wtedy zrobimy? Czy pozwolimy aby ciemność pozostała? Nie.

Istnieje moc, która przyjdzie w światłości nieba na ten tkwiący w ciemności świat. Bóg przyniesie światło niebieskie, usunie ciemność i pozwoli zajaśnieć światłu Jego chwały. Wtedy zobaczymy wśród zepsucia i splugawienia światło z nieba.

Nie wolno nam poddać się skażeniu, które tkwi w rasie ludzkiej, i zawsze staje przed duchowym wzrokiem. Nie wolno nam przyglądać się skażeniu tego świata... Co zatem mamy zrobić? Jakie jest nasze zadanie? Patrzeć 'jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy byli nazwani dziećmi Bożymi.' 1Jana 3:1" (MS 7, 1888; UChO, str. 26).

„6 czerwca 1863 roku pokazano mi niektóre z niebezpieczeństw zagrażających młodzieży. Szatan opanował umysły młodzieży i prowadzi ich niedoświadczone nogi na błędne ścieżki. Młodzież jest nieświadoma jego forteli...” (ŚdZ, tom 1, str. 390). Dalsza część jest o tym co powinni zrobić rodzice, aby młodzież szła ścieżkami Bożymi, lecz prawdą jest też, że my sami jesteśmy odpowiedzialni za nasze czyny i nie możemy usprawiedliwiać swojego postępowania wielkimi czy małymi błędami rodziców. „Dzieci! Bóg powierzył was opiece waszych rodziców, żeby was wychowywali i uczyli, i tym samym mieli udział w przysposobieniu waszego charakteru do nieba. A jednak to od was zależy, czy rozwinięcie dobry, chrześcijański charakter, robiąc jak najlepszy użytek z tego co dali wam bogobojni, prawi i modlący się za was rodzice. Niemniej jednak wszelkie ich starania i sumiennie spełniane obowiązki nie mogą was zbawić. Wy, dzieci, macie do wykonania wielką pracę. Każde dziecko ma osobiście przyczynić się do tego dzieła” (ŚdZ, tom 1, str. 402-403).

Jakie niebezpieczeństwa pokazał Bóg Ellen White? W tamtych czasach mogła to być literatura światowa, ubiór, złe towarzystwo, bale, tańce, teatr. Dzisiejsze niebez-

pieczeństwa mają wielokrotnie większy zasięg, są bardziej zwodnicze i zniewalające, lecz w opozycji do tego wzrosło też poznanie. Bóg dał ludowi Bożemu więcej światła i nie możemy usprawiedliwiać się trudniejszymi czasami. Pamiętajmy o tych słowach i zaprzestaśmy patrzeć na skażenie tego świata.



Zacznijmy od Facebooka, od niego rozwinę resztę artykułu. Większość z Was zna lub słyszało o Facebooku, wielu z Was ma też na nim konta. W Internecie istnieje duża ilość portali społecznościowych, ale to Facebook jest najpopularniejszy, konta na nim ma założone około 900 milionów ludzi z całego świata. Posiada on wiele funkcji, można wrzucać zdjęcia, filmy, muzykę, ma popularny przycisk „Lubię to!”; Aktorzy, piosenkarze, piosenkarki, firmy, sklepy, czasopisma, mają tam założone konta, aby poszerzyć zasięg swego działania; serwisy i strony internetowe mają powiązanie z Facebookiem, można by wymieniać i wymieniać. Jest to jedna potężna machina społecznościowa, móloch pośród tego typu portali. Dlaczego stał się taki popularny? Odpowiedź jest prosta. Każdy może tam wyrazić siebie, wrzucić własne zdjęcie, coś napisać o zainteresowaniach, komunikować się ze znajomymi oraz daje wgląd w życie innych. Niestety w tę pułapkę dały się złapać miliony ludzi, w tym

adwentyści. A dlaczego jest to pułapka?

Pozwólcie, że wyjaśnię to. Szatan doskonale zdaje sobie sprawę z pragnień ludzkiego nieodrodzonego serca, bo sam je tam zaszczeplił. *„Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?”* (Jer. 17:9). Tym pragnieniem jest wywyższenie samego siebie. Wywyższenie własnego „ja” doprowadziło szatana do upadku. *„O, jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów! A przecież to ty mawiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosy, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad, na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym. A oto strącony jesteś do krainy umarłych, na samo dno przepaści”* (Izaj. 14:12-15). Wywyższanie siebie doprowadzi też do upadku każdego człowieka. *„Pycha przywodzi człowieka do upadku”* (Przyp. 29:23). Każdy z Was zna zapewne historię Nebukadnesara - króla Babilonu, faraona - króla Egiptu, którzy wynieśli się ponad Boga i zostali przez to mocno poniżeni. Ale przecież na Facebooku nikt nie wywyższa się ponad Boga! Czyżby?

Facebook doskonale pokazuje, że właśnie tak jest. Osoba publikująca zdjęcia i informacje o sobie pokazuje z jednej strony kim jest, a z drugiej strony stara się pokazać siebie w jak najlepszym świetle, aby świat Cię podziwiał. Portal charakteryzuje się również tym, że tak naprawdę trudno cokolwiek o sobie ukryć, nie skłamiemy, bo przecież nasi znajomi i rodzina w rzeczywistym świecie wiedzą jacy jesteśmy naprawdę. Wniosek jest prosty, taki jaki jesteś na facebooku jesteś też w rzeczywistości. Skoro więc publikujesz informacje o tym kim jesteś, co osiągnąłeś, wrzuciłeś zdjęcie ukazujące Twój wygląd, a przy tym wszyscy znajomi Cię chwala,

klikają „Lubię to!”, prawią komplementy to czy wywyższasz siebie czy Boga? Proste, prawda? Oczywiście, że siebie. Więc jeśli wywyższasz siebie w świecie wirtualnym robisz to też w świecie rzeczywistym – tworzysz swój własny image. Owszem, mogą też nie prawić Ci komplementów, chwalić czy klikać „Lubię to!”, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Chcesz zaistnieć!

Zadaniem każdego chrześcijanina jest życie na chwałę Bogu, *„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę...”* (Obj. 14:7), więc nie powinien on korzystać z tego typu portalu, bo nie mają one w sobie kompletnie nic dobrego. Facebook nie ma z Bogiem nic wspólnego. Jest to kolejne dzieło szatana w celu zwiedzenia miliardów ludzi. I niestety zwiędli dali się także adwentyści, a szczególnie młodzież. Przyczyn, dlaczego tak się stało jest wiele, ale znamy przecież podstawową - chęć wywyższenia siebie. To, że młodzi adwentyści idą w tym samym kierunku co świat można zawdzięczać ich rodzicom, pastorom oraz temu co jest nauczane w zborach. Nie będę teraz się nad tym rozwodził, ponieważ są to tematy na inne artykuły. Młodzież nie widzi prawdziwego Boga w kościele, jest Go tam tylko namiastka. Jakże ma widzieć skoro często nie ma Go też w domach rodzinnych, w zborach i pośród pastorów. Jakże ma widzieć skoro sami pasterze wprowadzają świat pośród swoje owieczki. Wystarczy spojrzeć na coroczne Kampy w Zatoniu. Pasterze otrzymają za to swoją zapłatę: *„Biada pasterzom, którzy gubią i rozpraszają owce swojego pastwiska, mówi Pan! Dlatego tak mówi Pan, Bóg Izraela, o pasterzach, którzy pasą mój lud: To wy rozproszyliście moje owce i rozpędziliście je, a nie zatroszczyliście się o nie. Toteż ukarzę was za złe wasze uczynki - mówi Pan”* (Jer. 23:1-3). Są to ciężkie słowa, lecz niestety taka jest prawda. Sam miałem

styczność z KADS, a mam 24 lata i też tam Boga nie zobaczyłem. Mówię tu o samej instytucji, jej programie oraz „pasterzach” rządzących tym kościołem, a którzy to nie prowadzą członków kościoła do Prawdy – do Boga. Są w kościele ludzie szczerzy, oddani Bogu i nadchodzi czas, że z niego wyjdą. Lecz ogólnie kościół idzie na zatrącenie i pociąga za sobą własne dzieci i młodzież, kwiat społeczeństwa. To też jest temat na osobne artykuły, wróć więc do nas młodzieży i jej stanu duchowego.

Widzimy więc, że młodzi adwentyści wybierają świat. Żyją i prowadzą się światowo pomimo tego, że niektórzy czynnie służą w kościele. Jest to zrozumiałe, ponieważ kościół w ogóle tego nie naucza, jak się ubierać, co jeść, co słuchać, co oglądać i jak ogólnie unikać światowości. Mam tu na myśli pisma Ellen White. Spisała ona wiele książek i artykułów mówiących o tym jak ma się prowadzić młodzież albo jak ją mają prowadzić rodzice. Mało kto z tego dziś korzysta. Więc nie ma co się dziwić, że jest jak jest. W czym się ta światowość przejawia doskonale pokazuje facebook i obecność adwentystów na nim, coroczne Kampy oraz zjazdy młodzieżowe. Zacznijmy od muzyki.

Muzyka może być narzędziem Bożym i szatańskim. Na potwierdzenie przytoczę tu cytat z książki Ellen White: *„Muzyka miała służyć świętemu celowi, miała kierować myśli do tego, co jest czyste, szlachetne oraz wzniosłe i budzić w duszy oddanie i wdzięczność dla Boga. Jakiż to kontrast pomiędzy dawnym zwyczajem a tym, do czego się dzisiaj zbyt często używa muzyki! Jak wielu ludzi używa dzisiaj tego daru, by się wywyższyć, zamiast wykorzystać go, by uwielbić Boga! Miłość do muzyki wiedzie nieostrożnego do połączenia się z tymi, którzy miłują świat, w takich miejscach rozrywki, do których Bóg swym dzieciom*

zabronił chodzić. W ten sposób to, co jest wielkim błogosławieństwem, jeśli jest właściwie używane, staje się jednym z najskuteczniejszych działań, przy pomocy których szatan wabi umysł, odwodząc go od obowiązków i rozmyślania o wiecznych rzeczach” (PP, str. 448-449, wyd. V).

Nie znam człowieka, który nie lubiłby muzyki. Każdy lubi dźwięki jakiegoś instrumentu, różnica jest tylko w gustach. Sam też lubię muzykę. Lubię słuchać muzyki instrumentalnej, bez śpiewu, utwory komponowane tylko dzięki instrumentom, najlepiej jak ktoś zagra ją na żywo. Kiedyś bardzo lubiłem muzykę światową, miałem swoich ulubionych wykonawców, utwory i to z każdego rodzaju muzyki: od rytmów techno do utworów popowych. Gdy Bóg na mnie wejrzał i sprawił, że wszedłem na Jego ścieżki zaczęła ta muzyka stopniowo coraz mniej mnie interesować. Zauważałem, że muzyka światowa potrafi mnie emocjonalnie wznosić do góry lub powodować doły. Zacząłem się bardziej przysłuchiwać tekstom śpiewanym przez wykonawców. Ostatecznie stwierdziłem, że każdy rodzaj światowej muzyki jest narzędziem szatańskim. Usunąłem z komputera tysiące utworów i wyrzuciłem płyty, ale muzyka w głowie pozostała (wróć do tego w dalszej części artykułu).

Większość wykonawców śpiewa o miłości. Można powiedzieć: miłość to przecież najwspanialsza rzecz pod słońcem, więc piosenkarze wykonują dobrą robotę. Problem jest w tym, że oni śpiewają tak naprawdę o miłości egoistycznej, sentymentalnej i ludzkiej. Uwidacznia się to szczególnie w ostatnich latach. Wystarczy się wsluchać w teksty piosenek i porównać to do miłości Bożej opisanej w Biblii (1Kor. 13:4-8). Słowa piosenek zawierają też masę przekleństw, obrażają Boga, wywyższają człowieka i szatana. Teledyski

przepełnione są wulgarnym seksem, przemocą, rasizmem, seksizmem oraz szatanizmem. Muzyka tworzona jest na chwałę wykonawców oraz w celu manipulacji ludźmi. Jak ta manipulacja wygląda, każdy może to po sobie zobaczyć, wystarczy usiąść, włączyć utwór i świadomie obserwować przy tym siebie. Jeśli naśladujesz gwiazdy muzyki, jeśli ich muzyka ma na Ciebie emocjonalny wpływ, jeśli zajmuje ona Twój umysł przez większą część dnia, to jesteś ofiarą manipulacji!

Muzyka jest strasznie uzależniająca. Większość ludzi ma non stop włączone radio, byle tylko nie było cicho. Boją się ciszy. W ciszy można usłyszeć Boga, można usłyszeć własne sumienie. Muzyka jest ucieczką. Poselstwem na dziś jest właśnie powrót do ciszy. Tylko w ciszy usłyszymy głos Boży oraz wolę jaką chce nam oznajmić. „*A oto Pan przechodził, a wichher potężny i silny, wstrząsający murami i kruszący skały szedł przed Panem; lecz w tym wicherze nie było Pana. A po wicherze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana. A po ogniu cichy, łagodny powiew. Gdy go Eliasz usłyszał, zakrył płaszczem swoją twarz, wyszedł i stanął u wejścia do pieczary, a wtedy doszedł go głos: Co tu robisz, Eliaszu?*” (PK, str. 94-95, wyd. III). W huku dzisiejszego świata, Boga jest ciężko usłyszeć, Jego głos jest zagłuszany, a szatan wybrał sobie m.in. muzykę jako idealny instrument do wymazania Boga z ludzkiej duszy.

Muzyka mocno wpływa na umysł zniewalając dźwiękiem lub słowami. Dany tekst lub rytm piosenki człowiek potrafi zapamiętać do końca życia i powtarzać go w myślach codziennie, wybijać rytm palcami na stole, nucić melodię, podśpiewywać sobie słowa danej piosenki. Wy-

starczy na chwilę usłyszeć w radiu kawałek piosenki i dzień może dalej toczyć się według tych emocji, które ta piosenka wywołała. Piszę o tym bo znam to po sobie i widzę, że pomimo tego, że nie słucham światowej muzyki z własnej woli, to wystarczy, że gdzieś usłyszę w sklepie czy u fryzjera radio z dawną ulubioną piosenką od razu potrafi się zmienić mój stan emocjonalny. Umysł otacza wtedy mgła i trudno jest rozmyślać o Bogu. Problem jest potężny, więc należy całkowicie zerwać ze światową muzyką. Modłę się o całkowite uwolnienie od pozostałości światowej muzyki z mojego umysłu. Muzyka ku chwale Bożej ma to do siebie, że nie zniewala umysłu, nie atakuje szturmem. Nucisz ją, jeśli chcesz, śpiewasz ją, jeśli chcesz, jesteś wolny, masz wybór, umysł jest przy niej elastyczny, taka muzyka nie sprawia chorych nastrojów emocjonalnych.

Jest jeszcze muzyka religijna w wykonaniu kościołów czy zespołów religijnych. Ta muzyka różni się od popu, rocku czy techno tylko słowami. Jej rytmy i sposób wykonania wcale do Boga nie przybliżają. Często jej wykonawcy śpiewają słowami ku chwale Bożej, lecz okładka płyty czy nagranie ich występu wyraźnie pokazuje, że wykonana jest ku chwale własnej. Widać to też po wyrazie twarzy na zdjęciu okładki, lub samym projekcie okładki pudełka na płytę. I ten problem występuje w adwentyźmie. Kolejnym poważnym zgorzeniem jest ubiór wykonawców pieśni, które śpiewane mają być przeciwieństwem na chwałę Bogu... szczególnie chodzi tutaj o młode dziewczyny, ale nie tylko... aż wstyd o tym pisać, jak potrafią się ubrać i w jaki sposób eksponować swoje wdzięki, to samo dotyczy chłopców, ich fryzur i sposobu bycia na scenie.

Na zjazdach, w zborach i na Kampie dużo młodzieży zajmuje się śpiewaniem. Część

z nich robi to szczerze, chwałą Boga jak potrafią, lecz większość robi to dla kariery. KADS organizuje Hosannę, na której każdy może zaśpiewać czy zagrać... i się wybić. Raz byłem na Hosannie w Katowicach. Był tam tylko jeden człowiek, który potrafił skromnie zagrać utwór ku chwale Boga. Sam fakt oklasków powoduje, że w sercu rośnie duma i zadowolenie z siebie. Jeśli wykonawco nie potrafisz sobie z tym poradzić, to zaprzestań publicznie śpiewać aż Jezus usunie z Twego serca tę drzazgę, ponieważ Twoje pieśni nie mają przez to mocy.

W zborach i na zjazdach, młodzieżowe zespoły śpiewają pieśni uwielbienia. Utwory wykonane są w taki sposób, że słuchacz jest podniesiony i nakręcony emocjonalnie na czas utworu, słowa piosenek właściwie nic nie znaczą, w większości przypadków nie ma w nich ani odrobiny Ducha Bożego. Porównajcie sobie dzisiejsze utwory jakie są promowane w kościele z pieśniami ze śpiewnika syjońskiego. Jakże pełne powagi, miłości, i pokoju są pieśni w starszych śpiewnikach. Większość nowych utworów to zwykły wrzask w Bożych uszach, „*Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf.*” (Amos 5:23).

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że nie mówię tutaj o ludziach, lecz o tym co robią. Wielu z nich nie ma nawet świadomości, że to co śpiewają, to jak żyją i jak wyglądają, przynosi tylko hańbę Bogu. Tak ich nauczono i wychowano. Lecz wierzę, że nastanie czas, gdy szczerze oddani Bogu przejrzą i uświadomią sobie i wyjdą na zewnątrz instytucji kościelnej, aby w wolności chwalić Boga i poddać się przygotowaniu na przyjście Chrystusa.

Wróć znowu do muzyki światowej, aby w końcu poruszyć problem jaki istnieje wśród młodzieży adwentowej. Facebook umożliwia publikację własnych zainte-

resowań, dzięki czemu widać, że profile młodzieży adwentowej nie różnią się praktycznie w ogóle od tych profili światowych. Wielu adwentystów jako swoich ulubionych artystów podaje światowych wykonawców m.in.: Eminem, Quenn, Katie Melua, Kelly Clarkson, Bob Marley. Czy w ogóle zastanawialiście się droga młodzieży, co oni śpiewają? Czysta obraza Boga. Jak nie znacie angielskiego, to są portale z tekstami piosenek i ich tłumaczeniami. Polecam sprawdzić sobie.

Kiedyś słuchałem dużo Boba Marleya, paliłem wtedy duże ilości haszyszu. Ten piosenkarz był dla mnie idolem. Problem jest w tym, że jego muzyka powoduje chore wyluzowanie, człowiek nie bierze w ogóle odpowiedzialności za swoje życie. Dzień biegnie za dniem. Życie uciekało mi wtedy jak nigdy dotąd, żyłem od jointa do jointa, słuchając cały czas Boba Marleya i Depeche Mode. Gdyby nie Bóg, który postawił mi na drodze ludzi, dzięki którym przejrzałem, zginąłbym w tych narkotykach i tej muzyce. Nie tylko słowa tych ludzi miały na mnie dobry wpływ, ale przede wszystkim ich życie.

Droga młodzieży, słuchając takiej muzyki nie pamiętacie o swoim Stwórcy, słowa tych utworów wymazują Boga z myśli. Nie próbujcie usprawiedliwiać się, że w Biblii o tym nie ma. Biblia mówi o czystości, o szlachetności, o miłości, o odpowiedzialności, o Bogu, o Zbawicielu, o świętości, „*ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*” (1Piotra 1:16). Słowa piosenek, które lubicie słuchać mówią coś całkiem odwrotnego i nawołują do grzechu oraz zaspokajania pożądliwości, a to nie jest święte. Wystarczy pomyśleć i zastanowić się, czy Jezus słuchałby takiej muzyki, czy nuciłby rytmy Eminema? Odpowiedzcie sobie sami. Bóg chce z nas uczynić mężów walecznych takich jak Dawid,

który będąc młodzieńcem pokonał Goliata, później został królem. Też był muzykiem, słuchał muzyki oraz układał pieśni.

Przeczytajcie następujący fragment: „Co-



dzienne objawienie charakteru i majestatu Stwórcy napelniało serce młodego poety uwielbieniem i radością. Dzięki rozmyślniu o Bogu i Jego dziełach rozwijały się i wzmacniały zdolności umysłu i serca Dawida, potrzebne do wykonania dzieła w jego późniejszym życiu. Codziennie coraz ściślej łączył się z Bogiem. Jego umysł stale zapuszczał się w coraz to nowe głębiny, by znaleźć świeże tematy, które inspirowałyby jego śpiew i grę na harfie. Melodyjny dźwięk jego głosu rozchodził się w powietrzu, odbijał echem od wzgórz jak gdyby odpowiadał na radosny śpiew aniołów w niebie” (PP, str. 482, wyd. V).

Słuchając muzyki światowych idolarów nie damy rady rozmyślać o Bogu i jego dziełach, które rozwinęłyby zdol-

ności umysłu i serca potrzebne do wykonania dzieła w naszym dalszym życiu.

Przejdźmy do kolejnej rzeczy: filmy. Osobiście filmów teraz nie oglądam i nie chcę ich oglądać. Jeszcze niedawno byłem od nich uzależniony, wypełniałem sobie w ten sposób czas. Namieszały mi w głowie i proszę teraz Boga o sprostowanie tych krętych ścieżek. Bóg jest wielki, ponieważ często dość szybko odpowiada. Poprzez pisanie tego artykułu uświadomił mi, że filmowe kłamstwa mogą zostać usunięte z mojego umysłu dzięki studium Słowa Bożego i Ducha Proroctwa. Te dzieła są tak przepelnione prawdami, że kłamstwo się przy nich nie ostanie. Czym karmisz swój umysł takim się stajesz.

Na temat filmów nie będę się zbytnio rozpisywał. Sytuacja jest podobna co w muzyce, z tą różnicą, że dodatkiem jest obraz. Obraz z muzyką jeszcze bardziej oddali nas od Boga. Filmy zawierają w sobie obrazy i dźwięki, które zaszczipiają w naszej podświadomości pewne informacje. Tymi informacjami są m.in.: styl życia, moda, sposób zachowywania się, model rodziny, podejście do diety i wiele innych. Człowiek będąc pod ciągłym wpływem filmów, seriali i reklam nawet nie zauważa zmian w nim zachodzących. Zaczyna naśladować praktycznie wszystko to co zostało przekazane przez film. Fil-



my kreują światopoglądy, które mogą się na długie lata utrwalić w młodych umysłach. Według tych światopoglądów człowiek idzie przez całe swoje życie. Dziś całe społeczeństwa funkcjonują według tego co mówi telewizja, nawet o tym nie wiedząc. W tym kontekście do nas skierowane są następujące słowa, „*Szatan działa w sposób skryty, aby pomieszać w głowach tym, którzy znają prawdę, wprowadzając ich w zwodnicze sentymenty i fałszywe wzorce*” (List 248, 1907; UChO str. 28).

Filmy dzielone są na kilka podstawowych rodzajów: komedie, horrory, akcja, kryminały, science-fiction, oraz lubiane szczególnie przez młode dziewczyny, czyli filmy o miłości. Mam za mało czasu i miejsca żeby opisać szczegółowo wpływ każdego rodzaju filmu na umysł. Omówię to pokrótce. Komedie – ogłupiają, uczą beztroski oraz braku odpowiedzialności, szczególnie fałszują rzeczywistość oraz napełniają umysł słownictwem kompletnie pomieszanych i nie mającym nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Horrory – przyzwyczajają człowieka do widoku krwi, okrucieństwa, martwych ciał oraz fałszują obraz szatana i demonów. Mają mocny wpływ emocjonalny na człowieka, głównym czynnikiem jest ciągle napięcie płynące z obrazu i dźwięku i budzące w ludzkim umyśle strach. Filmy akcji – dają niezdrowy zastrzyk adrenaliny, podczas filmu wzrasta napięcie, serce bije szybciej, ciało nie zachowuje się normalnie, widowiskowe sceny fałszują rzeczywistość. Śmierć jest częstym gościem w filmach akcji, człowiek staje się wtedy obojętny na śmierć osób postronnych w świecie rzeczywistym. Kryminały – uczą kłamstwa, zabijania, cudzołóstwa, rasizmu, seksizmu, obojętności na śmierć ludzką. Science-Fiction – wiele filmów tego typu przedstawia świat do jakiego ludzkość pragnie

zdążyć w pełnym oddaleniu od Boga. Zmyślone światy oraz istoty w ogóle nie przypominające Bożego Stworzenia pokazują, że człowiek pragnie stanąć na miejscu Boga i sam być stwórcą. Jest to przekaz płynący od samego szatana. Szatan od zarania grzechu sam chciał usiąść na tronie Bożym i być takim jak Bóg, czyli mieć też możliwość stwarzania. Światy i istoty przez niego zmyślone są najczęściej przesiąknięte złem i brzydotą. Kreuje on też światy, w których panuje piękno i dobro, lecz za piękną szatą kryją się elementy zwodnicze. Filmy S-F całkowicie przeczą temu co Bóg objawia nam poprzez swoje stworzenie.

Filmy o miłości. Na ten rodzaj filmów poświęcę więcej miejsca z tego względu, że mają one szczególnie i chyba najbardziej niszczący wpływ na umysły ludzkie. Każdy z nas, jaki by nie był, szuka miłości. Każdy z nas szuka czy czeka na swoją „drugą połówkę”. Zdaje się, że branża filmowa daje nam w tym wszystkim odpowiedź – daje, to prawda, lecz jest ona fałszywa i zakłamana. Filmowe pary często do siebie idealnie pasują, w ogóle wszystko wydaje się takie idealne, a w życiu rzeczywistym niestety tak nie jest. Dlatego też każdy skacze od kwiatka do kwiatka szukając ideału, którego nigdzie tak naprawdę nie ma. Dlaczego szukamy ideału? Ponieważ z ideałem jest nam wygodnie, prawda? Jest to wyraźnym dowodem na to, że szukając ideału kochamy tak naprawdę tylko siebie, nie jesteśmy w stanie pokochać drugiej osoby taką jaką ona jest z wszystkimi jej wadami i zaletami. Większości ludzi zdaje się, że w pewnym momencie życia znaleźli ideał, zazwyczaj pobierają się, a po jakimś czasie w wyniku różnych okoliczności dostrzegają, że to jednak nie jest ideał o jakim sobie marzyli. Dochodzi wtedy do tragedii życiowych,

rozwoły, rodziny się rozpadają, dzieci i rodzice cierpią.

Kolejną złą rzeczą w tych filmach jest erotyka. Wiele z tzw. filmów romantycznych można spokojnie zaliczyć do pornografii. W świecie istnieje przekonanie, że dzieciom nie wolno oglądać pornografii, i bardzo dobrze, nikt nie powinien tego robić. Ale co z tego skoro i tak dopuszcza się dzieci do oglądania filmów o miłości gdzie erotyki jest aż nadto. Widok nagości i współżyjącej pary jest mocno destruktywny dla dziecka. Młody umysł uzyskuje wtedy złe wyobrażenia o sprawach intymności kobiecej i męskiej. Od najmłodszych lat umysł karmiony jest obrazami, dzięki którym w przyszłości dana osoba zaspokaja własne i kogoś pożądliwości nie potrafiąc w ogóle kochać.

Oglądalność tych filmów była zawsze popularna. Nagi czynnik w tych filmach jest systematycznie zwiększany od początku ery kina. Jak widzimy, nagość jest wszechobecna, panuje powszechny bezwstyd, młode dziewczyny, wręcz dzieci oddają się chłopcom. Moda odsłania coraz więcej ciała. Wzrosło przyzwyczajenie do zdrady i cudzołóstwa. Większość już dziś traktuje to normalnie, mówiąc, że trzeba się jakoś dopasować. Młodzież i dorośli łączą się w pary i żyją bez zawarcia małżeństwa. Nawet, jeśli łączą się w małżeństwa to i tak to przynosi ujmę Bogu. Sami to zresztą widzicie. Adwentyści w niczym nie odbiegają od świata.

A jaki jest wzór biblijny w kwestii miłości i małżeństwa? Zdać się na rodziców, a jeśli rodzice nie idą drogą Bożą to na samego Boga. Bóg wskaże nam co mamy czynić albo kogo też posłuchać w tym temacie. Bóg może nam dać także duchowych rodziców. Tak stało się w moim przypadku. Opiszę to w przyszłości.

Historia Izaaka jest pięknym przykła-

dem, co jest wolą Bożą w kwestii małżeństw.

„W starożytnych czasach zaręczyny dokonywane były zazwyczaj przez rodziców i ten obyczaj był przyjęty wśród tych, którzy czcili Boga. Od nikogo nie żądano, by wstępował w związek małżeński z kimś, kogo nie kochał, ale młodzi przy wyborze tego, kogo obdarzali swymi uczuciami, kierowali się zdaniem doświadczonych, bogobojnych rodziców. Sprzeczne z tym postępowanie uważano za hańbę dla rodziców, a nawet przestępstwo.

Izaak, ufając mądrości i miłości ojca, chętnie powierzył mu tę sprawę, wierząc też, że Bóg sam będzie kierował tym wyborem” (PP, str. 126, wyd. V).

Bóg jest tym, który Ci wskaże ideał, o



jakim nawet nie śniłeś. Na pewno będzie to osoba z wieloma zaletami, lecz będzie miała też wiele wad. Czyż nie widać w tym mądrości Bożej? Bóg łącząc dwie osoby z wadami w małżeństwo daje nam możliwości do ukształtowania charakteru

i wzrostu we wzajemnej miłości. Małżeństwo ma być na chwałę Bożą. Pod tym względem w adwentyzmie pojawił się wielki problem. Młodzież wybiera kogo chce i kiedy chce. Uważają, że wiedzą lepiej jak swoje życie i z kim ułożyć. Niestety rozczarują się. Ich wybory są zazwyczaj dokonywane pod wpływem emocji lub w celu dogodzenia własnemu „ja”.

„Jakiż kontrast istnieje między postępowaniem Izaaka a postępowaniem młodzieży w naszych czasach, nawet wśród zdeklarowanych chrześcijan! Młodzi ludzie zbyt często uważają, że to, kogo obdarzą uczuciem, jest tylko ich sprawą, w którą ani Bóg, ani rodzice nie mają prawa się wtrącać. Na długo przed osiągnięciem pełnoletniości, uważają, że są zdolni sami dokonywać wyboru, bez pomocy rodziców. Kilka lat małżeńskiego życia zazwyczaj wystarcza, by uświadomili sobie swój błąd, ale często jest już zbyt późno, by zapobiec jego zgubnym skutkom. Ten sam brak mądrości i opanowania, który podyktował pochopny wybór doprowadza do tego, że zło się potęguje, aż w końcu związek małżeński staje się nieznośnym jarzmem. Wielu zrujnowało w ten sposób swoje szczęście w życiu doczesnym i przekreśliło nadzieję na przyszłe życie.

Jeśli jest jakakolwiek sprawa, którą trzeba starannie przemyśleć i zwrócić się do starszych, bardziej doświadczonych osób po radę, to jest nią małżeństwo. Jeśli kiedykolwiek Biblia jest konieczna jako doradca, jeśli kiedykolwiek trzeba w modlitwie szukać Bożego prowadzenia, to właśnie przed podjęciem kroku, który wiąże ludzi ze sobą na całe życie” (PP, str. 129-130, wyd. V).

Jak to jest z miłością według Słowa Bożego? Zobaczmy, odpowiedzi są tuż pod ręką. Autorem i dawcą prawdziwej miłości jest Bóg, bo przecież „... **Bóg jest miłością**...” (1Jana 4:16).

„*Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwą, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci*” (1Kor. 13:4-8).

„*Doskonała miłość do Boga i niesamolubna miłość innych – oto największy i najwspanialszy dar naszego Ojca niebieskiego, dar, który możemy posiadać. **Miłość ta nie jest chwilowym impulsem, lecz boską zasadą i trwałą mocą.** Nieuświęcone serca nie potrafią wzbudzić jej ani wytworzyć. Znaleźć ją można jedynie w sercu, w którym króluje Jezus. ‘Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował.’ 1Jana 4:19. W sercu odnowionym przez łaskę Bożą miłość jest inspiracją wszystkich czynów i zasadą, którą się rządzi*” (AA 551 [1911]; UChO str. 176).

Przejdę teraz do kolejnej rzeczy: ubrania. Tutaj adwentyści całkowicie zdali się na to co proponuje świat. Przodownikiem jest pleć żeńska, szczególnie ta młoda. Mężczyźni ubierają się dość normalnie, dlatego szerzej omówię damskie stroje. Jaki jest cel dzisiejszej mody? Pokazać siebie. Tylko tyle. Okrycie własnego ciała to sprawa drugorzędna w dzisiejszych czasach. Kobiety w tym przypadku nie próżnują. Korzystają z najróżniejszych stylów jakie oferuje światowa moda. Podstawowa cecha tych stylów to: spójrz na mnie, czyli promowanie własnego „ja”. Objawia się to w kolorystyce i kroju tych ubrań. Różne części garderoby zazwyczaj ciasno opinają lub odkrywają dużo ciała (szczególnie w okresie letnim). Kolory są wyzywające i widoczne wszędzie. Są tak dopasowane,

że nawet skromne kolory jak beż, biel, szarość zdają się ukazywać próżność nosicielki takiej garderoby. Każdy rodzaj dziesięjszego ubrania stylizowanego według najnowszych trendów mody mówi innym: spójrz na mnie. Pierwotną funkcją ubrania było okrycie własnej nagości i dla utrzymania właściwej temperatury ciała. Dziś te funkcje zeszyły na drugi plan.

Byłem raz na Kampie w Zatoniu. Kamp przypada w lato, więc większość dziewczyn chodziło po terenie Kampu prawie nago. Krótkie spódniczki, przezroczyste koszulki, spodenki hotpants (takie ledwo zakrywające tylną część ciała), leginsy, ciasne spodnie były wtedy na topie. Chłopcy widząc większość ciała otwartą, resztę mogli już sobie wyobrazić, i tak też robili. Mając na oku ciągle takie widoki trudno jest rozmyślać czy w ogóle pamiętać o Bogu. Pod tym względem Kamp nie promuje Boga, ale wolność seksualną. To przejawia się w ubiorze młodych dziewczyn i kobiet, a zarząd kościoła na to przyzwala.

Z ubraniami można powiązać także makijaż, ponieważ dla kobiet jest to tak jakby kolejna część garderoby. Jego funkcja to: popatrz na mnie. Współczesny makijaż wywodzi się od prostytutek. Ponad sto lat temu tylko prostytutki nosiły makijaż, każdy widział wtedy, jakim parały się zajęciem. Od prostytutek przejęły go gwiazdy muzyki i filmu, które zachowaniem niewiele się różnią od prostytutek. Przeciętne kobiety widząc na zdjęciach i filmach piękne twarze gwiazd zapragnęły być takie same. Każda kobieta pragnie być piękna. Dlatego też robi wszystko aby taką być. Nie rozumieją jednak, że makijaż tak naprawdę w tym nie pomaga. Makijaż jest sztucznym dodatkiem, zakrywa prawdziwe piękno. A prawdziwe piękno tkwi w charakterze wraz z wyglądem zewnętrznym. Niestety większość kobiet

nie dba o charakter, ale tylko o wygląd, niszcząc dodatkowo swoją skórę, skórę, którą dał Bóg. Zrozumiałym faktem jest, że grzech sprawił, że nie wyglądamy tak jak Adam i Ewa, którzy byli na pewno tak piękni, że nie potrafimy sobie tego wyobrazić. Lecz pomimo tego Bóg nie kazał nam zmieniać wyglądu zewnętrznego, lecz wygląd wewnętrzny. Jeśli poprawimy charakter to i wygląd zewnętrzny też się poprawi. Zadbajmy o charaktery, aby wejść do nieba, ponieważ makijaż w tym nie pomoże. Przeczytajcie sobie fragment z Przypowieści Salomona 31:10-31.

Pozostaje jeszcze dieta. Jest to temat rzeka, więc nie będę opisywał szczegółowo, czym ona się charakteryzuje wśród młodych adwentystów. Ogólnie mówiąc, nie różni się niczym od diety światowej. Głównie mam tutaj na myśli mięso i nabiał. Dzisiejsze czasy wypełnione zwierzęcymi chorobami nie pozwalają na spożywanie tego typu pokarmów. Człowiek nie jest też przystosowany do spożywania mięsa i nabiału. Układ pokarmowy człowieka ma kilkanaście metrów długości, jest więc przystosowany do jedzenia tylko i wyłącznie roślin. Brakuje nam też odpowiednio mocnych enzymów do strawienia mięsa czy nabiału.

Wszelki nabiał jest z mleka, a mleko jest od krowy, która produkuje je dla swojego cielaka. Nie bądźmy cielętami. Ludzie nie dają mleka swych matek zwierzętom. Dzisiejszy świat naukowy przyznaje, że mleko krowie nie jest dla ludzi, ponieważ jest praktycznie w ogóle nie trawione.

Żeby zjeść mięso, trzeba zwierzę zabić. Każdy więc kto spożywa jakiegokolwiek mięso uczestniczy w zabijaniu z premedytacją innych stworzeń Bożych. Abyście mogli to sobie unaocznić polecam film pt. „Ziemiańskie”, który jest dostępny na naszym kanale YouTube, wystarczy wpisać

w pasku wyszukiwania YouTube: TheFiladelfiaMedia. Film jest w zakładce „Polcane”. Film przeznaczony jest tylko dla osób dorosłych. Małe dzieci niech tego nie oglądają. Obejrzyjcie i sprawdźcie, co czynicie innym stworzeniom Bożym zjadając je.

Artykuł powoli dobiega końca. Powyższe tematy można opisać w szczegółowy sposób, jeszcze bardziej potwierdzone Słowem Bożym. Wierzę, że jest to tylko wstęp, który porusza problemy istniejące wśród nas młodzieży i dorosłych.

Na koniec jednak chciałbym napisać doświadczenie, które zesłał na mnie Bóg podczas pisania tego artykułu. Doświadczenie to pokaże, że nie jestem kimś świętym i że powyższe słowa wynikają z własnych przeżyć.

W artykule wspominałem o filmach, muzyce, ubiorze, jedzeniu. Pomiąłem jednak gry komputerowe i Internet. Jest to temat powiązany z powyższymi mediami i problem jest też podobny, choć może bardziej złożony. Myślę, że jest to temat na inny artykuł.

Sytuacja, jaką przeżyłem wydarzyła się 19 maja w 2012 roku, akurat w czasie pisania tego artykułu. Trochę wprowadzę Was w to, czym się zajmowałem żyjąc z dała od Boga. W tamtym czasie dużo grałem na komputerze. Kupowałem gry wojenne, strategiczne, wyścigowe i wiele innych. Grałem całymi dniami. Szczególnie lubiłem gry, w których gra się jako tajny agent lub żołnierz. Lecz grą, która opanowała mnie naprawdę mocno i na długi czas to gra pt. Diabło 2. Mówiąc ogólnie jest to gra, w której jest się bohaterem zabijającym hordy demonów i złych postaci. Przechodzi się kolejne poziomy i krainy, zdobywając przy tym punkty, różne bronie, złoto, czary itp., aż do samego piekła gdzie siedzibę ma osobiście Diabło (jak

nazwa wskazuje chodzi o diabła). Celem ostatecznym jest zabicie go.

Gra opanowała mnie do tego stopnia, że grałem w nią często do bardzo późnych godzin nocnych. Trwało to całymi dniami i tygodniami, ponieważ gra jest tak zbudowana, że można by grać i grać. Dziwne jest to, że zbytnio mnie to nie męczyło. Robiłem sobie przerwy na papierosa i jedzenie, i grałem dalej. W którymś momencie grę skończyłem. Potem grałem w inne gry. Aż do dnia, gdy się nawróciłem. Wyrzuciłem wtedy wszystkie filmy, muzykę, gry komputerowe. Było tego setki gigabajtów na dysku i płytach DVD. Pozbyłem się tego raz na zawsze.

Wiem, że szatan nie śpi, aby zwieść każdego na złe drogi, ale przeoczyłem to. Zaraz po moim nawróceniu gdzieś w Internecie zobaczyłem informacje o tym, że ma być wydane wkrótce Diabło 3. Reklamy mówiły, że kolejna część jest jeszcze lepsza, jeszcze bardziej demoniczna i wciągająca. Gry mnie już wtedy nie interesowały, więc przyjąłem tą wiadomość dość obojętnie. Lecz gdzieś głęboko w umyśle pojawiła się ciekawska myśl, żeby tę grę tylko sprawdzić. Z natury jestem bardzo ciekawy otaczających mnie rzeczy. Ciekawość to dobra cecha, lecz tylko wtedy, gdy skierujemy ją na dobre drogi. Gra miała się pojawić w sprzedaży za jakiś czas. Od tamtego czasu minęło prawie cztery lata. W międzyczasie zapomniałem o tej grze, nie myślałem o niej w ogóle, tak jak mówiłem, gry mnie nie pociągały już w ogóle. Lecz niedawno w Internecie pojawiła się wiadomość, że Diabło 3 będzie w sprzedaży już w maju 2012 roku. Od razu wróciła myśl, żeby grę sprawdzić. Kierowała mną tylko ciekawość, ponieważ gry, jeśli chodzi o samo granie, zostały raz na zawsze usunięte z mojego życia po moim nawróceniu. Tym razem chciałem ją tylko ścیا-

gnąć, zainstalować i zagrać przez chwilę dla samego sprawdzenia, jak tą grę ulepszyli i jak ona wygląda. I po paru minutach ją usunąć. Tłumaczyłem to sobie tym, że to tylko dla poszerzenia wiedzy o grach i jaki mają one zły wpływ, itp. Usprawiedliwiałem się tym, że nie będę w nią przecież grał. Niestety dałem się wciągnąć w szatańską pułapkę. Moją ciekawość powinienem kierować na studium Słowa Bożego, a nie światowe rzeczy typu gra lub film. Nawet sam nie zdawałem sobie sprawy, że chęć sprawdzenia jakiejś złej rzeczy, o której wiedziałem na 100%, że jest zła, jest tak głęboko we mnie zakorzeniona. Wiedziałem, że jestem na złej ścieżce, ale ciekawość wzięła górę. Kilka dni przed sobotą podjąłem próbę ściągnięcia tej gry. Za pierwszym razem nie chciała się ściągnąć, był jakiś błąd czy coś takiego. Nawet modliłem się o to żeby Bóg mi w tym przeszkodził. I Bóg mi przeszkadzał. Pierwsza próba nie powiodła się, pliki ściągały się za wolno, nawet cieszyłem się przez chwilę, że nie chce się ściągnąć. Moja głupota w tym wszystkim przejawiała się w tym, że poszukałem kolejnego torrenta (plik umożliwiający darmowe ściągnięcie) z Diablo 3, aby go ściągnąć. I z początku udawało się.

Teraz wytłumaczę jak funkcjonuje u nas Internet. Mieszkamy w oddaleniu od miasta i wsi i poprowadzony jest do nas tylko prąd. Nie ma kabla telefonicznego, dlatego musimy korzystać z Internetu bezprzewodowego. Najlepsza oferta była w Cyfrowym Polsacie. Droga, lecz umożliwia dostęp do szybkiego Internetu. Problem w tym, że operator w tej cenie nakłada miesięczne limity na korzystanie z Internetu. Tak więc na dzienne użytkowanie od 8:00 rano do 24:00 w nocy mamy 5GB miesięcznie, a od godziny 24:00 do 8:00 mamy do wykorzystania 25 GB miesięcznie. Jest to dla nas wystarczająca ilość.

Wszelkie pliki zajmujące dużo megabajtów, ściągamy nad ranem przed godziną ósmą, aby zbyt szybko nie skończył się nam dzienny limit. W taki sposób używania Internetu starcza nam go spokojnie na miesiąc. Ściąganie tej gry włączyłem więc na rano w sobotę, i zająłem się kończeniem tego artykułu. Jakże byłem nie w porządku wobec Was. Nie dość, że ściągałem ją w Szabat, to jeszcze robiłem to podczas pisania artykułu o problemach młodych adwentystów. Zdawałem sobie sprawę, że też mam jeszcze problemy podobne jak inni adwentyści, lecz do niektórych podchodziłem z myślą, że Bóg się kiedyś nimi zajmie. Widać jak na dłoni, że wiedza o prawdzie nie czyni mnie świętym, trzeba to jeszcze w pełni wyżywać.

Pisałem więc artykuł, wszystko szło gładko. Zapomniałem o grze, że się ściąga. Trwało to do godziny 8:55. Wtedy przypomniałem sobie straszną rzecz. Przecież gra się ściąga! Prawie godzinę podczas limitu dziennego. Gra zajmuje ponad 8GB, Internet mamy naprawdę szybki, więc przez głupotę zużyłem cały Internet z limitu dziennego, a do kolejnego okresu rozliczeniowego są jeszcze trzy tygodnie. Złamało mnie to. Przez głupotę i złą ciekawość zużyłem Internet warty prawie 70 zł, z którego korzystali wujek Piotr, ciocia Beata i mój brat Piotrek. Będziemy mieli trudności z jego korzystaniem, ponieważ został tylko limit nocny. Naraziłem wszystkich na utrudnienia. Za te 70 złotych można wydrukować około 50 egzemplarzy książki „Kroki do Chrystusa”. Straszne marnotrawstwo. Uświadomiłem sobie, że pomimo usunięcia jakichś złych rzeczy z naszego życia, głęboko w człowieku siedzi jeszcze korzeń, który namawia do korzystania ze świata i jego rozrywek. Szatan wykorzystał moją ciekawość do swych celów. Wiedział, gdzie uderzyć, co jeszcze we mnie posiada. Moim problemem jest właśnie cie-

kawość wszystkiego, ciekawość ta jest dla mnie pewnego rodzaju pułapką. Nie oglądam filmów, nie słucham muzyki, nie gram w gry, ale ta cecha powoduje, że czasami gdzieś spojrzę, gdzieś coś przeczytam, coś sprawdzę, i mówię tu o rzeczach, które są ze świata, o rzeczach sprawiających, że nie pamiętam o moim Stwórcy w kwiecie swego wieku. Wciągamy się w te rzeczy i stopniowo zajmują one mój umysł. Nie chodzi tu o usunięcie tej cechy ze mnie, lecz o skierowanie jej na drogę poznawania Boga, żebym z taką samą ciekawością badał pisma, Słowo Boże i Ducha Proroctwa. Proszę teraz Boga o to, aby mnie odmienił, aby moja ciekawość z wielką siłą pchała mnie ku Jego Słowu. Popeliłem grzech próbując ściągnąć grę, obojętne jest to, jakie motywy mną kierowały. Wiedziałem, że wszelkie gry są złe. Naraziłem na szwank dzieło Boże. Przepraszam za to Boga, członków rodziny, przyjaciół oraz wszystkich czytelników *Filadelfii*. Dzięki Bogu, ostatecznie gra i tak się nie ściągnęła, zabrakło 4 GB. Usunąłem wszystkie pliki z nią związane i wyrzuciłem z komputera.

Doświadczenie dodatkowo zmotywowało mnie do skończenia tego artykułu. Wcześniej chciałem go przerwać, wiedząc, że nie jestem na to gotowy, że nie jestem godny pisania o problemach innych, skoro sam mam problem ze światowością. Lecz wiedząc o własnych problemach, wiem też o problemach innej młodzieży. Nie będę trzymał światła pod przykryciem. Takie pisanie jest dla naszego ratunku. Brnąc drogą światowości pójdziemy na zatrącenie. Na to samo zatrącenie, ku jakiemu zmierza reszta świata. Czas się obudzić i przypomnieć sobie o Stwórcy, gdy jeszcze jesteśmy młodzi, bo nadchodzą lata, o których możemy powiedzieć: „nie podobają mi się”.

Marcin Solościuk

Na początku była Ewa, Ewa była z Adamem i... Adamem była Ewa



Zapewniamy wszystkich, że powyższa parafraza prologu ewangelii Jana nie jest szaleństwem, ale ma uzasadnienie biblijne i jest lekcją przedstawiającą prawdy o Ojcu i Synu oraz mężczyźnie i kobiecie, zapisane w opisie stworzenia pierwszych ludzi.

Nieprzypadkowo plan stworzenia człowieka powstał jak wiemy to z Ducha Proroctwa, w trakcie rodzącego się buntu Lucyfera w Niebie. Bunt polegał na zaniegowaniu przez szatana Boskiego porządku i hierarchii Nieba, a konkretnie pozycji Syna Bożego. Dlatego wydaje się, że jednym z powodów, dla którego Ojciec i

Syn ułożyli plan stworzenia człowieka, był zamysł, aby przez ludzką rodzinę dać obraz porządku Niebiańskiego, jako lekcję pogładową dla całego wszechświata, gdzie hierarchia Adam-Ewa-Dzieci miała być obrazem i utwierdzeniem doskonałości hierarchii Nieba: Ojciec-Syn-Aniołowie, a która to została poddana pod wątpliwość przez zbuntowanych aniołów. I mimo, że człowiek okropnie zawiódł w tym względzie, to Bóg nie zraził się okolicznościami grzechu i właśnie dziś, kiedy po prawie 6000 lat od upadku człowieka, plan zbawienia wchodzi w kulminacyjną fazę, nasz Stwórca podejmuje się odbudowania w rodzinach doskonałego Bożego porządku. Bóg właśnie przez upadłego człowieka pokaże całemu wszechświata, że życie bez grzechu jest możliwe, oraz to, że poddany w wątpliwość Boży porządek jest najlepszym sposobem sprawowania władzy.

Skoro wiemy już, że jako lud Boży jesteśmy powołani, aby odbudować w swych rodzinach niebiańskie relacje, przyjrzymy się teraz, co Słowo Boże uczy na ten temat.

Jak najbardziej zasadne jest szukanie analogii relacji Adam – Ewa, czyli mąż – żona w relacji Bóg Ojciec – Pan Jezus, gdyż samo Pismo wskazuje ten kierunek: „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (1Mojż. 1:27, BW). Jednakże Bóg nie daje nam tu dowolności interpretacji, wyraźnie zaznaczając, co ma być punktem wyjścia do owego podobieństwa: „mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg” (1Kor. 11:3, BT), zapamiętajmy więc, że w Bożym porządku, relacja kobiety do

mężczyzny jest obrazem relacji Chrystusa do Boga.

Śmiemy twierdzić, że fundamentem i kluczem do odczytania tej nauki są słowa z piątego rozdziału Pierwszej Księgi Mojżeszowej, wersetu drugiego. Niestety nie możemy skorzystać tu z żadnego dostępnego w języku polskim chrześcijańskiego tłumaczenia Biblii (Biblia Gdańska, Brzeska, Poznańska, Tysiąclecia, Warszawsko-Praska, Przekład Nowego Świata i Warszawska), gdyż wszystkie one pomijają istotę rzeczy. Wierne tłumaczenie tego wersetu znajdziemy jednak w dwóch poniżej przytoczonych przekładach: „*Mężczyznę i niewiastę stworzył ich, i błogosławił im, i nazwał imię ich Adam, czasu którego stworzeni zostali*” (1Mojż. 5:2, przekład Izaaka Cylkowa).

„*Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich; pobłogosławił ich, i nadał im imię Adam, w dniu kiedy zostali stworzeni*” (1Mojż. 5:2, King James Version, tłum. własne). Analiza przytoczonego tekstu pokazuje, że mężczyzna i kobieta oboje otrzymali jedno imię - Adam, które oznacza: „człowiek”, „ziemia”, czyli: „człowiek z ziemi”. Tak więc pierwsza para miała jedno imię, aż do czasu kiedy kobieta otrzymała nowe imię i od tego momentu nie znamy jej już pod imieniem Adam, ale pod imieniem Ewa, w którym zawierają się słowa: „matka wszystkich żyjących”. Bez wątplenia, jest to imię ponad wszelkie imię, gdyż żadna inna kobieta nie mogła być potem nazwana tym imieniem, z racji tego, że tylko jedna jest pramatka rodzaju ludzkiego i nie znajdziemy w Biblii wzmianki, aby którakolwiek kobieta otrzymała później to imię. I analogicznie, w Starym Testamencie znamy Syna Bożego pod imieniem Jahwe, jednak w Nowym Przymierzu, nasz Zbawiciel przychodzi na świat pod imieniem Jezus i to jest imię, pod którym Go teraz

znamy. Czy widzimy tutaj także wyraźne zastosowanie słów: „*Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię*” (Filip. 2:9, BT) - w porządku ziemskim Ewa jest matką dla wszystkich żyjących, oczywiście za wyjątkiem Adama i tak w porządku niebieskim Jezus jest ojcem dla wszystkich żyjących, oczywiście za wyjątkiem swego Ojca. Prześledźmy teraz równie ważną kwestię, mianowicie kto komu w Biblii nadaje imię. Otóż imię zawsze nadaje ten kto ma starszeństwo, a starszeństwo ma ten, który był wcześniej. Kwestię starszeństwa Jan Chrzciciel połączył z godnością, wypowiadając słowa: „*Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie*” (Jan 1:15, BT). Tak oto Bóg Ojciec jako większy godnością nadaje imię Jezusowi. Jezus jako większy godnością nadaje imię parze ludzkiej, Adam jako większy godnością nadaje imię Ewie, ale to Ewa jako większa godnością nadaje imiona synom Adama: „*I obcował Adam jeszcze raz z żoną swoją, a ona urodziła syna i dała mu imię Set*” (1Mojż. 4:25, BW). Taki porządek widzimy także na przykładzie patriarchy Jakuba, gdzie to matki nadawały imiona każdemu z dwunastu jego synów, co pokazuje ich doniosłą rolę w Bożej rodzinie i autorytet nad potomstwem, ale to Jakub, jako głowa rodziny, miał najwyższy autorytet, z którego skorzystał zmieniając imię, którym Rachela nazwała swego najmłodszego syna: „*A gdy uchodziła z niej dusza, bo umierała, nazwała go: Ben-Oni, lecz ojciec nazwał go Benjamin*” (1Mojż. 35:18, BW). Jednak zanim Jakub zmienił imię swego syna, to on sam był tym, któremu zmieniono imię: „*Nie będziesz już nazywał się Jakub, lecz Izrael*” (1Mojż. 32:28, BW). Któż mógł tego dokonać? Kto odważył się zmienić imię stuletniemu człowiekowi?

Przywołajmy tu słowa Samarytanki, które wyrzekła przy studni do Pana Jezusa: „*Czy może Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba?*” (Jana 4:12, BW). Chwilę wcześniej Zbawiciel powiedział jej: „*Gdybyś ty wiedziała, co to jest dar Boży i kim jest Ten, który mówi do ciebie: Daj mi pić!*” (Jan 4:10, BWP). Tylko Pan Jezus miał autorytet do zmiany imienia patriarchy. Idąc dalej, jak wiemy z Ducha Proroctwa, Bóg wywyższył Chrystusa do równości z sobą przed całym stworzeniem, jednak to Ojciec, jako Ten który ma pierwszeństwo, nadał Swemu Synowi „*imię ponad wszelkie imię*” oraz autorytet nad swoim domem: „*Chrystus jako syn był ponad domem jego; a domem jego my jesteśmy*” (Hebr. 3:6, BW), i tak samo mężczyzna, jako ten który miał pierwszeństwo, nadał kobiecie imię oraz autorytet nad swoim domem. A co jest domem mężczyzny? Oczywiście jego potomstwo. I tak, jak chwałą Ojca jest Jego Syn, który dobrowolnie, bo z miłości realizuje wszystkie zamysły Swego Ojca, w ten sposób otacza Go chwałą, a Bóg przez to wywyższa Go nad swoim domem (dziećmi). I analogicznie, w Bożej rodzinie, chwałą mężczyzny jest kobieta realizująca dobrowolnie, bo z miłości, wszystkie zamysły swego męża, otaczając go chwałą wobec jego dzieci, a przez to on wywyższa ją nad swoim domem (dziećmi). Jaka więc praktyczna nauka płynie z powyższej analizy? Bardzo jasna, bo jeśli Boski porządek wygląda następująco: Bóg-Jezus-mężczyzna-kobieta-dzieci, to Drogi Mężczyzno, jeśli więc w swoim domu nie doceniasz, lekceważysz i nie utwierdzasz autorytetu swej żony nad dziećmi, to realizujesz plan diabła i niszczysz swoją rodzinę. Droga Kobieto, jeśli więc przed swoimi dziećmi nie szanujesz i podważasz autorytet tego, który w Bożym porządku jest głową rodziny, to wiedz, że

jesteś w drużynie Bożego przeciwnika. Drogie dzieci, jeśli nie szanujecie i nie słuchacie swoich matek, o ojcu już nie wspominając, to jesteście rebeliantami wobec Bożego Prawa. Czy rzeczywiście zdajemy sobie sprawę, że podważając na ziemi którekolwiek ogniwo Boskiego porządku, z perspektywy Nieba stajemy jednoznacznie po stronie buntu Lucyfera?

Tak więc widzimy, że uległość ma iść od dołu do góry, to jest: dzieci-kobieta-mężczyzna-Chrystus-Bóg. Ten porządek nie może jednak zadziałać, jeśli najpierw nie przyjdzie miłość od góry do dołu, to jest: Bóg-Chrystus-mężczyzna-kobieta-dzieci. Dobrze wiemy, że o pierwsze dwa ogniwa martwić się nie musimy, jednak o miłość mężczyzny do kobiety i kobiety do swych dzieci już tak. Tak więc to mężczyzna jest na ziemi pierwszym ogniwem w przekazywaniu miłości swojemu domowi i jeśli zawiedzie to ogniwo, nie może zaistnieć niebiańska hierarchia w rodzinie, która polega na akceptacji swojego miejsca w Bożym porządku.

Nieprzypadkowo więc apostoł Paweł apelował do mężów: „*Mężowie, miłujcie żony swoje*” (Efez. 5:25, BW) gdyż bez miłości mężczyzny, kobieta nie będzie żadną chwałą męża, ale jego przekleństwem.

Jeśli zatem nie wyobrażamy sobie Boga (obraz mężczyzny) przypominającego nieustannie Synowi (kobiecie): „*Pamiętaj, że to ja jestem twoją głową i masz mi być posłuszny!*”, a z drugiej strony Syna (obraz kobiety) chcącego być niezależnym i realizującym swoje własne plany niezależnie od woli Ojca (mężczyzny), to nie róbmy tego w swych własnych rodzinach.

Skoro znaleźliśmy analogię w kierunku Niebo – Ziemia. Poszukajmy teraz objawienia w odwrotnym kierunku, czyli Ziemia – Niebo. Musimy wrócić do kwe-

stii imienia. Pierwsza para ludzi została nazwana „Adam”, jednak imię Adam zostało przy mężczyźnie, jako przy tym, który miał pierwszeństwo w tym imieniu. Bynajmniej nie oznacza to, że kobieta nie ma prawa do imienia Adam, gdyż to imię zawiera jej naturę, materię z której została stworzona, przecież ona także jest „człowiekiem z ziemi”, i jednocześnie „*jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego*” (1Mojż. 2:23, BW) jak powiedział mężczyzna i tylko ona potrafi zrozumieć jego zamysły, stąd też bierze się powiedzenie: „*być ulepionym z tej samej gliny*”. Dokładnie tak samo imię Jahwe zostaje w końcu przy tym, który ma pierwszeństwo w tym imieniu, czyli Przedwiecznym Bogu Ojcu, jednakże nie oznacza to, że Pan Jezus nie ma prawa do tego imienia, gdyż On dzieli z Ojcem Jego Boską naturę, która wyraża się znaczeniem imienia Jahwe: „*Jestem, który jestem*” i analogicznie tylko On jest Jedynym, który może pojąć zamysły i zamierzenia Boga.

Okazuje się zatem, że imiona nadawane w Biblii zawierały zawsze dwie rzeczy – pierwsza to natura (pochodzenie, postać), a druga to tożsamość (identyfikacja). Łącząc więc to wszystko w całość, okazuje się, że Ewa jest Adamem, ale tylko i wyłącznie w sensie natury, a nie tożsamości, bo absolutnie nie można powiedzieć, że Ewa jest osobą Adama lub co gorsza, że istnieje jeden Adam w dwóch osobach. Więc w tym drugim sensie Ewa Adamem być nie może, bo jeśli mówiąc „Adam”, mamy na myśli mężczyznę, to Adam jest jeden i Ewa nie może nim być! I analogicznie jak apostoł Paweł pisze: „*Jeden Bóg i Ojciec wszystkich*” (Efez. 4:6, BW), to bez wątpienia ma na myśli Ojca w sensie tożsamości i słusznie buntują się niektórzy mówiąc, że przecież Jezus nie może być tym Bogiem, o którym Paweł pisze, bo On nie może być swo-

im własnym ojcem, nie może być tą samą osobą! Podobnie, kiedy Pan Jezus mówi: „*aby poznali was, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałem*” (Jana 17:3, BW) ewidentnie widzimy, że w tym sensie jedyny prawdziwy Bóg, to nie Jezus, ani co gorsza Trójca, ale ewidentnie Ojciec Pana Jezusa. Jednak w Słowie Bożym wyraźnie Chrystus występuje jako Bóg, zarówno w Nowym Testamencie, np.: „*Pan mój i Bóg mój*”, jak i w Starym Testamencie jako „*Wszchemocny Jahwe*”, dlatego Chrystus jest w pełni Bogiem, dokładnie na tej zasadzie, na której Ewa jest Adamem, czyli na zasadzie natury. Potwierdzają to słowa z listu do Filipian: „*On, istniejąc w postaci Bożej*” (Filip 2:6), co świadczy o tym, że Bóstwo Pana Jezusa polega byciem w postaci (naturze) Ojca. Wierzmy, że dokładne przeanalizowanie tej sprawy może pogodzić w adwentyzmie obie strony niekończącego się sporu, o to czy Jezus jest, czy nie jest Bogiem, gdyż paradoksalnie uważamy, że obie strony tego konfliktu mają błędy w założeniach analizy tej kwestii.

Abyśmy mieli jasność powyższego ujęcia, zadamy tutaj jeszcze jedno pytanie: Czy w Słowie Bożym ktoś oprócz Adama i Ewy jest nazwany imieniem Adama? Okazuje się, że tak: „*Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym*” (1Kor. 15:45, BW). Czy rozumiemy teraz, na jakiej zasadzie Paweł używa imienia Adam w stosunku do Jezusa? Przecież Adam i Jezus to dwie jakże różne osoby, ale przez udział Pana Jezusa w ciele ludzkim jest On Adamem, jednak nie na zasadzie tożsamości, ale wspólnej natury (postaci). Dlatego Pan Jezus dzieli naturę Boską (Jahwe) „*był w postaci Bożej*” (Filip 2:6) i jest Synem Bożym, z naturą ludzką (Adam), gdyż został posłany „*w postaci grzesznego ciała*” (Rzym. 8:3) i jest Synem Człowieczym.

Jakże teraz inaczej możemy spojrzeć na słowa: „*Na początku było Słowo, Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo.*” Jednak gdyby Jan nie pisał tego wersetu po grecku, ale po hebrajsku, używając terminologii Starego Testamentu, to ten tekst brzmiałby prawdopodobnie tak: „*Na początku było Słowo, Słowo było z Jahwe i Jahwe było Słowo*”. Tak więc widzimy, że imię Jahwe oraz tytuł Bóg występują w Biblii zamiennie i zarówno Biblia mówi Jahwe o Ojcu tak jak i o Synu, a zarazem używa tytułu „Bóg” w stosunku do Ojca jak i do Syna. Ojciec niejako obejmuje swoim imieniem Syna, dlatego Syn jest odbiciem chwały Ojca „*On, który jest odbiaskiem chwały i odbiciem jego istoty*” (Hebr. 1:3), tak jak Ewa zostaje objęta imieniem Adama i jest odbiciem chwały mężczyzny: „*kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny*” (1Kor. 11:7 BW).

Wiemy, że tekst ten będzie czytać wielu szczerych ludzi, którzy wierzą w doktrynę Trójcy i mogą nie dostrzec tutaj problemu. Jednak problem jest i to ogromny. Szatan dobrze wie, że założenia Trójcy, zaciemniając związek Ojca i Syna, obalają porządek niebiański. Filozofia o jednym Bogu w trzech osobach, nie ma zatem żadnego, ale to absolutnie żadnego przełożenia na działanie rodziny ziemskiej, dlatego lud Boży, nie poznając hierarchicznego porządku Nieba, jest kompletnie zablokowany w kwestii realizacji ostatniego etapu planu zbawienia w swoich rodzinach. Człowiek wierzący w Trójcę nie może pojąć, że może istnieć równość z racji jej nadania, a jednocześnie hierarchiczność z racji starszeństwa.

Po drugie, nie widzimy w stworzeniu pierwszej pary ludzi żadnego odpowiednika dla domniemanej trzeciej istoty Boskiej. Ojciec i Syn to dwie osoby, Adam i Ewa to także dwie osoby – gdzie tu jest miejsce dla trzeciej osoby? A jeśli dodamy do tego, że imię jest kluczem do odczytania tożsa-

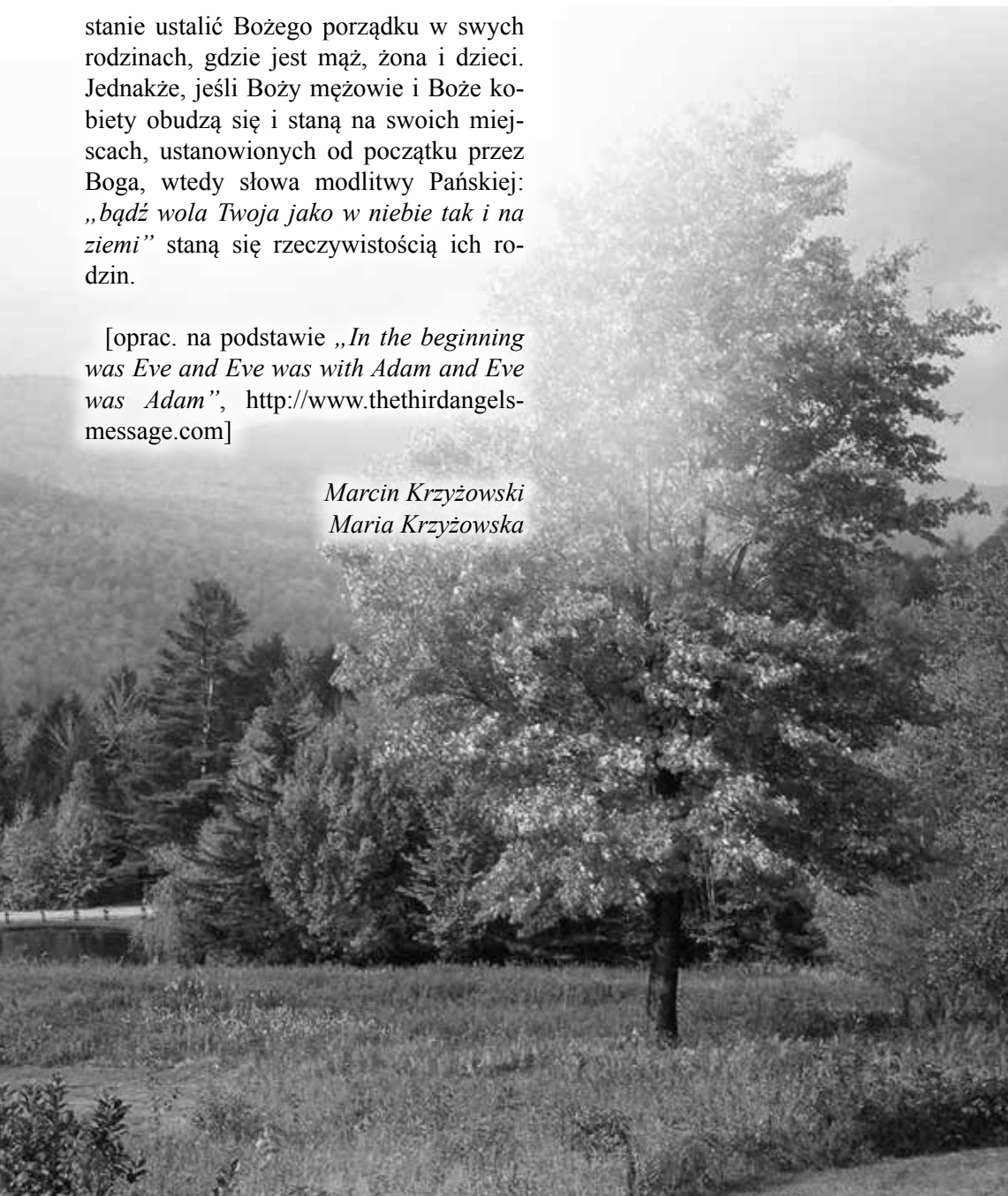
mości i w ogóle identyfikacji osoby, to kolejnym problemem jest brak w całej Biblii objawionego imienia dla Ducha Świętego, gdyż (Duch) Jahwe, Święty, Boży czy Chrystusowy – wszystko to przymiotniki, a nie imiona! Tak samo jak w duchu ludzkim, „ludzki” to przymiotnik. Ostatnią rzeczą z wielu, ale chyba najbardziej wstrząsającą jest to, że Trójca pozbawia Boga osobowości, gdyż tak jak Biblia nie uczy o jednym Adamie w dwóch osobach, ale o dwóch osobach mających jedno imię Adam, wskazując mężczyznę jako tego, od którego imię to pochodzi. Tak samo Biblia nie uczy o jednym Bogu w dwóch (a tym bardziej w trzech!) osobach, ale o dwóch osobach Boskich mających jedno imię Jahwe i noszących tytuł Bóg, wskazując Ojca jako Tego, od którego to imię i ten tytuł pochodzi. Niektórzy twierdzą, że takie ujęcie sprawia, że Jezus staje się mniejszym bogiem lub pół-bogiem. Jednak zadamy pytanie: Czy przez to, że mężczyzna w dziele stworzenia był pierwszy, to kobieta jest mniejszym człowiekiem lub pół-człowiekiem? Albo czy potomkowie Adama z racji tego, że zostali zrodzeni, a nie ulepieni z gliny, tak jak pierwsi rodzice, to są pół-ludźmi? Oczywiście, że nie! Tak jak Ewa jest w pełni człowiekiem, tak Jezus jest w pełni Bogiem.

Na początku Chrystus był z Bogiem i był Bogiem. Na początku Ewa była z Adamem i Ewa była Adamem. Dzisiaj, gdy jesteśmy tuż przed powrotem do niebiańskiej ojczyzny, Bóg zadaje każdemu swojemu dziecku pytanie: „*Czy znasz porządek nieba albo czy możesz ustanowić jego władztwo na ziemi?*” (Hiob. 38:33 BW) oraz stawia zarzut: „*Wasze winy obaliły ten porządek, a wasze grzechy pozbawiły was dobrogo*” (Jer. 5:25, BW). Jeśli więc lud Boży nie pozna porządku niebiańskiego, w którym są Ojciec, Syn i aniołowie, to nie będzie w

stanie ustalić Bożego porządku w swych rodzinach, gdzie jest mąż, żona i dzieci. Jednakże, jeśli Boży mężowie i Boże kobiety obudzą się i staną na swoich miejscach, ustanowionych od początku przez Boga, wtedy słowa modlitwy Pańskiej: „*bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*” staną się rzeczywistością ich rodzin.

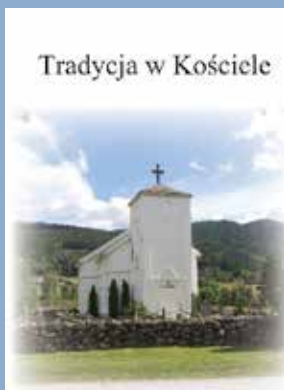
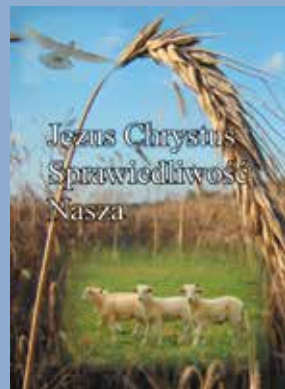
[oprac. na podstawie „*In the beginning was Eve and Eve was with Adam and Eve was Adam*”, <http://www.thethirdangels-message.com>]

*Marcin Krzyżowski
Maria Krzyżowska*



Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – Izaak Cyllkow

Wydawnictwo Filadelfia poleca następujące publikacje:



Książki
są
bezpłatne!!!



Jak zawsze, a w tym numerze *Filadelfii* - szczególnie - polecamy i zachęcamy do czytania i praktycznego wyżywiania Słów zawartych w dwóch z naszych dostępnych w darmowej wysyłce książek, mianowicie: „Co powinienem uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne?” Margaret Davis i niedawno wydanej książki: „Kroki do Chrystusa” Ellen White. W obliczu tak szybkiego powrotu Pana Jezusa, te dwie książki w praktyczny i pełen Miłości sposób pomagają odnaleźć tę Prawdziwą Drogę, na której powinniśmy być, aby móc żywo stanąć przed Panem Wszechświata, gdy przyjdzie po swój lud. Pamiętajmy, że intelektualna znajomość proroctw i języków nie zbawia, zbawiennym jest charakter Jezusa Chrystusa ukształtowany w nas, on jest tą naszą nadzieją, na ujrzenie i przetrwanie dnia Jego Chwały. Toteż w naszym codziennym życiu nie skupiamy się już na tym co próżne, puste i nieważne, ale oddajmy każdą minutkę dnia Naszemu Zbawicielowi, i spędźmy ją na przygotowaniu siebie do życia w przyszłej Chwale Niebios, obok naszego Ojca i Zbawiciela oraz Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com